

Nasz Kraj



Наш Край

№ 36-37

marzec-czerwiec • 2010 • март-июнь

Magazyn historyczny wydawany
przez parafię św. Stanisława
w Sankt Petersburgu

Исторический журнал, издаваемый
приходом св. Станислава
в Санкт-Петербурге

DZIEJE PARAFII I MIASTECZKA W ŁUCZAJU NA KRESACH WILEŃSKICH NA PRZESTRZENI WIEKÓW (XVI-XX)



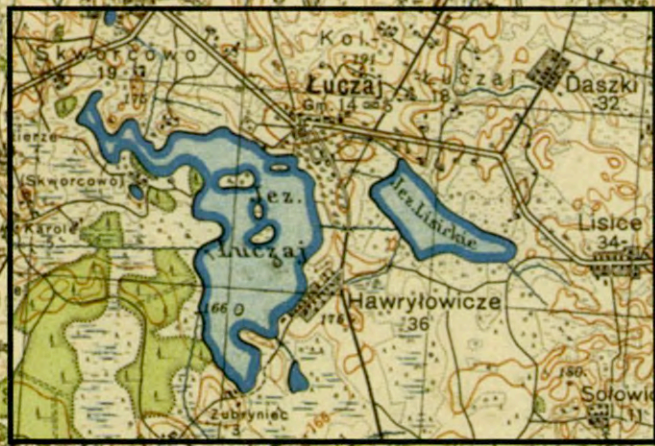
W NUMERZE:

„TRZY LATA ODDANE KOŚCIOŁOWI NA BIAŁORUSI” - OSOBISTE WSPOMNIENIA
KS. KRZYSZTOFA POŻARSKIEGO Z PARAFII W ŁUCZAJU (1990-1992)

PAŃSTWOWA MĘSKA SZKOŁA ROLNICZA W ŁUCZAJU

TAJNE APOSTOLSTWO ANNY DUBOWIK

PARTYZANCI ARMII KRAJOWEJ W POSTAWSKIM POWIECIE I ICH MORD DOKONANY
PRZEZ PŁK FIODORA MARKOWA

[illegible]

Dzieje parafii i miasteczka w Łuczaju na Kresach Wileńskich na przestrzeni wieków (XVI-XX)*

Ks. Krzysztof Pożarski

Łuczajskie dobra

Rozległe dobra łuczajskie, w ciągu kilku wieków zmieniali często swoich gospodarzy, gdyż wydaje się, że były to dobra tylko dochodowe, albowiem nie stanowiły głównej siedziby żadnej dynastii. Należały one do najzamożniejszych rodów osiedlonych na ziemiach dawnego powiatu oszmiańskiego. Dobra łuczajskie były z początku dziedzictwem rodziny Zabrzezińskich. Stanisław Zabrzeziński, który był starostą żmudzkim, miał jedną córkę Annę i w 1542 r. oddał, łuczajskie dobra w zastaw Wojciechowi Jundziłłowi, ciwunowi i horodniczemu wileńskiemu. Po śmierci Zabrzezińskiego król polski Zygmunt I wyznaczył na opiekuna osierociałej Anny, Stanisława Kierżgaję, który z kolei swoje prawa nad nią przekazał Janowi Hlebowiczowi, wojewodzie wileńskiemu. Hlebowicz wykupił Łuczaj spod zastawu Jundziłła i wkrótce przez swą żonę, krewną Zabrzezińskiej, stał się jego właścicielem. W 1550 r. Elżbieta Hlebowicz, córka Jana, wyszła za mąż za Melchiora Szemiota, ciwuna berżańskiego i wniosła mu Łuczaj, jako posag. Ich wnuk, Jerzy Szemiot, w 1617 r. sprzedał dobra łuczajskie księdzu Andrzejowi Janowiczowi-Rudominie. W posiadaniu Rudominów Łuczaj był przeszło sto lat. W 1731 r., wdowa po Piotrze Rudominie, Katarzyna z domu Chalecka (2° voto Wołowiczowa, 3° voto Pocijowa), sprzedała majątek za kwotę 90 tys. złp., Elżbiecie z Ogińskich Puzyninie, małżonce Antoniego Puzyny, chorążego nadwornego litewskiego.

Ród Ogińskich

Właścicielką Łuczaju została kasztelanica Elżbieta Ogińska, która była wykształconą kobietą i miłośniczką nauk. W Wilnie założyła między innymi Obserwatorium Astronomiczne, które następnie utrzymywała. Wraz z drugim mężem Antonim Puzyną wybudowała w Łuczaju wyborny pałac. Dla celów astronomiczno-obszernych postawiła niedaleko swego pałacu nad jeziorem murowaną

basztę. W 1755 r. dobra łuczajskie Elżbieta Puzynina-Ogińska przekazała swemu rodzonemu bratu Tadeuszowi Ogińskiemu, wojewodzie trockiemu, dziedzicowi Hanuty, Zalesia, etc.



Elżbieta Magdalena Puzynina z Ogińskich (1712-1767), kasztelanowa mścisławska w 1766 r. ufundowała przy kościele w Łuczaju dom misyjny dla ośmiu jezuitów. Legowała misji jezuićkiej znaczne sumy pieniędzy, oddała też zakonowi dwa place na budowę domu i nowego kościoła p.w. św. Tadeusza Apostoła. Z tego względu generał jezuitów zarządził w całym zakonie specjalne modlitwy w intencji hojnej fundatorki. Elżbieta Puzynina interesowała się szczególnie naukami ścisłymi. Z jej pałacu w Wilnie w latach 60. XVIII w. były prowadzone obserwacje astronomiczne do wyznaczania położenia geograficznego miasta. Przyczyniła się do założenia obserwatorium astronomicznego w Akademii Wileńskiej. W 1755 r. ofiarowała na ten cel znaczne sumy pieniędzy, natomiast w 1766 r. ustanowiła zapis wieczysty 60 tys. złp. na potrzeby obserwatorium, a 3 tys. złp. ofiarowała gotówką. Sumę tę wykorzystano na zakup w Anglii instrumentów astronomicznych. Według Hugona Kołłątaja Puzynina sprzedała też w tym celu znaczne swoje dobra w województwie sandomierskim. W obserwatorium wileńskim znajdowały się dwa portrety przedstawiające fundatorkę w młodym, jak i podeszłym wieku. Nad głównym wejściem umieszczono płaskorzeźbę z jej portretem i monogramem.

* Historia łuczajskiej parafii opracowana została przede wszystkim na podstawie rękopisu z archiwum parafialnego kościoła „Kościół w Łuczaju”.



Tadeusz Franciszek Ogiński herbu własnego (1712-1783). W 1744 r. - marszałek sejmu zwyczajnego w Grodnie, od 1733 r. - kasztelan trocki, od 1737 r. - pisarz wielki litewski, od 1740 r. - starosta oszmiański, od 1770 r. - wojewoda trocki. W 1733 r. podpisał elekcję króla Stanisława Leszczyńskiego i czynnie stanął w jego obronie. Po abdykacji monarchy, na sejmie pacyfikacyjnym w 1736 r. uznał króla Augusta III. Kawaler Orderu Orła Białego (1742) i Orderu Świętego Stanisława (1765). Wielokrotny i aktywnie działający poseł na sejm. Jego liczne mowy sejmowe wiele razy były wydawane drukiem. Podpisał elekcję Stanisława Augusta i był członkiem Rady Nieustającej (1776-78).



Michał Kazimierz Ogiński, książę herbu Oginiec (ok. 1728-1800), kuzyn Andrzeja Ignacego, ojca kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego, kompozytor, pisarz, poeta i dramaturg. W 1748 r. otrzymał stanowisko pisarza polnego litewskiego, potem stopień generalski. W 1764 r. został wojewodą wileńskim i był jednym z kandydatów Rosji do tronu polskiego. W 1767 r. wszedł w skład delegacji Sejmu, wyłonionej pod naciskiem posła rosyjskiego Nikołaja Repnina, powołanej w celu określenia ustroju Rzeczypospolitej. W latach 1768-1793 był hetmanem wielkim litewskim. W 1771 r. przystąpił do Konfederacji Barskiej na Litwie, a po jej porażce udał się na emigrację. Do 1776 r. przebywał w Wiedniu, Paryżu i innych miastach europejskich. Komponował i grał, zasłynął, jako muzyk. Wkrótce pogodził się z królem i wrócił do łask. W czasie Sejmu Czteroletniego należał do stronnictwa patriotycznego. Po upadku konstytucji 3 maja, na znak protestu złożył buławę. Był typem oświeconego magnata i doskonale gospodarował w swoich dobrach, wznosząc wiele fabryk i manufaktur. Zbudował trakt pińskowołyński, a w latach 1765-1784 Kanał Ogińskiego łączący Niemen z Dnieprem. Był europejskiej sławy muzykiem. Na swoim dworze w Słonimiu utworzył centrum kultury i sztuki, utrzymywał teatr operowy i sławną orkiestrę. Pisał bajki, wiersze, piosenki i tłumaczył z obcych języków. Udoskonalił mechanizm harfy, skomponował zbiór polonezów na skrzypce i fortepian, przypuszczalnie m.in. polonez a-moll nr 13 „Pożegnanie Ojczyzny” powszechnie przypisywany Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu. Utrzymywał teatr polski i włoski, założył drukarnię. Odznaczony został Orderem Orła Białego, a 1765 r. stał kawalerem Orderu Świętego Stanisława.

Pałac Ogińskich w Łuczaju

„Jedyna wzmianka, pochodząca z 1884 r., umieszczona w Słowniku geograficznym (T. 5, Warszawa 1884, s. 793), mówi tylko tyle, że „we dworze” znajdował się „pałac piętrowy murowany, wewnątrz z gustem utrzymany, wśród rozległego parku”. Na podstawie skąpej dokumentacji fotograficznej można jeszcze dodać, że pałac ten był wysoką, jedenastosiową budowlą na rzucie prostokąta, wzniesioną na podmurowaniu, krytą spłaszczonym dachem czterospadowym, pobitym blachą. W centrum jego elewacji frontowej występował trójosiowy pseudoryzalit, rozczłonkowany czterema parami pilastrów, jednakowymi w obu kondygnacjach. Zarówno główne drzwi wejściowe i dwa okna po bokach na parterze, jak trzy okna na piętrze ryzalitu



otrzymały zamknięcie półkoliste. Do wnętrza wchodziło się wprost z zakreślonego łukiem, lekko podniesionego podjazdu. Ryzalit wieńczył trójkątny szczyt z tarczą herbową pośrodku. W podobny sposób jak środkowy, ale przy pomocy czterech tylko pilastrów pojedynczych, wyodrębnione zostały z elewacji także pozorne ryzalitu

na obu osiach skrajnych, z oknami również zamkniętymi półkoliście.

W kondygnacji dolnej zostały one wzbogacone dwiema niszami, mieszczącymi posągi mitologiczne. Dekoracje zewnętrzne całego pałacu ograniczały się do stosunkowo skromnych obramień i naczółków w większości prostokątnych okien.

Przy prawej elewacji bocznej na osi wzdłużnej znajdował się w dolnej części murowany ganek, mieszczący zapewne sieni gospodarczą, od czoła także pokryty dwiema parami pilastrow. Posiadał on troje drzwi wejściowych z trzech stron. Nad gankiem mieścił się kryty drewniany taras, zapewne późniejszy. Na piętrze pałacu całą przestrzeń zamkniętą prawym ryzalitem frontowym i bocznym zajmował ogród zimowy, czego dowodem były znacznie większe od pozostałych prostokątne, sięgające podłóg okna, umieszczone ciasno obok siebie wzdłuż całego krótszego boku budynku. Ponadto na piętrze mieściły się zapewne pokoje reprezentacyjne. Pałac uległ zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej. Na temat parku, położonego malowniczo nad jeziorem Łuczajskim, istnieją skromne przekazy, że zachował się w stanie szczątkowym”.

Z książki: *Roman Aftanazy. Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Tom IV. Województwo wileńskie. Ossolineum. Wrocław 1991-1997, s.192-194.*

Z archiwum parafialnego:

Najstarszym aktem, który przechowywano w dawnym archiwum parafialnym w Łuczaju był dokument z 24 sierpnia 1742 r. Był to spis

rzeczy sporządzony własnoręcznie przez Elżbietę z Ogińskich Puzyninę, kasztelanową mścisławską, a ofiarowanych sufraganom (biskupom) inflanckim: „Ornatów bogatych trzy. Jeden biały, z materii litej. Drugi na czerwonym dnie o kwiatach srebrnych i złotych, bogaty. Trzeci, na niebieskim dnie, srebrne i złote kwiaty. Suto bogate wszystkie trzy, podszyte kitajką. Do nich stuly, maniplary i palki. Kapy – dwie. Jedna na zielonym dnie, szczerzo biała, bogata. Druga – na niebieskim dnie, jaki i ornat. Bogate. Obie z galonami, koło szczytów frędzle złote, obie podszyte kitajką. Dalmatyki – dwie, bogate, złotym galonem obłożone, podpięte astrachanem. Infuły – dwie. Bogaty. Jedna według ornatu niebieskiego, druga czerwona. Tunicele – z podtunicelami, dwie pary. Jedne karmazynowe, drugie białe i kitajkowe. Towalnie – dwie. Złotem i srebrem wyszywane, jedna na płótnie holenderskim. Druga – na rąbku. Humerałów – trzy. Alby – trzy. Jedna rąbkowa, z masywną złotą koronką u dołu, druga z płótna holenderskiego, z szeroką srebrną koronką, pod którą podpięta karmazynowa kitajka. Trzecia – holenderska, z koronką robioną z ciężkich nici. Kielich – duży. Patena. Dwie srebrne ampułki. Pastorał – duży, srebrny. Fallistarium – z kapą i poduszką z białej materii o kwiatach jedwabnych. Wokół kapy złote frędzle. Wokół poduszki – galon złoty. Gremiał – białym złotem wyszywany. Poduszka do klęczenia biskupowi, wyszywana złotem i jedwabiem. Mszał – jeden. Pontyfikał – duży, drugi mały. Ceremoniał – jeden, Kanon – jeden. Krzyżyk – jeden, diamentowy, ze złotym łańcuchem robionym w oczka. Krzyżyk drugi, szmaragdowy, z diamentami, do niego złoty łańcuch w oczka robiony. Krzyżyk trzeci, szczerozłoty, ze złotą pasyjką, w miejscu gwoździ trzy rubiny. Do niego – łańcuch szczerozłoty, robiony w oczka. Pierścień – jeden, szmaragdowy, duży, wokół z diamentami. Drugi pierścień topazowy, wokoło z dużymi diamentami”.

Elżbieta z Ogińskich Puzynina była też fundatorką utworzonego w 1768 r. biskupstwa inflanckiego z siedzibą w Krasławiu. W tym roku polski sejm zatwierdził fundację

katedry i duchownego seminarium w tym mieście. Do diecezji inflanckiej należeli wszyscy katolicy zamieszkali w Kurlandii i Inflantach szwedzkich. Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej w 1772 r. przyczynił się do tego, że województwo inflanckie wraz z Krasławiem weszło skład carskiej Rosji.

Fundacja łuczajskiego kościoła

W 1744 r. w Łuczaju była odkryta kaplica, która terytorialnie należała do parafii w Duniłowiczach, co dało podstawę do utworzenia w 1755 r. parafii. W 1766 r. nastąpiła fundacja łuczajskiego kościoła. W dniu 24 maja 1766 r. nastąpił pierwszy zapis asekuracyjny (obligacja na sumę 100 tys. złp.) Michała Kazimierza Strabiego z Kozielska Ogińskiego, wojewody wileńskiego na imię ks. Kazimierza Wazgerda, rektora i wszystkich księży Jezuitów misji łuczajskiej. Od tej sumy Jezuici corocznie mieli otrzymać 7%.

W dniu 17 lipca 1766 r., na misję jezuitów w Łuczaju Tadeusz z Kozielska Ogiński, kasztelan trocki zapisał 60 tys. złp., ze swej majątności w Mołodecznie. Od tej sumy Jezuici corocznie mieli także otrzymać po 7%. W dniu 1 października 1766 r., woźny powiatu oszmiańskiego Mikołaj Kiszka zatwierdził na rzecz księży Jezuitów plac pod budowę



Portret Elżbiety Ogińskiej Puzyniny (1700-1767). Olej na płótnie nieznanego autora, ok. 1760, o rozmiarach 0,65x0,51, z. W 1971 r. zabrany z kościoła do miejskiego muzeum w Połocku



Św. Ignacy Loyola, założyciel Zakonu Jezuitów (1491-1556)

kościół oraz tzw. „Kempę” (wspę) na jeziorze. Oprócz tego na potrzeby jezuitów z majątków Ogińskich w Bieszenkowiczach i Mołodeczynie była przeznaczona suma 24 tys. srebrnych rubli z pobieranymi 7%. Jezuiti, tym sposobem mogli zgromadzić potrzebne fundusze na budowę wspianego kamiennego kościoła. Budowę jego rozpoczęto w 1766 r. i trwała kilka lat, chociaż pełna jego konsekracja nastąpiła dopiero po 10 latach.

Z działalności Jezuitów z tego czasu zachował się tylko szkic listu, dziekana nadwilejskiego i proboszcza parafii Łuczajskiej z 3 lipca 1766 r. (bez podpisu), w którym proboszcz zwrócił się do Dymana, prawosławnego księdza cerkwi w Ożunach o spis osób, dokonany w Wilejskim powiatowym Komitecie, a dotyczący przejścia wiernych z katolicyzmu na prawosławie. Proboszcz z Łuczaju upominał się o to po raz drugi, gdyż jak stwierdził wielu osobom sfałszowano datę urodzenia, dlatego postąpiono bezprawnie. Proboszcz, na potwierdzenie swego stanowiska podaje wykaz wsi, nazwisk z latami urodzenia osób, niepodpadających pod „Ukaz” powrotu na prawosławie. Spis ożuński potrzebny był do przedstawienia w Komitecie powiatowym w Wilejce, celem oprostowania.

Architektura kościoła

Nowo wybudowany kościół św. Tadeusza w Łuczaju był pomnikiem architektury z rysami baroku i klasycyzmu. Mówiło się o architekturze kościoła, jako o momencie ścierania się późnego, ustępującego baroku z nadchodzącym klasycyzmem. Niektóre architektoniczne elementy występujące w kościele, możemy także odnaleźć na wcześniejszym dziele fundatorki, jakim było obserwatorium astronomiczne Wileńskiego Uniwersytetu. W przepięknej „Białej Sali” można tam było znaleźć pewne stylowe cechy, które obserwujemy w łuczajskim kościele. „Biała Sala” była dziełem architekta ks. Tadeusza Żebrowskiego, a ukończył ją włoski architekt Carlo Spampani (1750-



Św. Juda Tadeusz, apostoł

1783), który był na służbie u Jezuitów. Miał on tytuł „metra architektury” i był szczególny sposób związany z Wileńską Akademią prowadzoną przez Jezuitów. Dlatego też z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że był on także architektem świątyni w Łuczaju.

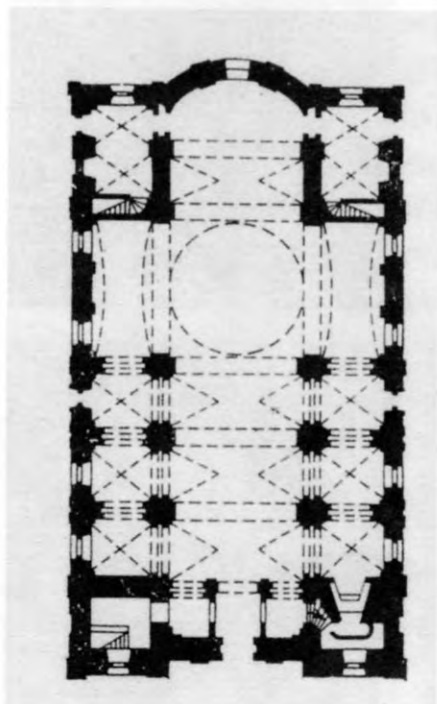
Kościół św. Tadeusza była to trójnawowa bazylika z transeptem i półkoliście zamkniętym prezbiterium z dwiema zakrystiami. Fasadę flankowały dwie trójkondygnacyjne wieże ozdobione pilastrami, płaskimi niszami i trójkątnymi frontonami. Ciekawiej prezentowały się barokowe szczyty ramion transeptu i prezbiterium. Elewacje ozdabiała pilastry, nisze, gzymsy i fryz tryglifowy. Nawa nakryta była sklepieniem kolebkowym z lunetami, a nawy boczne sklepieniami krzyżowymi. Sklepienie nad skrzyżowaniem naw miały kształt kopuły. Wnętrze świątyni nieco później ozdobiono cennymi iluzjonistycznymi i figuralnymi malowidłami.

Klasycyzm na Litwie

Barok zastąpiła sztuka i architektura klasycystyczna. Elementy klasycyzmu w litewskim rzemiośle artystycznym, włókiennictwie, naczyniach, meblach, wyrobach jubilerskich, można obserwować od ostatniego kwartału XVIII w. Rzemiosła te rozwijały się nie tylko w cechach miejskich, ale też w manufakturach oraz w rzemiosłach dworskich, których na Litwie było więcej niż w Polsce. Najwybitniejsi twórcy litewskiego klasycyzmu - to architekt Wawrzyniec Gucewicz i malarz Franciszek Smuglewicz, którzy naukę pobierali w Rzymie i w Paryżu. We Włoszech F. Smuglewicz blisko zaznajomił się z Carlo i Giambattista Spampani, z których pierwszy, w 1770 r. przybył na Litwę. Datę tą uznaje się za symboliczny początek klasycyzmu na Litwie. Klasycyzm był ostatnim „wielkim” stylem, rozpowszechnionym na Litwie. Jego powstanie wiąże się z rozwojem kultury oświecenia i dążeniem do reform w Wielkim Księstwie Litewskim. W rozwoju klasycyzmu na Litwie można wyróżnić dwa etapy - „republikański” (wczesny klasycyzm) i „imperialny” (klasycyzm dojrzały).



Herb Zakonu Jezuitów



Kasata Zakonu Jezuitów

W 1773 r. nastąpiła kasata zakonów Jezuitów przez Stolicę Apostolską i Komisja Edukacji Narodowej przejęła ich posiadłości w Łuczaju. Komisja zabrała przy tym cały pojezuicki kapitał na rzecz skarbu państwa, a diecezjalnemu proboszczowi na utrzymanie roczne wyznaczyła 225 rub. sr. Zostawiła także dla niego i dla komendarza (wikary), jako plebanię, drewniany klasztor pojezuicki.

Misjonarze Jezuici w Łuczaju:

1766-1767 – o. Józef Smykowski
 1767-1768 – o. Ignacy Puzyna, o. Michał Butler.
 1768-1769 – o. Mikołaj Racewicz,
 o. Adam Rakowski
 1769-1774 – superior o. Władysław Gołaszewski
 1773-1774 – o. Antoni Rymkiewicz
 1770 – superior i 5 misjonarzy
 1772 – superior i 8 misjonarzy



**Proboszcz - ks. Władysław
Gołaszewski (1774–1779)**

Pierwszym proboszczem łuczajskim, po kasacie zakonu Jezuitów, został ks. Władysław Gołaszewski (w wieku 62 lat, w kapłaństwie 32), o którym mówiono, że nosił „skromny ubiór według poleceń Soboru Trydenckiego”. Wikariuszem był ks. Tadeusz Strynkiewicz (lat 39, w kapłaństwie 8). Drugim pomocnikiem przy kościele był ks. Hipolit Burzyński.

W dniu 31 czerwca 1774 r. został zrobiony przez postawskiego proboszcza Jana Antoniego Szulca pierwszy inwentarz, który opisywał kościół: „Na cmentarzu kościelnym jest dzwonnica o czterech słupach bez dachu. Znajdują się tu dwa dzwony średniej wielkości. Dzwon trzeci, rozbity. Do dzwonnicy przylega kostnica. Kościół murowany, stylu doryckiego, z facjatami stylu jońskiego. W wieżycze z daszkiem pomalowanym na zielono mieści się sygnaturka. Nad nią krzyż zielony z gałką i złożonymi promieniami. Kościół pokryty dachówką. Boczne nawy i zakrystie pokryte gontem, malowanym na czerwono. Ramy okien również pomalowane na czerwono. Do wnętrza Kościoła wchodzi się przez wielkie drzwi, nabite gwoździami, podwójne, wiszące na 6 dużych zawiasach. Zasuwały się drgiem drzewa. Na chórze kościelnym stoi pozytyw 5 głosowy. Przy każdej z 6 kolumn, stary konfesjonał. Po środku kościoła dwie stare ławeczki. Idąc do ołtarza, po prawej stronie, przy pierwszej kolumnie, starodawna drewniana chrzcielnica, wybita w środku miedzianą blachą. Naprzeciw, przy kolumnie, ambona, zrobiona z tarcicy, obita płótnem niebieskiego koloru. Po stronie chrzcielniczy znajduje się ołtarz z obrazem Pana Jezusa przywiązanego do słupa. Po stronie ambony jest ołtarz N. Maryi Panny z P. Jezusem. Przy pierwszym ołtarzu antepedium z płótna pomalowanego, przy drugim z desek. Obrazy nad ołtarzami, na dywanach, przybite do ściany. Przed kratkami, jest wejście do sklepu murowanego, prowadzącego pod wielki ołtarz. Za kratkami po bokach stoją dwie ławeczki. W Ołtarzu Wielkim jest obraz św. Ignacego na włóczkowym

dywanie. Cyboryum wyłacane „sztukaterią snycerską”. Drzwiczki obite srebrną blachą z Imieniem Jezus. Nad ołtarzem, obraz M. Boskiej, mały, srebrny – z pozłoceniami. Krucyfiks z relikwiami pod szkłem w zakrystii jest stół, na nim lustro z wyobrażeniem klęczącego Pana Jezusa. Stara szafa z szufladami na paramenta. Mała szafeczka na kielichy. Piec do opalania. Plebania, dom po-Jezuicki, na podmurowaniu, drewniany, z 19 izbami mieszkalnymi. Budynki gospodarcze są porządnie utrzymane.

Gospodarstwo: koni (funduszyowych) – 2, krów – 5, owiec – 8, kóz – 7, świń – 4, kur – 5, gęsi – z gęsiorem – 6, indyczek z indykiem – 5, kaczek z kaczorem – 4. Do plebanii należy browar z inwentarzem do robienia piwa”.

Elżbieta Ogińska zmarła w 1767 r. i została pochowana w łuczajskim kościele.

**Konsekracja kościoła
Łuczajskiego**

W końcu, w dniu 4 listopada 1777 r. nastąpiła konsekracja kościoła św. Tadeusza w Łuczaju, której dokonał bp Feliks Towiański, pomocniczy biskup wileński. Patronami drugorzędnymi kościoła zostali: św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Ksawery i św. Jadwiga, wdowa. Biskup Towiański zobowiązał proboszczów łuczajskich do odprawiania w poniedziałki Mszy św. za duszę śp. Elżbiety z Ogińskich Puzyniny, fundatorki kościoła; a we wtorki Mszę – w intencji Tadeusza Ogińskiego, wojewody trockiego, fundatora kościoła oraz jego małżonki Jadwigi z Załuskich Ogińskiej. W 1778 r. Tadeusz z Kozielskich Ogiński, wojewoda trocki, kawaler orderu Orła Białego, zapisał dwie morgi ziemi na cmentarz aktem urzędowym kościołowi w Łuczaju. W 1781 r. parafia łuczajska liczyła 2436 katolików i należała do w dekanatu połockiego.

**Długie proboszczowanie -
ks. Mikołaj Bączkowski
(1779–1810)**

Pochodził z Podlasia, z powiatu Brańskiego. Miał lat 47 i został wyświęcony na kapłana w 1771 r. przez biskupa Giedroycia. Tadeusz Ogiński sam go zaprezentował na łuczajskie beneficium. Ks. Bączkow-

ski zakończył wileńskie seminarium duchowne. Jego charakterystyką były słowa: „Ma edukację perypatetycką i zawiędlą, a w tym wieku zapieśniałą, obyczajów jednak pięknych, jakimi tchnąć powinien kapłan”. Wikariuszem parafialnym został ksiądz z obrządku unickiego. W dniu 8 marca 1780 r. dla kościoła w Łuczaju papież Pius VI nadał odpust za udział w nabożeństwie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. W 1781 r. łuczajska parafia liczyła 2436 katolików.

W czasie probostwa ks. Bączkowskiego chrzcielnica w kościele została otoczona kratkami, a wszystko pomalowane białą farbą. Nad chrzcielnicą umieszczono figurę św. Jana Chrzciciela, trzymającą chorągiewkę w dłoni, rzeźbioną z drzewa, a znajdującą się przy głównych drzwiach wejściowych ołtarzu wielkim pojawił się obraz św. Tadeusza w złożonych ramach. Mensa ołtarzowa stała kamienną. Ołtarz boczny z obrazem Dziewicy Maryi z Dzieciątkiem Jezus został osłonięty firankami ze srebrnego sztofu, z galonem w górze i ze srebrną frędzlą u dołu. W tym czasie w kościele znajdowała się:

1. Monstrancja srebrna, niepozłacana.
2. Monstrancja duża srebrna, pozłacana (fundowana przez Tadeusza Ogińskiego).
3. Kielichy dwa srebrne z patenami, wewnątrz i zewnątrz pozłacane.
4. Krzyż srebrny, pozłacany, z tabliczką i obrazkiem NM panny, z relikwiami po bokach.
5. Pateny dwie srebrne, pozłacane dla chorych.
6. Łyżeczka srebrna do Komunii ruskiej.
7. Puszka srebrna, wewnątrz pozłacana, zamykana, z krzyżykiem u wierzchu.
8. Relikwiarz srebrny, pozłacany, z relikwiami św. Ignacego (dar Tadeusza Ogińskiego).
9. Trybularz srebrny, z łódką, ze srebrnych wotów ofiarowany przez Tadeusza Ogińskiego.

W parafii łuczajskiej liczba katolickich domów w poszczególnych wioskach była taka: Łuczaj – 3 domy; Wasiewiczze – 28; Ciunowicze – 17; Króliki – 17; Nowosiółki – 12; Macury – 12; Kowzany – 12; Fierki

– 7; Rudziewicze – 12; Słobódka – 4; itd. Na terenie parafii znajdowały się trzy parafialne cerkwie unickie. Cmentarz był jeden parafialny. Szkoły nie było. Organistą był Stanisław Kozakiewicz, który jednocześnie miał za zadanie uczyć czytać i pisać na plebanii dzieci. Odbyla się także generalna wizytacja dziekana wilejskiego ks. Hieronima Piotrowicza, proboszcza z Kościeniewicz.

Rodzina Wańkowiczów

W 1783 r. umarł Tadeusz Ogiński. W związku z tym Ogińscy najpierw drogą zastawu, a potem sprzedaży, oddali w 1786 r. dobrą łuczajskie rodzinie Wańkowiczów, herbu Lis. Dobroczyńcą kościoła łuczajskiego stał wtedy podczaszy Miński, Antoni Wańkowicz, który w 1793 r. wydzielił pieniądze na renowację wnętrza świątyni. Został uzupełniony osypany tynk, na ścianach i na sklepieniu, a także na bocznych ołtarzach w kościele pojawiły się ścienne malowidła. Została wykonana nowa posadzka z cegły. Cmentarz kościelny został ogrodzony ceglany murem, na którego teren wchodziło się przez murowaną bramę z dwoma po bokach furtkami. Na bramie zostało umieszczonych 5 toczonych gałek na zielono pomalowanych. W kościelnym ogrodzeniu zostały zrobione jeszcze dwa dodatkowe wejścia. Jedne prowadziły na plebanie, a drugie wiodły na ma dwór. Kruchta kościoła została opatrzona w troje drzwi. Jedne duże, do połowy oszklone, prowadzili wprost do świątyni. Boczne natomiast drzwi, jedne prowadziły na chór i wieżę kościelną, gdzie były zawieszane dwa dzwony. Drugie boczne drzwi prowadzili do Grobu Pańskiego, który został pokryty malowidłami, tak jak cały kościół. W Grobie był wykonany postument w kształcie Krzaka (Mojżeszowego) snycerskiej roboty, pozłacany, na którym stawiało się Najśw. Sakrament w monstrancji. Po lewej i prawej stronie przy filarach znajdowało się sześć drewnianych konfesjonałów. Na ambonę prowadzili drewniane schody snycerskiej roboty. Cała ambona z zewnątrz była pozłocą i posrebrzona, zaś w środku obita niebieskim materiałem.

Na bocznym ołtarzu, po prawej stronie kościoła, był duży obraz na



*Antoni Wańkowicz (1758-1812).
Od 1807 r. marszałek szlachty powiatu
ihumeńskiego, a później mińskiego.
Po wkroczeniu armii napoleońskiej
na Litwę organizator administracji
z centrum w Mińsku.
Portret Antoniego Wańkowicza,
ok. 1805, olej, płótno, 204 x 121 cm;
Muzeum Narodowe w Warszawie;*

płótnie św. Tadeusza, który głosił Ewangelię królowi Abagagiemu i jego wielmożom. Mensa ołtarza była murowana. Gradus drewniany. Po bokach ołtarza, na samej ścianie, namalowani zostali inni apostołowie „na optykę”, niby we framugach. Obok ołtarza św. Tadeusza, na lewo był ołtarz boczny św. Anny, uczącej kilkuletnią Maryję czytać, a obok nich znajdował się św. Joachim. Mensa była murowana, a gradus drewniany. Po lewej stronie Kościoła, idąc ku wielkiemu ołtarzowi znajdował się boczny ołtarz poświęcony św. Antoniemu z Padwy, trzymającego monstrancję, przed którą osiół padał na kolana. Po obu stronach tego ołtarza, niby we framugach, zostali namalowani różni apostołowie. Mensa murowana. Gradus drewniany. Na prawo od ołtarza św. Antoniego znajdował się ołtarz Zwiastowania Pańskiego.

Przed prezbiterium zostały postawione kraty drewniane z drzwiczkami na zawiasach. W samym prezbiterium,

zarówno po prawej, jak lewej stronie została postawiona drewniana ławka z oparciem i klęcznikami, stolarskiej roboty, pokostem pociągniętych. Z prawej strony, nad ławką został namalowany na fresku wielki obraz św. Kazimierza. Z lewej zaś strony, znajdował się fresk przedstawiający Chrystusa przekazującego św. Piotrowi klucze. Do wielkiego ołtarza prowadziło 6 gradusów drewnianych. Mensa murowana, farbami pomalowana. Nad mensą 6 słupków drewnianych, rzeźbionych. Za słupkami – podługowate lustra. W środku ołtarza, Cyboryum. Nad nim obracające się tabernakulum na monstrancję i krzyż, wyłożone wewnątrz lustrami. Nad cyboryum – kilka zrobionych figurek. Ołtarz cały snycerskiej roboty, srebrem i złotem malarskim ozdobiony. Nad ołtarzem, w murze wnęka – z drewnianą katakumbą i ramą rzeźbioną, częściowo pozłacaną. Katakumbę osłania zasława drewniana, z obrazem na płótnie ukrzyżowanego Chrystusa. W Katakumbie wielki Krzyż drewniany, czarno malowany, z napisem INRI. Na Krzyżu – wielka figura konającego Jezusa ze sklonioną głową. Na głowie korona drewniana, pozłacana. Przy figurze wisi srebrna tabliczka (votum). Pod oknami, z prawej strony ołtarza, namalowany na ścianie Aaron trzymający trybularz, zaś z lewej – Mojżesz z tablicami dziesięciu przykazań.

W Zakrystii znajdował się Krzyż procesjonalny oraz rzeźbiona figura Zmartwychwstałego Chrystusa z chorągiewką. Pulpit drewniany. Lichtarz do Paschału. Cynowy lawaterz, a pod nim miednica mosiężna. Na ścianach znajdowały się dwa portrety fundatorów kościoła. Odpusty: W uroczystość św. Tadeusza, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Anniversarium Dedicationis, 23 Niedziela po Świątkach. Niedzielny porządek nabożeństw był następujący: o godz. 9.00 – dzwoniono na koronkę do Trójcy Świętej, którą następnie śpiewał organista z ludem. Po koronce proboszcz odmawiał z ludem pacierz poranny, głośno i wyraźnie. Po pacierzach śpiewano: Asperges, a następnie była śpiewana Msza św. Po Mszy – suplikacje, Bóg naszą Ucieczką. Po tym – Ewangelia i kazanie.



Antoni Wańkowicz

Do wielkanocnej spowiedzi przystąpiło 2700 osób. Przy plebanii pracowało 5 folwarcznych parobków. W plebanii mieszkał – organista, chłopiec i kucharz. Zakrystian otrzymywał plac z domem, ogród funduszowy, a także wynagrodzenie od proboszcza. Utrzymanie proboszcza było następującym: z każdego katolickiego domu w parafii otrzymywał po jednym wozie siana i wozie drew, za co nie miał brać ani grosza od ludzi za chrzest i pogrzeb, chyba, że ktoś złożyłby, jakąś dobrowolną ofiarę. Ze skarbu monarszego proboszcz otrzymywał tylko 700 zł., zamiast należących się jemu 1500 zł. wynagrodzenia rocznego.

W 1798 r. parafia łuczajska została wcielona do nowoutworzonej diecezji mińskiej i była w jej składzie do 1849 r. W 1800 r. została na cmentarzu grzebalnym postawiona kaplica. W dniu 29 sierpnia 1800 r. w parafii łuczajskiej odbyła się wizytacja dziekana. Wizytator w protokole zostawił upomnienie dla proboszcza, że ten niepotrzebnie ze swego kościoła dawał księżom unickim Najśw. Sakrament i pozwalał im sprawować na terenie parafii, pod pretekstem zastępstwa, sakramenty święte. Był też zarzut, że jeden z księży unickich wziął tylko do samego korporala Najśw. Sakrament bez bursy, przez co w czasie deszczu zamoczył go i na miazgę starł. I nie wiadomo było, co, on z tym dalej zrobił. Niektórzy też księża unicy, pod pozorem zastępstwa proboszcza, jeździli również po parafii i prostemu ludowi zabobony rozsiewali i mówili o czarach, a potem ich egzorcyzmowali. Wizytator zrobił, więc proboszczowi zarzut, że ten nie starał się ukrócić takie gorszące praktyki. W 1809 r. proboszcz parafii z dworem zamienił

na 10 morgów ziemi wyspę na jeziorze, chociaż zwierzchnia władza kościelna była temu przeciwna.

Proboszcz - ks. Aleksander Weryha (1810–1811)

W dniu 2 marca 1810 r. odbyła się wizytacja parafii, która dokonał biskup miński Ignacy Dederko i sporządzono nowy inwentarz kościoła i plebanii łuczajskiej. Zaznaczono w nim, że mur dokoła kościoła pokryto dachówką, kościół parafialny znajduje się w dobrach Antoniego Wańkowicza, kawalera orderu św. Jana Jerozolimskiego, od niedawna kolatora. Cały na nowo dach w dubelt został pokryty gontami. Pod kościołem znajdował się sklep o 6 okienkach z żelaznymi kratkami. Kratki, balaski, oddzielające nawę od prezbiterium, wsparte były dwoma prętami żelaznymi. W zakrystii lewej, piec zielony, szwedzki, z dwoma żelaznymi drzwiczkami i juską. Na niższy dach wychodzą dwa kominy. Nad zakrystią, ze szkła wychodzi okno do wnętrza świątyni. W wielkim ołtarzu, między kolumnami pojawiło się 10 zwierciadeł.

Ołtarzyk przenośny był roboty sncyerskiej, biało malowany, pozłacany, z obrazami Św. Trójcy i św. Tadeusza. Otoczony firankami kitajczanymi i koralowymi sznurami. U góry szpilka z główką imitującą diament. Ołtarzyk przykrywa się płóciennym pokrowcem. Ambona na wierzchu ma koronę. W kościele jest 5 ławek pojedynczych. Oprócz srebra – są przedmioty: cynowe, mosiężne, spiżowe i żelazne. Wśród cynowych: 15 par lichtarzy i naczynie do wody w Chrzcielnicy. Z mosiężnych: dwa kociołki do wody święconej i miednica pod lawaterz i trybularz. Wśród spiżowych: 4 moździerze do strzelania. W Zakrystii: krzesło z poręczami. Tabliczka marmurowa w ramach drewnianych „Renowatio SS-mi”. Wielki dywan turecki. Na cmentarzu grzebalnym kaplica była pokryta gontem. Cmentarz dokoła opasany rowem.

W Plebanii wśród rzeczy funduszowych: nakrycie stołowe, przybory kuchenne, sprzęty domowe. W gospodarstwie: świer, stajnia, wozownia, odryna, gumienno, obora i chlewy. W czasie wojny napoleońskiej świątynia w Łuczaju doznała niektórych

zniszczeń, przepadły także z kościelnego inwentarza różne przedmioty, jak również został spalony przy kościele dom dla ubogich. W 1815 r. ks. Józef Cymerman, dziekan nadwiłejski i kanonik kijowski, dokonując wizytacji parafii wspominał w inwentarzu, że w czasie „inkursji wojsk nieprzyjacielskich” w 1812 r. w ruinę popadli niektóre budynki gospodarcze. Poza tym dwa kominy wychodzące nad lewą zakrystią zostały zbite.

Proboszcz - ks. Jan Brondzo (1811–1818)

W 1811 r. w kościele postawiono nowe 12 głosowe organy, bębny i dzwonki. Powietrze do organów dochodziło z 3 miechów. Organy ufundował Antoni Wańkowicz, marszałek powiatu mińskiego, a także kolator parafii. W grobie Pańskim pojawił się grób drewniany z podstawą, pomalowana pokostem, do katafalku. Katafalk był o pięciu stopniach. Całun – z sukna czarnego, obsyty był frędzlami niebieskimi, jedwabnymi, po środku Krzyż atłasowy, biały. Proboszcz ze skarbu monarszego otrzymywał już rocznie tylko 114 rub. 25 kop. Długość Kościoła: 57 łokci litewskich; szerokość – 21. Zewnątrz kościół był otynkowany i wapnem pobielony. Blacha dwóch wież pomalowana na czerwono. Na wieży kościelnej wielki zegar, bijący godziny i kwadranse (zepsuty).

7 stycznia 1812 r. Antoni Wańkowicz, marszałek ihumeński w swym testamencie zalecił wybudować nowy szpital: „Utrzymywać ubogich własnych chłopów skałeczonych, niemogących pracować i niemających rodziny i swoich domów. Na utrzymanie tych ubogich dwór łuczajski corocznie dawać będzie własnego zboża i żyta beczek 5; jarzyny różnej tyleż. Obowiązkiem tych ubogich będzie służyć kościołowi i chorym, będącym w Lazarecie.” Tymczasem ludzie ubodzy żyli w szkole: było to dwoje mężczyzn i trzy kobiety. Żyli z daniny dworskiej i łaski dobrodziejów, a także parafian. Na drugim końcu szkoły żył nauczyciel, czyli bakalarz: Justyn Karaban, 18 letni. Uczył początków czytania. Do szkoły nie przywiązano żadnego funduszu. Ziemi Kościelnej było 15 morgów.

Ziemia podzielona była na 3 zmiany. W dwóch wysiewało się zboże ozime jedną beczką, na trzeciej - sadzono warzywa (ogrody).

W 1816 r. kosztem pań Wańkowiczówien został wybudowany nowy budynek plebani, który został pokryty dubeltowym gontem. Posiadał trzy kominy, a drzwi wejściowe zostały okute żelazem. Został na nowo odbudowany browar. Ogród owocowy miał 34 drzewa owocowe. W sadzie owocowym urządzono zamrażalnię. Bramę główną na cmentarz kościelny pomalowano na zielono. Cmentarz od strony plebanii wysadzono lipami i klonami. Wstęp do puszczy łuczajskiej i na jeziora pleban miał wolne. Ten przywilej nadany był funduszem dla plebanii łuczajskiej. Dwór także zobowiązywał się dostarczać proboszczowi drew (20 sążni) i siana - wozów pięćdziesiąt. Tadeusz Wańkowicz, podcasy miński, w swoim testamencie przeznaczył też ze swoich łuczajskich dóbr, 75 r. sr. rocznie na utrzymanie przy kościele wikariusza (komentarza) z obowiązkiem w każdą środę odprawiać za jego duszę Mszę św. czytana, a w sobotę śpiewana.

Proboszcz - ks. Józef Hryniewicz (1818-1833)

Został on proboszczem w wieku 30 lat. Uzyskał stopień magistra Świętej Teologii i pochodził z parafii Trzciańskiej, k. Białegostoku. Uczył się początkowo szkole u Pijarów w Szczucinie. Później kontynuował naukę u dominikanów w Grodnie. Następnie wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie. Znał język niemiecki i francuski. Był wyświęcony w Wilnie w 1812 r. przez bp. Kossakowskiego. Został zaprezentowany na beneficjum łuczajskie przez opiekunów - pań Wańkowiczówien, marszałkówien ihumeńskich. Otrzymał beneficjum łuczajskie w r. 1818. O nim była charakterystyka „Talentów, obyczajów najpiękniejszych i nienagannyh, w naukach doskonały swojemu powołaniu, obowiązki pełni akuracie, prócz tego, innego beneficjum, ani w tej, ani w innej diecezji niema”. Wikariuszem w parafii został ks. Symeon Skowgird, a dla wiernych obrządku unickiego ks. Hilary Marcinowski. Przy kościele służył żonaty organista, który miał

trójką dzieci, szlachcic. Zakrystianem był także szlachcic żonaty z czwórka dzieci. Na plebani pracowali dwoje parobków, jedna gospodyni, a do jej pomocy była panienka i chłopak. Te osoby, za zezwoleniem dworu utrzymywali się z włościan łuczajskich. Parafia łuczajska w 1820 r. liczyła 3859 wiernych, którzy mieszkali w 541 domach.

Rodzina Mostowskich

Okolo 1820 r. córka Antoniego Wańkowicza, marszałka mińskiego i Anny z Soltanow, Klementyna Wańkowiczówna, marszałkówna ihumeńskiego powiatu, po podziale hrabstwa łuczajskiego na 3 części (trzy dziedziczki) wyszła za mąż za Edwarda Mostowskiego (zm. w 1855 r.), dziedzica Cerkliszek i otrzymała Łuczaj w posagu. W ten sposób dobra łuczajskie stały się dziedzictwem Mostowskich i Edward, kamerher Dworu Rosyjskiego, został także kolatorem kościoła łuczajskiego. Z czterech synów Edwarda i Klementyny Mostowskich dwóch umarło w młodym wieku. Między pozostałych majątek tak podzielono, że starszy syn Bohdan, żonaty z Zofią Chomirską, otrzymał dobra łuczajskie, a najmłodszy Władysław, ożeniony z Katarzyną Szczyttówną, został przy rodowych Cerkliszkach.

25 stycznia 1828 r. został zażegnany konflikt związany z nielegalnym udzielaniem sakramentów świętych przez księży unickich na terenie parafii łuczajskiej. W tym dniu z polecenia konsystorza mińskiego i metropolitalnego zebrali się na plebani w Łuczaju ks. Klemens Kulwanowski, reprezentujący rzymskokatolicki obrządek, proboszcz z Parafianowa oraz delegat obrządku unickiego - ks. Piotr Hołuba, administrator sośniański. Podpisano dokument, że księża unicy „przepraszają za «takowe zboczenia», proboszcza Hryniewickiego i obiecują bez jego pozwolenia nie pełnić funkcji religijnych na terenie parafii łuczajskiej. Zobowiązują się: 1) Oddać zapisy metryk chrztu, ślubów i innych sakramentów, szczególnie od 1823 r. 2) Osoby nieprawie węzłami małżeńskimi połączone, przysłać do właściwego proboszcza.

3) Opłacić wszelkie koszta z tym związane.

W okresie proboszczowania ks. Hryniewickiego wieże kościelne zostały pomalowane na czerwono. W zakrystii prawej znajdowało się archiwum dworskie. Figura Ukrzyżowanego w Wielkim Ołtarzu zasłaniała się firankami i wielkim obrazem Trójcy Św. Baldachim procesjonalny był z aksamitu, z galonami i złotymi frędzlami. Krzesło z poręczami – obito skórą. Dwa kufry wielkie – obito skórą i okuto żelazem. Paschal drewniany – obilano woskiem. Zbudowano nowy browar z okraglaków. Zbudowano: „ekonomiczne”, budynek prostokątny 21 łokci długości z chlewkiem, kryty słomą, oborę i dom dla służby kościelnej. Ogród ogrodzono wysokim trzy metrowym cokołem.

Proboszcz - ks. Tomasz Zalewicz (1833-1851)

Wikariuszem był ks. Michał Piotrowicz. Kościół św. Tadeusza w dalszym ciągu pokryty był gontem, a gzymsy blachą żelazną. W lewej wieży pojawiły się trzy dzwony: św. Tadeusza, wielki; św. Antoniego, średni i św. Jana, mały. W 1834 r. od uderzenia piorunu zapalił się kościół, w czasie pożaru zostały znacznie zniszczone organy, ale jego osnowa nie została naruszona. Spalił się także zegar wieżowy. W lewej zakrystii został postawiony piec kaflowy. Figura Ukrzyżowanego w wielkim ołtarzu zasłaniała się firankami i obrazem Sądu Ostatecznego. Wokół figury pojawiło się 6 wotów dziękczynnych.

W 1836 r., hr. Edward Mostowski wypełniając testament Antoniego Wańkowicza, wybudował kamienny szpital na rynku. Był on dwupiętrowy, gontem kryty „z kominem na dach wyprowadzonym”. W jednej części żył organista, w drugiej ubodzy: trzech mężczyzn i trzy kobiety: Joachim Fierkowicz (lat 69, głuchy), Stefan Sinica (lat 80, niedołężny), Adam Dubowik (lat 40, ślepy i głuchy), Anna Kołosionkova (lat 70, chroma), Elżbieta Szybowa (lat 65, niewidoma), Franciszka Kurjanowa (lat 62, niewidoma). Biblioteka parafialna liczyła już sto książek o różnej treści religijnej. Metryki chrztów były prowadzone od 1743 r., a zaślubio-

nych i zmarłych od 1766 r. W 1839 r. narodziło się w parafii 215 dzieci, w tym 5 nieślubnych. Roczny dochód proboszcza wynosił 342 rub. sr.; 20 rub. z żyta i jarzyn; 2.70 rub. za siano; 225 rub., ze Skarbu Monarszego; 75 rub. z dworu łuczajskiego; 10 rub. z parafii łuczajskiej; 10 rub. z sadu i ogrodu warzywnego. Wydatki na utrzymanie wikariusza wynosiły 100 rub., na opłatę sług - 100 rub., na utrzymanie proboszcza i potrzeby Kościoła - 142 rub. W 1842 r. parafia liczyła 4359 katolików. W 1849 r. została znowuż przyłączona do diecezji wileńskiej i przynależała do niej do 1925 r.

Proboszcz - ks. Seweryn Chalimowicz (1851-1870)

Wikariusz parafialnym był najpierw ks. Konstanty Łódź, a następnie ks. Adolf Piotrowski. Ks. Chalimowicz należał do unickiego zakonu bazylianów. W 1833 r. na mocy carskiego dekretu przeniesiono go do diecezjalnego duchowieństwa. Gdy obejmował probostwo w Łuczaju miał lat 50, z tego w kapłaństwie - 25. Studia odbył w wileńskim seminarium duchownym. Do 1851 r. wszystkie akty wizytacyjne w parafii i inwentarze były pisane w języku polskim, od tego roku były pisane już wyłącznie w języku rosyjskim. W tym roku parafia liczyła - 3984 wiernych. W miejsce spalonych organów hr. Mostowski ofiarował 4 głosowy pozytyw. W wielkim ołtarzu, figura Ukrzyżowanego, zasłaniana była obrazem: „Zdjęcie z Krzyża”. Wizytację kościoła i plebanii odbył dziekan nadwilejski ks. Marcin Augustynowicz.

W 1859 r., z funduszków dziedzica hr. Bogdana Mostowskiego, dwa dachy kościelne naw bocznych i dwóch zakrystii zostały pokryte na nowo gontami i zrobiono przy nich rynny i trąby z blachy dla ścieku wód deszczowych. W dniu 4 maja 1859 r. biskup wileński Adam Stanisław Krasieński pozwolił w kaplicy cmentarnej odprawiać Mszę św. „praesente corpore”. W Kaplicy tej postawiono nowy ołtarz drewniany z obrazem św. Barbary. W 1860 r. z funduszków dziedzica łuczajskiego pokryto na nowo gontami plebanię. Do gospodarstwa przybyło: stajnia

murowana i dwa nowe chlewy. Darem hr. Mostowskich dla kościoła był również kielich srebrny, wewnątrz wyznaczony z pateną wyznaczoną próby 84, ważący 1¼ funtów oraz dwie ampułki i podstawką ze srebra warszawskiego.

10 marca 1861 r. proboszczowi i jego następcom zezwolono, aby tylko raz w miesiącu była odprawiana Msza św. za dobrodziejów kościoła i jedna - w rocznicę ich śmierci. 20 marca 1861 r. biskup wileński Adam Stanisław Krasieński ponowił postanowienie z 1858 r., w którym papież Pius IX nadał odpust zupełny na 5 lat, za odprawienie Mszy św. przy Wielkim Ołtarzu za zmarłych. W 1863 parafia liczyła 4435 katolików i posiadała dwie kaplice: w Łuczaju i w Hruzdowie. W 1866 r. w samym w miasteczku Łuczaj mieszkało 58 katolików.

Proboszcz - ks. Nikodem Cycen (1870-1871)

Następcą ks. Chalimowicza na łuczajskim probostwie został ks. Nikodem Cycen, który jednocześnie został dziekanem nadwilejskim. Ks. Chalimowicz dalej jednak mieszkał na miejscu, jako mansjonariusz (rezydent).

Proboszcz - ks. Seweryn Chalimowicz (1871-1873)

W czerwcu 1870 r. ks. Chalimowicz oddał parafię nowemu proboszczowi, jednak w lutym 1871 r. znów został łuczajskim proboszczem. Zainstalował od razu w kościele nowe 14 głosowe organy, na których została umieszczona figura króla Dawida z arfą. Powietrze do organów dochodziło drewnianą rurą z trzech miechów, umieszczonych w prawej wieży. W wielkim ołtarzu framugę Ukrzyżowanego okrażono pozłacanymi ramami. Wielki Krzyż wisiał na tle purpurowej bawełnianej materii. Krzyż zasłaniał się i odsłaniał się obrazem „Zdjęcie z Krzyża” przy pomocy żelaznej korby na sznurach. Stopnie do ołtarza wymalowano ciemno brązową farbą. Krzyż procesjonalny, drewniany, umieszczono na drewnianym postumencie. Poza tym na cmentarzu grzebalnym w Hruzdowie wybudowano kaplicę z desek, bez okien, tylko dla zwłok zmarłych. W 1872 r. parafia łuczajska

była w dekanacie nadwilejski i liczyła 4893 katolików; dodatkowe kaplice byli w Łuczaju i w Hruzdowie.

Proboszcz - ks. Abdon Andrzejkowicz (1873-1889)

W 1878 r. papież Leon XIII nadał wielkiemu ołtarzowi w łuczajskim kościele odpust zupełny, za odprawianie na nim Mszy św. za dusze zmarłych. Z frontu, wewnątrz cmentarza kościelnego, zostały posadzone cztery drzewa jesionowe. W 1881 r. parafia łuczajska liczyła 5222 katolików. W 1884 r. został umieszczony w wielkim ołtarzu krzyż zrobiony w firmie Pierkowskiego w Wilnie, który był darem Andrzeja Litwinionka z Zabłocia. W kościele pojawiły się nowe posrebrzane ampułki, tacka, kociołek na wodę świeconą i rączka do kropidła. W 1885 r. na wielkim ołtarzu zostało umieszczonych 6 dużych i 4 mniejszych świeczników. Był to dar Kazimierza Ziemenconka z Ciuć. Jednocześnie posrebrzono 8 świeczników na bocznych ołtarzach. Przy Tabernakulum w wielkim ołtarzu pojawiły się 2 świeczniki, które trzymał anioł, a także wieczna lampka, która była darem Zofii Mostowskiej.

W Kościele znajdowało się 19 różnych chorągwi. W ramach pod szkłem było „Oblicze Zbawiciela” i „Święty Gwóźdź”. Drewnianych świeczników było 17. Wewnątrz kościoła pojawił się zegar ścienny, który był darem Wincentego Ragini z Wasiewicza. Obok organów stał pozytyw. Baldachim był z czerwonego barchatu, pokryty błękitnym jedwabiem ze złotymi frędzlami. Drugi baldachim atlasowy, fioletowego koloru, z frędzlą srebrną i 12 kiściami, białym jedwabiem pokryty.

Proboszcz - ks. Jerzy Moczulski (1889-1894)

Parafia w 1889 r. liczyła 5619 katolików i posiadała kaplice w Łuczaju i Hruzdowie. W 1892 r. liczyła już 6671 katolików. Inwentarz kościoła wzbogacił się o dwa świeczniki trójramienne. W Grobu Pańskim umieszczono namalowaną na płótnie obraz „Chrystusa w grobie”. Na bocznym ołtarzu Zwiastowania (w ramach drewnianych złoconych) ustawiono tabernakulum,

a na nim postawiono figurę Matki Bożej z Lourdes. Podobne tabernakula pojawiły się wkrótce na wszystkich bocznych ołtarzach. Ambona cała została pomalowana na biało i częściowo pozłocana. W kościele były cztery konfesjonały, krzyż procesyjny, posrebrzony, z Chrystusem pozłoconym. Funduszowej ziemi przy parafii było 21 dziesięcin. W 1893 r. kościół otrzymał złotą patenę. W kościele po prawej stronie pojawiła się drewniana figura św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i napisem po lewej stronie: „Na cześć na chwałę Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, Najświętszej Pannie i Józefowi Świętemu – W. Panny Karmelitan-ki Bose sprawiły na ozdobę w roku 1669 apr. 20 d.”

Dobra łuczajskie w obcych rękach

Z jakiś nieznanych nam dzisiaj przyczyn Edward Mostowski, syn Bohdana w 1893 r. sprzedał ojcowiznę w Łuczaju księżnie Kantakuzinie, a ta odsprzedała je księżnie Zacharinie, tak, że dobra łuczajskie stały się na koniec własnością generała-adiutanta Mikołaja Klejgelsa, s. Bazylego. Taki stan rzeczy nie podobał się proboszczom i wiernym parafii, dlatego też rozpoczęły się między parafią, a generałem różne konflikty i spory, które toczyły się przez wiele lat w sądzie. Chodziło tutaj zwłaszcza o niewielki kawałek ziemi w 1½ dziesięciny i wartości 300 rubli. Generał upierał się, że ziemia ta nie była kościelną, gdyż wchodziła w plan ziemi majątkowej. Parafia początkowo nie mogła podać generała do sądu, ze względu na miejsce jego przebywania, faktycznie nie mieszkał w Kijowie, a był zameldowany w Wilnie na ul. Mostowej 25, gdy kupował majątek w Łuczaju. W końcu cały łuczajski majątek od generała odkupił w 1910 r. „Bank Włościański Ziemiński”

W końcu, w dniu 3 października 1913 r. Wileński Sąd Okręgowy

W prezbiterium kościoła, nad wejściem do lewej zakrystii pojawił się nowy łaciński napis: „Anno – Domini 1777 Die 26 Mensis Novembris recurrente – Dominica 23tia post Pentecostes cum scitu et – permissu Loci Ordinarii consecravit hanc – Ecclesiam parochialem Łuczajen sub Titulo – Sancti Thadaei Apostoli, Ignatii et Hedvi – gis Viduae Illustrissimus Reverendissimus Dominus Felix Towiański, Episcopus Carposiensis – Suffraganeus Albae Russiae cum et sumptu Illu – strissimi Excellentissimi Domini Paladini Trocensis Thadei Ogiński. – Festum Dedicationis Ecclesiae et Sancti Thadei – celebratur 1mae classis cum 5 va”.

Nowy napis w prezbiterium po prawej stronie nad wejściem do zakrystii mówił: „Pius Papa VI – ad perpetuam rei memoriam – omnibus et singulis utriusque – sexus Christi Fidelibus vere penitentibus – et confessis ac S. Communione refectis ad Ecclesiam parochialem loci Łuczaj Vilnus Dioeceseos 1ma Dominica cuiuslibet mensis singulis annis – devote visitaveribus et ibi pro Christianorum principum concordia, Haeresiarum extirpatione, ac Sanctae Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effunderint, qua Domnica ex praecepto... id egeriunt plenariam omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus penitens, perpetuis futuris temporibus valitur. Datum Romae – Apud S. Petrum sub annulo piscatoris Die VIII H... MDCCCLXXX /1780/ Pontificatus Nostri Anno Sexto. Anno Domini 1780 die 14 Mensis Aprilis praesentes litteras Brevis Apostolici Indulgentiarum pro Ecclesia parochiali Łuczajensi Dioecesis Vilnensis Concessas Romae Emanatis comprobavit Petrus Toczyłowski – Cantor praelatus cathedralis et officialis generalis vilnensis. In consecratione addita est una Missa pro anima Elisabethis de Ogiuscijs Puzynina Castelaneae Mścisłaviensis fundatricis, iugiter Feria 2 et 3 cuius libet Haebdomadis. Pariter una Missa pro animabus Thadei Ogiński palatini Trocensis et ipsius consortis Hedvigis de Zaluscij Ogińska”.



Generał-adiutant Mikołaj Kleigels (1850-1916) - rosyjski wojskowy i polityk, adiutant generalny (1903 r.), generał kawalerii (1910 r.). Pochodził z rodziny szlacheckiej Ostsee. Ukończył Pawłowski Korpus Kadetów i Mikołajewską Szkołę Kawalerii w Sankt Petersburgu (1868). Służył w Pułku Dragonów Lejbgwardii. Uczestnik rosyjsko-tureckiej wojny 1877-78. W latach 1888-1895 był w Warszawie naczelnikiem carskiej policji, w latach 1895-1903 naczelnikiem Sankt Petersburga, a następnie z 1904 do 1905 był kijowskim, wołyńskim i podolskim generałem-gubernatorem, a także dowódcą kijowskiego okręgu wojskowego. W 1905 r. przeszedł na emeryturę i umarł w 1916 r., został pochowany na Nowodziewiczym cmentarzu w Petersburgu.

rozpatrzył sprawę o sporny kawałek ziemi, o którą upominał się łuczajski proboszcz od generała Klejgelsa. Sąd ostatecznie zdecydował, że sprawa sprzedaży ziemi była przeprowa-

dzona prawidłowo i ostatnim właścicielem majątku był „Włościański Ziemiński Bank”. Tak więc parafia przegrała sprawę sądową w sprawie niewielkiej działki ziemi. Jedną

z konsekwencji tego konfliktu i złości na miejscowych katolików było to, że generał Klejgels, zaczął do miasteczka w Łuczaju sprowadzać staroobrzędowców i wyłącznie im sprzedawać swoją ziemię. Wkrótce też stanowili oni zdecydowaną większość mieszkańców tej miejsciny, co do niedawna jeszcze tak było.

Z Archiwum:

„Mnożą się fakty, świadczące o systematycznej akcji kolonizacyjnej, prowadzonej za pośrednictwem Banku włościańskiego na Litwie. Akcja ta wzorowana jest na pracy Komisji kolonizacyjnej w Prusach, to też zachowanie się społeczeństwa polskiego w stosunku do niej powinno być takie same, jak w państwie niemieckim. Niestety, obecnie opinia polska jest wobec sprzedawczyków bardzo pobłażliwa, co ułatwia bezkarne pozbywanie się ziemi (...). Smutne wiadomości przynosi korespondent Kurjera Litewskiego z powiatu wilejskiego o ruinie starej kultury na Litwie. „Rozeszła się - pisze on - smutna wieść o Łuczaju, bylej majątności Edwarda hr. Mostowskiego, która, podobno z rąk ostatniego posiadacza bar. Klejgelsa, przeszła na własność Banku Włościańskiego. Wiemy z doświadczenia ostatnich czasów, jakimi żywiołami Bank ów obsadza parcele i jak od nich usuwać się stara miejscowy element włościański. Dobra Łuczajskie to ogromna połać kraju, obejmująca około 400 włók ziemi. W drugiej połowie wieku XVIII dobra te w pełniejszej i okrągłej formie były dziedzictwem ks. Ogińskich, z których Elżbieta ks. Puzynina, co się również przyczyniła do założenia obserwatorium w Wilnie, fundowała tu w r. 1766 Jezuitów, których piękny, murowany kościół był następnie parafialnym. Potem Łuczaj stał się własnością hr. Mostowskich i - wreszcie przeszedł w ręce obce. Obecnie, jeśli owa pogłoska okaże się prawdziwą, kilkunastowieczna kultura majątku, staropolska jego rezydencja nad jeziorem wraz z nieźle zachowanymi jeszcze pamiątkami przeszłości, pójdzie na zagładę. Ileż to już pięknych majątności wyginęło w kraju naszym!..

„Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy.

„Ilustrowany”. 1910, Rok I, Nr 11. Warszawa, d. 12 Marca 1910 r. Adres redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimskie, 29-1.

Proboszcz - ks. Józef Ambrożewicz (1894-1895)

W czasie jego probostwa parafia liczyła 5614 wiernych.

Proboszcz - ks. Kazimierz Teżyk (1895-1901)

25 stycznia 1898 r. do parafii przyszła dyspensacja papieża Leona XIII od powinowactwa I stopnia, między Zygmuntem Fierkowiczem i Kazimierą Fierkowiczówną. Na dyspensie cenzura rządowa nałożyła pieczęć ministerialną o treści, aby wykorzystanie dyspensy papieskiej nie kolidowało z uchwałami państwowymi. We wszystkich protokołach inwentarzowych wspominany jest „Krzak Mojżeszowy” w Grobie Pańskim. Była to rzeźba wykonana z drzewa, w środku, której można było postawić monstrancję z Najśw. Sakramentem. Do probostwa należał sad owocowy, wokół którego posadzono lipy i klony, a następnie ogrodzono go płotem z pali. Owocowych drzew: gruszy i jabłoni było 132, nie licząc śliw, wiszeń i krzaków porzeczek. Tuż przy plebanii był mały ogródek z 6 gruszkami i jabłonią. Między murem kościelnym i plebanią był trzeci mały ogródek z 6 drzewami owocowymi. W kościele zostało umieszczonych 14 stacji drogi krzyżowej (w ramach, na płótnie). W 1900 r. dach kościoła został pokryty czerwoną dachówką, a opadły tynk na zewnątrz świątyni został uzupełniony.

Proboszcz - ks. Lubomir Gadon (1901-1902)

Parafia liczyła 6400 wiernych. Do chrztu św. zaczął przygotowywać się Żyd - Icyk Lewin s. Wulfa (katechumen). Ks. Gadon zmarł nieoczekiwanie w dniu 26 lipca 1902 roku i został pogrzebany na cmentarzu przykościelnym. W tym czasie dziekanem nadwilejskim był ks. Dulko



Proboszcz - ks. Jan Kryński (1902-1907)

Za jego probostwa kościół łuczajski został całkowicie odremontowany z zewnątrz. Poprawiono naruszoną dachówkę. Gzymsy, dachy bocznych naw i kaplic pokryto blachą ocynkowaną. Rynny i rury spustowe wykonano z blachy ocynkowanej. Blachę na wieżach pomalowano farbą olejną. Zrobiono wyloty wychodzące na wieże i na dach, zamykane blaszanymi pokrywami. Krzyże na wieżach i na kościele pomalowano. Odnowiono krzyż z figurą Ukrzyżowanego na froncie kościoła. Cały kościół zewnątrz pomalowano białym wapnem. Poprawiono belkowanie iłaty dachu. Wszystkie okna pomalowano farbą olejną. W zakrystii poprawiono piec i wyprowadzono rurę zewnętrzną z blachy ocynkowanej. W sierpniu 1902 r. z parafii w Postawach przyszło pismo z prośbą o zbiórkę na rzecz pogrzelców w tym mieście. 26 maja 1903 r. proboszcz poprosił Kurie biskupią o 400 rubli na remont dachu i wież świątyni, silnie uszkodzonych przez huragan, gdyż z parafian z racji nieurodzajnego roku, takiej sumy nie był w stanie zebrać.

7 lutego 1904 r. dziekan nadwilejski przysłał manifest cesarski z dn. 27 stycznia o otwarciu działań wojennych na Dalekim Wschodzie i polecał odczytać go w najbliższą niedzielę z ambony. 2 marca 1904 r. proboszcz łuczajski interweniował w Kurii biskupiej w sprawie zniszczonej huraganem w lipcu 1902 r. kaplicy cmentarnej w Hruzdowie. Krzyż, chorągwie, dzwon i inne rzeczy kościelne, a także materiał na nową kaplicę miał pod swoją opieką Wincenty Rąbalski. Proboszcz prosił Kurie, aby ta w porozumieniu z władzami, skłoniła Rąbalskiego do oddania wszystkich rzeczy kościelnych drugiej osobie.

22 kwietnia 1904 r. przedstawicielka Czerwonego Krzyża w Wilejce złożyła podziękowanie parafii za ofiarę 3 rub. 30 kop. na rannych i chorych żołnierzy, którzy walczyli na Dalekim Wschodzie. 15 lipca tegoż roku, biskup wileński wydał odezwę, aby wierni diecezji nieśli pomoc duchowną i materialną walczącym na Dalekim Wschodzie. 16 lipca tegoż roku ks. Pranajtis z Turkiesta-

nu zwrócił się z prośbą do parafian o zbiórke pieniędzy na budowę kościoła w Taszkencie. 30 lipca 1904 r. cesarz Mikołaj II ogłosił manifest o narodzeniu syna Aleksieja i mianowanie go swoim następcą. Na wypadek przedwczesnej śmierci cesarza, w czasie niepełnoletności syna, rządzić miał brat cesarski, wielki książę Michał Aleksandrowicz. Opiekę nad dziećmi miała sprawować żona cesarza Aleksandra Fiodorówna. 1 sierpnia tegoż roku biskup wileński polecił odprawić uroczyste modły z racji narodzin następcy tronu, a 11 sierpnia manifest Mikołaja II znosił sądowe kary cielesne i darował częściowo różne podatki z racji narodzin swego syna.

W dniu 8 września 1904 r. pojawiło się rozporządzenie Kurii wileńskiej, by w roku Jubileuszowym Niepokalanego Poczęcia NMP, każdy z proboszczów odprawił uroczyste nabożeństwo, a nadto pozwalał uczestniczyć proboszczom z drugih parafii na takich ceremoniach, nawet kosztem odwołania nabożeństw w swoim kościele. Dlatego też proboszcz łuczajski zaprosił na uroczystość odpustową św. Tadeusza (28 października) - ks. Pleskaczewskiego z Miadziołu, a także ks. Butwidła z Hermanowicz. 26 stycznia 1905 r. nowy biskup wileński Edward Ropp, dla podniesienia moralności duchowieństwa wydaje: „Regulae ad quas observandas sacerdotes Diocesis Vilnensis”. 24 lutego tegoż roku, proboszcz łuczajski upomniął się o zwrot dzwonu z byłej kaplicy cmentarnej w Hruzdowie, który przywłaszczył sobie duchowny prawosławny. 5 lutego 1905 r. przyszło zawiadomienie cara Mikołaja II o śmierci z ręki zabójcy swego stryja, wielkiego księcia Siergieja Aleksandrowicza z prośbą o modlitwę. W dniu 11 lutego tegoż roku biskup wileński polecił publicznie modlić się raz w miesiącu, aż do zakończenia wojny, za Cara i Ojczyznę.

17 kwietnia 1905 r. wyszedł carski ukaz o wolności sumienia i o języku ojczystym w nauce religii. Ukaz dawał możliwość powrotu ludzi zmuszonych do przejścia na prawosławie do swego poprzedniego wyznania. Trzy dni później biskup wileński w imieniu duchowieństwa

diecezji przesyłał cesarzowi swoje podziękowanie. 21 kwietnia pojawiła się instrukcja biskupia, o tym, jak należy przyjmować powracających z prawosławia do wiary katolickiej. Trzeba było też odśpiewać za cara Te Deum. 23 maja pojawiła się druga instrukcja biskupia o tym, jak przyjmować z powrotem heretyków do Kościoła katolickiego. W niedługim też czasie na placu przykościelnym, za przywrócenie wolności sumienia, postawiono pamiątkowy krzyż.

21 maja 1905 r. w chacie wieśniaka Adama Wyrwicza, s. Szymona we wsi Simany, gmina Mańkowicze, zebrało się 30 katolików, aby posłuchać czytania religijnej książki „O jedności wiary, grzechach i łacinnikach», którą Wyrwicz otrzymał od łuczajskiego księdza. W trakcie jej czytania Stanisław Wyrwicz (45 lat) i Wincenta Daszczyńska (35 lat) wypowiadali o prawdziwości wiary katolickiej, przy tym nazywali wiarę prawosławną „pogańską”, „przeklętą” i „odszczepieńczą”. W czasie śledztwa świadkowie: Mikołaj Tanona, Antoni Krasko, Mikołaj Limonowicz, Michał Bicura i Stefan Simonionek, potwierdzili prawdziwość tego, co zaszło. Oskarżony Wyrwicz usprawiedliwiał się, że on tymi słowami nazywał tylko prawosławnych, a nie religię prawosławną: sprawę skierowano do Wileńskiego Sądu Okręgowego (z akt oskarżenia prokuratury wileńskiej).

23 sierpnia 1905 r. został podpisany pokój między Rosją i Japonią. 17 października tegoż roku car wezwał do spokoju wewnątrz państwa i powściągliwości w zamieszkach, gwarantując obywatelską swobodę, nietykalność osobistą, wolność słowa, sumienia, zebrań i ugrupowań. 3 listopada, z powodu zamieszek wśród chłopstwa, car wezwał do spokoju, nadając chłopom różne przywileje i ulgi. 30 listopada wileński gubernator poprosił duchowieństwo o pomoc w znalezieniu zabójcy kobiety, której części zwłok znaleziono w Wilnie: w dołach i w rzece Wilejce. 2 stycznia 1905 r. dziekan nadwilejski ks. Dulko zaprosił do Dunilowicz proboszcz łuczajskiego w celu omówienia programu Stronictwa Konstytucyjnego-Katolickiego na Litwę i Białoruś, które utworzył biskup wileński. 5 stycznia 1906 r.

wszystkie parafie diecezji otrzymali zawiadomienie biskupa o suspensie nałożonej na proboszcz kościoła bielskiego – ks. Edwarda Miłkowskiego. 31 stycznia biskup wydaje ostrzeżenie, aby w obręb kościołów nie dopuszczać rozmaitych agitatorów, rozdających broszury antyreligijne i antypaństwowe. 2 grudnia dziekan nadwilejski poinformował, aby w niedzielę i święta zbierać ofiary na gubernie, które dotknęła klęska nieurodzaju.

W 1906 r. całkowicie dokonano renowacji organów, zrobiono nową klawiaturę. Zrobiono również remont plebanii i drugih budynków gospodarczych. Wybudowano też nową kaplicę cmentarną w Hruzdowie, koszt wyniósł 181 rub. 40 kop. W latach 1904-1907 r. na remont kościoła w Łuczaju wydano 1436 rub. 41 kop. Remont organów kosztował - 250 rub.

Proboszcz - ks. Edward Wojciechowski (1907-1909)

Przyszło rządowe polecenie, aby powiadomić z ambony o śmierci Wielkiego Książa Władimira Aleksandrowicza. Umarł w wieku lat 62. W 1907 r. Helena Kozicz c. Andrzeja (lat 21), a także Marianna Kozłowska, c. Jana chciały zostać katoliczkami. Otrzymali jednak rządową odpowiedź, że według Wysokiego Ukazu, ich prośba nie może być uwzględniona, gdyż są jeszcze niepełnoletnie. Kuria wileńska powiadomiła, że parafianka łuczajska Tacja Macur, c. Macieja ze wsi Kowzany i Teofila Wyrwicz z synem Adamem nieślubnym z Wojnowki, przeszli na prawosławie. 11 sierpnia 1908 r. – proboszcz parafii otrzymał od Kongregacji Odpustów z Rzymu władzę poświęcenia i nadawania odpustów na różańce, krzyżyki, medaliki i inne dewocjonalia.

Proboszcz - ks. Jan Kunicki (1909-1917)

W dniu 12 czerwca 1909 r., Kuria wileńska dała proboszczowi, jako mansjonariusza ks. Józefa Glińskiego, przebywającego do tej pory w szpitalu psychiatrycznym w Wilnie. W 1907 r. administratorem apostolskiej diecezji wileńskiej został ks. Kazimierz Michalkiewicz. W dzień

9 lipca 1909 r. gubernator wileński zezwolił proboszczowi łuczajskiemu na procesję w dniu 19 lipca do Duniłowicz. 16 listopada 1909 r. ks. Gliński został назначony wikariuszem do parafianowskiego kościoła. Ks. Jan Chondru przysłał prośbę (listę składek) o ofiary na odbudowę kościoła w Izmaile, w bassarabskiej guberni. W 1910 r. parafia liczyła 6525 katolików i posiadała kaplice w Łuczaju i Hruzdowie.

20 maja 1910 r. pożar w nocy zniszczył miasteczko Głębokie w dzisiejszym powiecie, dlatego też Komitet Pomocy Pogorzelcom prosił łuczajskiego proboszcza o ofiary. Gubernator wileński zezwolił parafii na procesję w dniach 12 i 13 czerwca do Postaw, pod warunkiem, że sam proboszcz będzie w niej uczestniczył. W dniu 16 maja 1910 r. osiemset parafian podpisało petycję do wileńskiego gubernatora z prośbą o wybudowanie kamiennego filialnego kościoła w Gorawie w gm. Mańkowicze. Hr. Józef Przeździecki obiecał dać na ten cel 30 dziesięcin ziemi, drzewo oraz opłacić majstrów. Parafianie zaś zobowiązali się dać ręce robocze i zająć się dostawą budowlanych materiałów. 22 czerwca 1910 Kuria wileńska poinformowała proboszcza, że wpłynęła na niego skarga władz rządowych, jakoby ten zbierał składki na remont kościoła bez oficjalnego pozwolenia.

25 czerwca 1910 r. zaścianek Wołożyno, na jego prośbę, został dołączony do parafii postawskiej. 27 czerwca 1910 r. ukazał się „Cyrkularz o procesjach”. 18 lipca 1910 r. gubernator wileński zabronił ks. Kunickiemu procesji do Duniłowicz z tego względu, że podczas ostatniej procesji do Postaw w dniu 12 czerwca uczestniczyli w niej prawosławni. 2 sierpnia 1910 r. parafia otrzymała pozwolenie kurialne na wystawienie Najśw. Sakramentu w dni: Niepokalanego Poczęcia, Zwiastowania Pańskiego, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Narodzenia, a także w uroczystość św. app. Piotra i Pawła. 28 września 1910 r. ks. Kunicki za „nielegalną” procesję do Postaw otrzymał karę pieniężną („sztraf”). 16 października 1910, administrator archidiecezji ks. Michalkiewicz z powodu profanacji w Częstochowie, zalecił duchowieństwu

jeden dzień postu, a po spowiedzi św., godziną adorację Najśw. Sakramentu. Wierni natomiast mieli pościć 29 października, a w niedzielę odmówić w intencji wynagrodzenie jedną część różańca.

30 października 1910 r. władza administracyjna ogłosiła, że za nie przyjsie na rozprawę sądową, ks. Kunicki miał zapłacić 10 rb. sztrafu lub miał odsiedzieć 3 dni w areszcie. 20 stycznia 1911 r. - ks. Henryk Bolcewicz, zasuspendowany w 1903 r., został całkowicie pozbawiony praw osoby duchownej. 1 lutego 1911 r. - architekt A. Filipowicz-Dubowik zestawiał kosztorys na remont wnętrza kościoła na sumę 5923 rub. 58 kop. W dniu 15 lutego 1911 r. przywieziono, a następnie ułożono terakotową posadzkę na poprzednią podłogę z cegły. Wydatki wyniosły: artyście-malarzowi Kazimierzowi Stabrowskiemu z Warszawy - 6300 rub. Posadzka: cement i dodatki: 2235 rub. Opłata robotników 382 rub., inne wydatki - 348 rub.

24 czerwca 1911 r. przyszło carskie powiadomienie o śmierci jego babki księżny Aleksandry Józefowej na 81 roku życia. 9 czerwca 1911 r., ks. Kunicki otrzymał pozwolenie na czas remontu kościoła odprawiać Mszę św. w zakrystii, a w niedzielę i święta na cmentarzu przykościelnym. 31 grudnia 1911, ks. Jan Kierkor, proboszcz Sorokpolski otrzymał suspensę kościelną za pijaństwo. 4 sierpnia 1912 r. bp. Michalkiewicz zarezerwował sobie do rozgrzeszenia dwa grzechy: rozruchy w kościele, a także podział z racji różnic językowych. 4 lutego 1913 r. przyszło zarządzenie Kurii wileńskiej, aby dzień 21 lutego z racji Jubileuszu 300. lecia panowania Domu Romanowych, była odprawiona Msza św. i odśpiewane dziękczynne Te Deum wraz z określonymi modlitwami za Dwór Panujących.

6 kwietnia 1913 r. przyszedł do parafii apostolski list papieża Piusa X, w którym ogłaszał Jubileusz Powszechny na pamiątkę wolności danej chrześcijaństwu przez cesarza Konstantyna Wielkiego. 16 maja 1913 r. parafia otrzymała zaświadczenie dziekana Dulki na prawdziwość świętych olejów dla parafii łuczajskiej, a poświęconych przez bp. Caspar

Cyrtowt, biskupa samogiejńskiego. 30 maj 1913 r. wieś Lipówka została z parafii łuczajskiej przyłączona do parafii postawskiej. 8 marca 1914 r. - Wileński Okręg Nauczycielski powiadomił proboszcza, że za lekcje religii w szkole proboszcz miał otrzymać 30 rubli. W 1914 r. - komitet parafialny na czele, z ks. Kunickim postanowił pokryć blachą kościół. W tym roku terrakotę dla kościoła dostarczyło „Towarzystwo Akcyjne płytek ceramicznych w Warszawie „Marywił - Radom” z agenturą w Wilnie Adama Epsteina.

Organ w kościele łuczajskim był 12 głosowy. W zakrystii lewej zrobiono cementową posadzkę. Figurę Ukrzyżowanego Chrystusa w wielkim ołtarzu przesłaniano jedwabnymi firankami z wyszywanymi kwiatami otwierającymi się na 2 strony. Kościół zewnątrz „artystycznie” odmalowano. Obrazy przy bocznych ołtarzach umieszczono w murze kościelnym bez ram. Do parafii przyszło zawiadomienie z Kurii wileńskiej, że 6 czerwca 1914 r. kościelną suspensę otrzymał - ks. Stanisław Filmanowicz, wyświęcony w 1911 r. w Wilnie, a 18 lipca taką suspensę otrzymał ks. Bolesław Synusz, wyświęcony w 1910 r. w Wilnie.

20 lipca 1914 r. ukazał się Manifest Cara do narodu „Божию Милостию Мы Николай Второй - Император и Самодержец всероссийский, Цар польский, великий князь финляндский, и прочая, и прочая, и прочая” - do odczytania we wszystkich kościołach o wojnie między Rosją i Niemcami. 26 lipca 1914 r. była przekazana informacja o przystąpieniu do wojny Austro-Węgrów. 9 sierpnia 1914 r. - bp. Michalkiewicz zawiadomił duchowieństwo diecezjalne, że „Dzisiaj 7 (20) sierpnia zmarł papież Pius X. W najbliższą niedzielę polecam modły ludowi, a w poniedziałek, wtorek i środę odprawiać egzekwialne Msze św. W te dni 3 razy w dzień uderzać w dzwony. 1) Opuszczać „Oratio Imperata - Pro Pap” - a brać „Pro defuncto Summo Pontifice”. 2) 16 sierpnia wziąć Oratio z Mszy Wot. „Pro eligendo Sum. Pontifice”. 3) W kanonie opuszczać „Una cum famulo tuo Papa Nostro N.” 4) W suplikacjach opuścić: „Abyś Ojca Św.” 5)

21 sierpnia we wszystkich Kościołach diecezji wileńskiej odprawić uroczystą Mszę św. „Pro eligendo S. Pont.” Z modłami wiernych.

22 sierpnia 1914 r. – przyszło z Kurii zalecenie, że po wyborze nowego papieża Benedykta XV należy: 1) W modlitwach wymieniać imię Benedykt. 2). Odprawić 25 sierpnia uroczystą Mszę św. z Te Deum, a poza Wilnem zrobić to 1 września. W dniu 5 września 1914 r. wileński gubernator powiadomił parafię, że będzie ona otrzymywać po dziesięć egzemplarzy „Telegraficznych Wiadomości» o postępie wojennych działań. Broszury te należałoby wiernym rozdawać w dni świąteczne. 15 wrzesień 1914 r. przyszła z Kurii prośba, że w wypadku ewakuacji z Wilna ludności z powodów wojennych, prosi się proboszcza o przyjęcie na plebanię i utrzymanie dwóch alumnów z seminarium wileńskiego, z przypilnowaniem, aby ci dalej studiowali teologię.

20 września 1914 r. przyszła odezwa biskupa wileńskiego, aby z racji działań wojennych, księża nie opuszczali swych stanowisk. 24 września 1914 r. – przyszło z Kurii powiadomienie o degradacji ks. Jana Kiecarysa (wyświęconego w 1885 r.), a także o degradacji i ekskomunikacji specjalnie zastrzeżonej Ojcu św., ks. Feliksa Mingina (wyświęconego 1889 r.). 4 października 1914 r. – ks. Bolesław Leszczyński otrzymał pozwolenie z Kurii na osiedlenie się przy łuczajskim kościele. 20 października 1914 r. przyszło do parafii carskie zawiadomienie o przystąpieniu Turcji do wojny. 5 listopada 1914 r. Wysokie Wojskowe Dowództwo zwróciło się do proboszczów z prośbą o ogłoszenie w parafii zbiórki – sprzedaży: wełnianych ubrań, palt i skórek owczych. Organizacyjna strona została zlecona policji, a ta ustaliła punkt łuczajski na 12 listopada. 18 listopada 1914 r. Ministerstwo Oświaty zezwoliło uczącej się młodzieży z wileńskiej i grodzieńskiej guberni, aby w dniu 4 marca 1915 r., w święto św. Kazimierza, królewicza, mieli dzień wolny od zajęć szkolnych. 21 stycznia 1915 r. przyszła do parafii odezwa rządowa, aby okazywać pomoc rodzinom wojskowych biorących udział w wojnie.

10 luty 1915 r. – bp. Michalkiewicz zwrócił się do księży diece-

zjalnych, aby ci skłonili ks. Michała Wieliczko do wypełnienia nałożonej dla niego ekspiacji, odbycia jednego roku pokuty w klasztorze franciszkańskim w Grodnie, a gdyby nie posłuchał, spotkają go sroższe kary kościelne. 24 lutego 1915 r., mieszkający przy kościele łuczajskim – ks. Bolesław Leszczyński za uczynek nieliczący z osobą duchowną, został skazany przez biskupa na jeden rok przebywania w klasztorze franciszkańskim w Grodnie, z pozbawieniem funkcji kościelnych na 2 miesiące. 22 kwiecień 1915 r. przyszła do parafii odezwa biskupa o okazaniu pomocy polskim uciekinierom, zaś 7 maja 1915 r. przyszła z Kurii informacja o przywróceniu praw w diecezji – ks. Konstantemu Olszewskiemu. 23 maj 1915 r. przyszło polecenie biskupie, aby przez cały miesiąc czerwiec odmawiać litanie do Serca Jezusowego z prośbą o zakończenie wojny.

18 czerwiec 1915 r. przyszła informacja do parafii o śmierci Wielkiego Kniazia Konstantyna Konstantynowicza. W tym czasie ks. Kunicki został naznaczony nauczycielem religii w Kiejzikach, z językiem wykładowym ruskim, jako że 23 uczniów, ze szkoły określało się, jako Białorusini. 6 lipca 1915 r. przyszły do parafii wskazówki biskupa, jak zachować większą czystość i higienę w celu powstrzymywania różnych epidemii. 15 lipca 1915 główny naczelnik dźwińskiego okręgu wojennego, zwolnił organistów i zakrystianów kościelnych od przymusowych robót „inżynieryjnych”. 12 sierpnia 1915 r. administrator diecezji wileńskiej bp. Michalkiewicz, nazaczył w razie niemożliwości sprawowania przez siebie urzędu, swoim następcą – bp. Jana Cieplaka. 13 sierpnia 1915 r. na wypadek zniszczeń wojennych, przez gminę łuczajską został zrobiony protokół mienia kościelnego. Kościół oceniono na 200 tys. rub. Plebanie – na 12 tys. rub. Dobra proboszczowskie oceniono na 4 443 rub. Ogółem dobra kościelne oceniono na 320 495 rub. 50 kop.

W maju 1915 r. Ignacy Tanona, s. Jana, chłop ze wsi Kukisze, zakopał zdechłą krowę na cmentarzu katolickim. Na dezaprobatę parafian stwierdził, że „Jej będzie tu dobrze, postawcie na tym miejscu krzyż”.

Parafianie poprosili więc proboszcza o wszczęcie czynności urzędowej. Władze powiatowe nakazały krowę usunąć z cmentarza i zakopać ją w innym miejscu. Po 2 tygodniach jednak krowa się tak rozłożyła, że okrutnie śmierdziała. Nikt nie chciał przewieźć padliny, nawet sam winowajca. Podówczas policjant za własne pieniądze najął jakiegoś starca i zwierzę przenieśli. Winowajcą całego zajścia była osoba prawosławna, która postanowiła zemścić się na proboszczu, z pomocą innych swoich braci po wierze. Oskarżyli, więc proboszcza, że znieważył on portret Wielkiej Księżny Nikolajewny. Proboszcz był zmuszony z tego względu napisać stosowne wyjaśnienie i prosił władzę administracyjną, aby ta wzięła pod uwagę czyn tego prawosławnego człowieka i czynności urzędowej nie wszczynać.

24 października 1915 r. z Paderboru (Niemcy) proboszcz otrzymał z list z fotografią unteroficera Ludwika Müldera z prośbą, aby zaopiekować się jego grobem we wsi Nakawki, gdyż rodzina po zakończeniu wojny chciała jego grób zabrać do Niemiec. W 1915 r. kaplicę na cmentarzu grzebalnym rozwlekli żołnierze. 20 stycznia 1917 r. konsystorz mohylowski dał proboszczowi wyjaśnienie, w jaki sposób można spełnić prośbę Chajki Jekowej-Fejgel, za wsi Króliki, aby mogła ona w Kościele katolickim otrzymać chrzest. W 1917 r. proboszcz otrzymał od wyższych władz wojskowych bardzo dużo zwolnień potrzebnych na zawarcie przez żołnierzy małżeństwa z łuczajskimi parafiankami. W tym roku przyszła do parafii odezwa bp. Jana Cieplaka do duchowieństwa, aby wyjaśnili wiernym, że według postanowienia Tymczasowego Rządu z dn. 27 marca 1917 r. wypuszcza się „Pożyczkę wolności 1917 roku”. Pieniądze są potrzebne Państwu na szczęśliwe zakończenie wojny. Z tym wiązało się ostateczne utwierdzenie zdobytej wolności i kierownictwo Ruską Ziemią według nowych porządków.

Proboszcz - ks. Władysław Sadowski (1917-1933)

Za probostwa ks. Sadowskiego kościelne organy dogłębnie zostały

odremontowane. Z dn. 11 lutego 1921 r. zachowała się w archiwum parafialnym dispensa od „impedimentum affinitatis in pri. gradu lineae collateralis” – Biskupa Wileńskiego „Gearingins Matulewicz – Dei miseratione et Sanctae Sedis Apostolicae Gratia – S.Th. Doctor”. W 1925 r. ogrodzono cmentarz grzebalny drutem kolczastym i wybudowano bramę z czerwonej cegły. Dziekan nadwilejski ks. Teżyk pismem z dn. 11 lutego 1926 r. powiadomił proboszcza, aby z powodu przypadającej rocznicy koronacji ojca św. Piusa X w dniu 12 lutego: 1). W Niedzielę 14 lutego wygłosić stosowne przemówienie z Te Deum po Mszy Św. 2). Zachęcić szkoły, stowarzyszenia młodzieży, robotników i inne organizacje do wzięcia udziału w uroczystości. Na urządzenie obchodów w szkołach Kuria porozumiała się z kuratorium wileńskim. Relacje szczegółowe z uroczystości należało złożyć do Kurii na piśmie.

18 sierpnia 1926 r. Wileński Urząd Wojewódzki poprosił metropolitę wileńskiego, o wydanie zarządzenia duchowieństwu, aby nadsyłali do właściwych starostw informacje, dotyczące samego proboszcza i beneficjum. Było to związane z racji zawarcia konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską, a rządem Rzeczypospolitej Polskiej „ustalając dla stron obu i nakładając na nie wzajemne prawa i obowiązki. Dokładnie sprecyzował te dziedziny życia Kościelno-państwowego, które wzajemnie się zająć i ustalać współdziałanie, względnie upoważniając do ingerencji czynników państwowych. W sprawy administracyjno-kościelne lub zobowiązują je do udzielania pomocy czynnikom Kościelnym w ściśle określonych wypadkach”. Podpisał - Wł. Raczkiewicz, wojewoda.

18 grudnia 1926 r. przyszła z Kurii biskupiej i zatwierdzona przez arcybiskupa wileńskiego. „Instrukcja o obowiązkach zakrystian kościelnych i grabarzy”. 15 i 16 września 1927 r. arcybiskup metropolita wileński bp. Romuald Jałbrzykowski, odbył wizytację parafii łuczajskiej w czasie, której udzielił sakramentu bierzmowania dla 606 osób. Sekretarzem metropolity ks. Walerian

Meysztowicz. Uwagi z aktu wizytacyjnego: „Populus in rebus fidei bene instructus et bene moratus videtur, nonnulli tamen prodivitate ad furta et ad luxuriam laborant”. „Ut diebus Dominicis et festis de praecepto cathismus sermone simplici ad captum eorum accommodato, fidelibus adultis explicetur... Ut Missiones S. Habeantur... Ut Confraternitates quae sunt canonice erigantur... ut lectio bonorum ephemeridum et librorum promoveatur”.

W 1928 r. wykonano na płóciennym papierze kolorowy „Plan gruntów kościelnych parafii Łuczaj w gminie duniłowickiej, powiatu postawskiego, woj. wileńskiego położonej”. Pomiaru na gruncie dokonał i plan niniejszy sporządził według południka magnesowego w tymże roku upoważniony przez Ministerstwo Ref. Rolnych Mierniczy – Józef Łokuciewski”. Ogrody: 2.0433; Place: 1.7560, Cmentarz i kościół: 0.4908, Grunta orne: 16.1388, Łąki: 1.7757, Pastwiska: 3.6378, Cmentarz grzebalny: 1.0460, Drogi: 0.1760. Ogółem: 26.8844

W 1929 r. w Ołtarzu Zwiastowania umieszczono figurę Niepokalanej; w ołtarzu św. Antoniego - obraz św. Teresy od Dzieciątka. Jezus; w ołtarzu św. Anny - postawiono figurę Serca Jezusa. Wybudowano także od frontu plebanii pokój mieszkalny i wycementowano ganek. 19 sierpnia 1931 r. nastąpiła kolejna wizytacja metropolity w czasie, której udzielił on dla 346 osób sakramentu bierzmowania. Z aktu wizytacyjnego: „murus circumduus culesiam reparatur... Ad confirmandam fidem vivam parochianorum contraternitates religiosae et Intronisatio S.S. Cordis Jesu promoveantur, erigantur quoque opportunae associationes religiosas pro pueris, ut Infantiae Jesu etc. Actio Catholica iuxta Constitutiones S.Sedis et praescripta Archidioecisana promovenda est...”

30 października 1931 r. na polecenie kurii metropolitalnej proboszcz łuczajski musiał zająć stanowisko w sprawie ogłoszonego w jego kościele kazania przez ks. Jana Malinowskiego, proboszcza z Drozdowszczyzny, w czasie odpustu św. Tadeusza. Ks. Jan Malinowski miał powiedzieć „Ludzkość na terenie

Rzeczypospolitej utrzymało duchowieństwo katolickie, któremu należy zawdzięczać niepodległość Polski. Za to, że duchowieństwo utrzymało polskość, obecny rząd, zamiast współpracować z duchowieństwem, zwalcza papieża, Kościół katolicki i religię katolicką i Akcję Katolicką. Ale w tej walce nie wygra Rząd, gdyż Kościół zwycięży. Papież popiera Akcję Katolicką. S.M.P. I nakazał tworzenie tej Akcji, zaś Rząd obecny walczy z tą Akcją, a tym samym z Papieżem. W Postawach, jak również na terenie parafii Łuczajskiej są osobnicy, którzy chcą rozbić A.K. i S.M.P., Gdy osobnik taki przyjdzie do waszej wioski, pędźcie go ze wsi na mokre błota i suche lasy, gdyż jest to szatan w ludzkiej skórze, który walczy przeciwko Kościołowi i religii”. W swoich wyjaśnieniach proboszcz łuczajski napisał „Organizacja Akcja Katolicka ciągle szpiegowana, niby jacejki Kominternu. Członkowie organizacji szykowani „księżowskie wojsko”... Ileż to było protokołów policyjnych niesłusznych za zebrania (w celu chyba wywołania wśród członków pewnej konsternacji, paniki). Niesłuszne Administracyjne ukaranie Ks. Proboszcza z Hruzdowa, jak również Instruktor Akcji Katolickiej na 100 zł. (Sąd okręgowy wyrok unieważnił i karę zniósł). Nauczycielstwu szkół powszechnych prowadzić oświatę pozaszkolną w organizacjach katolickich zakazano. Powiedziano: można pracować w powyższych organizacjach, lecz pod warunkiem, by takowe przerobić na organizacje inne... „Chcemy chleba...”

Proboszcz – ks. Bolesław Maciejowski (1933–1935)

18 stycznia 1934 r. metropolita wileński zatwierdził parafialną radę kościelną w składzie: ks. Bolesław Maciejowski, przewodniczący, a członkami zostali: 1) Antoni Michalewicz 2) Józef Ławnikowski 3) Ludwik Raginia 4) Michał Łapuszyński 5) Józef Tanona. 8 lutego 1934 r. do kościoła sprowadzono nowy dzwon. 10 grudnia 1934 r. kościół łuczajski został ubezpieczony od pożaru: „Dowód ubezpieczeniowy” przewidywał: kościół i budynki parafialne ubezpieczone na sumę: 117.680 zł., ze składką roczną: 115 zł, 92 gr.

Proboszcz - ks Julian Jankowski (1935–1936)

Wikariuszem był ks. Władysław Kaszczyc. 6 sierpnia 1935 r. abp Romuald Jałbrzyński dokonał wizytacji parafii i udzielił bierzmo-
wania dla 436 osób. Sekretarzował metropolie - ks. A. Mościcki. 19 października 1935 r. – Inspektorat Szkolny w Postawach przyznał ks. W. Kaszczycowi - 26 godz. tygodniowo nauki religii w szkołach: Puchówki – 4 godz. tygodniowo; Rudziewicze – 4; Króliki – 4; Krutki – 4; Kukisze – 4; Wasiewicze – 4; Prudziki-Jamki – 2; W dniu 29 stycznia 1936 r. wyszło zarządzenie kurialne dotyczące łuczajskiego proboszcza „W związku z назначением Wielebnemu Księdzu Proboszczowi Wikariusza – Koadiutora, Kuria komunikuje, że dochody, jakie będą przypadały na rzecz W. X. Proboszcza, wikariusz-koadiutor będzie obracał przede wszystkim na spłacenie długów, jakie ciążyą na W. X. Proboszczu”.

29 stycznia 1936 r. Inspektor Szkolny w Postawach powiadomił ks. Kaszyczę, że rozkłady lekcyjne nie przewidują nauki religii w poczekalniach lub świetlicach, lecz w salach szkolnych, co musi być ściśle przestrzegane. W tym czasie Kuria metropolitalna w Wilnie wniosła skargę do kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, w której mieszkańcy wsi Puchówka w parafii łuczajskiej żalili się na miejscową nauczycielkę szkoły Helenę Eksterowiczową (dawniej Łukaszewiczówna), która nakazała dzieciom wykreślić się z Krucjaty

Eucharystycznej. Zabraniała także modlić się w świetlicy strzeleckiej i przykazała wynieść stamtąd religijne obrazy. W związku z tym Kuria prosi o zmianę nauczycielki.

17 maj 1936 r. komitet parafialny ogłosił, że na remont kościoła prosi parafian, aby ci przekazywali sumę 50 groszy od posiadanego hektara ziemi. W czerwcu 1936 r. Stanisław Wyrwicz, inżynier z Postaw podał do Sądu Okręgowego skargę na komitet parafii łuczajskiej, za przewanie robót, które wykonywał, a które dalej były prowadzone przez niespecjalistów. Inżynier swoją pracę, jak materiał i pozostawione po nim jakoby narzędzia ocenił na 7043 zł, 55 gr. Sprawę miał prowadzić adwokat Stanisław Czarnous z Wilna. Komitet parafialny na te zarzuty odpowiedział pismem z dnia 12 lipca 1936 r. Otóż St. Wyrwicz, otrzymał ofertę na wykonanie potrzebnych prac na sumę 2.724 zł. Miał on je dokonać ze swoim robotnikiem i z własnego materiału. Umowy formalnej nie zawierano, gdyż inżynier zobowiązał się prowadzić roboty bezinteresownie, jako łuczajski parafianin. Tymczasem komitet ustalił, że roboty były wykonywane bez obecności inżyniera, nie fachowo i powodowały straty. Dlatego też komitet domagał się, aby ze strony inżyniera był właściwy nadzór i aby dał on jednocześnie też sprawozdanie z otrzymanych pieniędzy. Z tego względu, że inż. Wyrwicz wcale nie zareagował na prośbę Komitetu, zrezygnowano z jego pomocy.

29 sierpnia 1936 r. otrzymano na parafię łuczajską „Diploma evectio-
nis et Aggregationis Cruciatæ Eucharisticæ”, którą podpisał ks. Karol Łubianiec, dyrektor archidiecezjalny, prałat kapituły metropolitalnej wileńskiej. 7 września 1936 r. kierownik cegielni w Starym Dworze ofiarował na remont łuczajskiego kościoła 200 cegieł. Przy remoncie kościelnym z rusztowania spadł przypadkowo Jan Fierkowiec, który zabił się na śmierć. Robotnicy postanowili bezinteresownie zrobić mu pomnik cmentarny z materiału używanego przy remoncie kościoła, a kosztą materiału pokryć ze straganów i karuzeli w czasie odpustu św. Anny.

Proboszcz - ks. Piotr Brukwicki (1936–1938)

23 września 1936 r. nastąpiło zebranie rady parafialnej w czasie, której nastąpiło zapoznanie się z nowym proboszczem. W dniach od 25 do 29 czerwca 1937 r. miał odbyć się Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu. Głównym celem tego kongresu miało być publicznie złożenie hołdu Boskiemu Zbawicielowi, a także aktywna obrona wiary katolickiej od niecznych zakusów nieprzyjaciół Kościoła Chrystusowego. W związku z tym Kuria wileńska zarządziła: 1) 27 i 29 czerwca po sumie, wobec wystawionego Najśw. Sakramentu - odśpiewać Suplikacje i Akt poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusa; 2) Przez Maryję do Jezusa: w Wilnie od 1 do 3 lipca miał odbyć się Archidiecezjalny Kongres Mariański; 3) W dniu 1 lipca o godz. 18 (od rozpoczęcia Kongresu) i 3 lipca o godz. 18 (na zakończenie kongresu) mieli bić w dzwony w ciągu 5 minut; 2 lipca po Sumie wobec wystawionego Najśw. Sakramentu odśpiewać Suplikacje i Akt poświęcenia się Niebieskiej Królowej; 4) Pożądaną rzeczą było, aby 4 lipca odbyły się akademie ku czci Matki Boskiej...”. Podpisał: + R. Jałbrzykowski, Arcb. Metrop. Wileński

Proboszcz - ks. Jan Romejko (1938-1944)

W 1938 r. przeprowadzono remont zewnątrz kościoła na sumę 691 zł. Poprawiono łaźnię nad



jeziorem i pokryto ją gontem. 10 lipca 1939 r. odbyło się zebranie komitetu kościelnego na którym postanowiono pokryć dach kościelny blachą. Na 100 m kw. dachu potrzeba było 8 rolek blachy. Kościół cały także należało otynkować. W ołtarzu bocznym św. Tadeusza umieszczono dodatkowo także obraz św. Andrzeja Boboli, olejny i namalowany na płótnie. Na tabernakulum tegoż ołtarza umieszczono uroczyscie sprowadzone relikwie św. Andrzeja. Były one w złożonym relikwiarzu, pod szklanym nietłuczącym się kloszem na podstawce. Obok ołtarza zawieszono obraz św. Franciszka Serafickiego, oleodruk pod szkłem. Krzyż procesjonalny oraz lampkę wieczną przed wielkim ołtarzem poniklowano. W czasie Bożego Narodzenia był w łuczajskiej świątyni zrobiony żłóbek składający się z 21 figur.

1 września 1939 r. Niemcy napadli na Polskę i rozpoczęła się II Wojna Światowa.

16 kwietnia 1941 r. parafia otrzymała zezwolenie z Kurii na przeniesienie 40 godz. nabożeństwa z 4 do 6 maja na dni od 16 do 18 maja. W 1942 r. na żądanie okupacyjnych władz niemieckich zostały zabrane dwa dzwony kościelne. Jeden dzwon „św. Tadeusz» parafianie zdołali zdjąć z wieży i ukryć. Dodatkowo zabrano także z organów 4 głosy, pozostawiono 8. Cmentarz grzebalny powiększono i ogrodzono drutem kolczastym. W 1943 r. został spalony przez partyzantów sowieckich dwu piętrowy szpital kościelny, z którego zostały tylko ściany zewnętrzne. Spalili oni także pałac Ogińskich, w którym znajdowała się szkoła rolnicza. W 1944 r. Niemcy chcieli zburzyć kościół zrzucając bombę, ale spadła ona poza ceglany parkan kościoła, robiąc przy tym wielki lej. Fala uderzeniową nad boczną lewą zakrystią został zniszczony całkowicie dach. Także od wybuchu pocisku trzynaście okien w świątyni wyleciało z ram. Pocisk zrujnował także całkowicie główną bramę wejściową na cmentarz przykościelny. Mur przylegający do bramy częściowo został ruszony z fundamentów. Front kościoła został lekko podziurawiony odłamkami bomby.

Cały dach kościoła od podmuchu fali uderzeniowej został także wstrząśnięty, tak, że dachówka była pozrywana z przerdzewiałych drucików.

Na miejsce wymarznętego sadu zasadzono nowe owocowe drzewa. Sad ogrodzony został drutem kolczastym. W czasie działań wojennych albo przez partyzantów sowieckich zostały spalone w parafii następujące wsie: Łuczaj, Żylińskie, Kamionka Pierwsza, Kamionka Druga, Lisice, Mariampol, Macurki, Nadozierje, Karpowicze-Kolonie, Krutki-Kolonie, Puchówka, Rowy, Czaszkowszczyzna. W dniu 7 grudnia 1944 r. proboszcz ks. Jan Romejko został aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagrów. W czasie jego probostwa kościół zawsze był pełen ludzi. Co niedzielę były odprawiane dwie Msze św. (o godz. 10.00 – dla dzieci, o 11.00 – Suma parafialna), a w godzinach popołudniowych były odprawiane nieszpory.

Proboszcz - ks. Czesław Barwicki (1944 -1948)

Za jego probostwa uroczyscie ofiarowano parafię łuczajską Niepokalanemu Sercu Maryi. Wybudowano nową ceglana bramę w murze przykościelnym. Poprawiono miechy organowe i wyremontowano organy, obok których ustawiono małą fisharmoniom. W Hruzdowie, na miejscu spalonego kościoła parafialnego wybudowano drewnianą kaplicę, z przybudówką na zakrystię. Kaplica została pokryta dachówką cementową. W Kaplicy umieszczono obrazy: św. Andrzeja Boboli i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, obok krzyża w wielkim ołtarzu. W bocznym ołtarzu umieszczono obraz Matki Bożej Ostrobramskiej namalowany przez Siergiejewicza z Wilna. Duży krzyż w wielkim ołtarzu, z rzeźbioną figurą Ukrzyżowanego był darem kościoła mosarskiego. Przed Kaplicą, na cmentarzu kościelnym został postawiony duży drewniany krzyż.

W 1948 r. w kościele łuczajskim odnowiono figurę Niepokalanej w ołtarzu Zwiastowania, odmalowano olejną białą farbą wielki ołtarz oraz chrzcielnicę. Dwa żelazne pręty, podtrzymujące balaski przed prezbiterium, przeniesiono od wewnątrz na zewnątrz, aby nie przeszkadzały

kapłanowi w udzielaniu Komunii św. Wycementowano Grób Pański na wielkopiątkową adorację. Postawiono pomnik na cmentarzu przykościelnym na mogile ks. Kunickiego. W dniu 18 sierpnia 1948 r. ks. Czesław Barwicki został aresztowany przez NKWD i skazany na 25 lat łagrów w Kazachstanie.

Bez kapłana (1948-1956)

Podczas absencji stałego proboszcza szpital kościelny został rozebrany do fundamentów. Ziemia kościelna, plebania i wszystkie budynki gospodarcze zostały przez nowe władze skonfiskowane. Łaźnię nad jeziorem także rozebrano. Z kościoła zabrano fisharmonium i zegar ścienny. Podlegały dewastacji kościelne organy, zginęło kilka ornatów i innych przedmiotów kościelnego użytku. W czasie braku kapłana, a potem zamknięcia kościoła, szczególną rolę w podtrzymywaniu wiary i doprowadzaniu dzieci i młodzieży do Pierwszej Komunii św. odegrała Anna Dubowik ze wsi Krótki. Była ona duszą życia religijnego w parafii i doprowadziła kilkaset dzieci do Pierwszej Komunii św., wożąc je do czynnych jeszcze kościołów.

Mimo, że nie było żadnego stałego księdza, wierni parafianie dalej przychodzili do łuczajskiego kościoła. Zwłaszcza było to w każdą niedzielę i święta kościelne. Śpiewali godzinki ku czci NMP i odmawiali tajemnice różańcowe. Następnie śpiewali tradycyjną pieśń na wejście podczas Mszy św. „Padnijmy na twarz”. Wtedy kościelny wynosił ornat kapłański na ołtarz i dawał znak dzwonkiem na „rozpoczęcie” Mszy św. Potem pani Monika zaczynała czytać głośno poszczególne części Mszy św. z książeczki do nabożeństwa, objaśniała Ewangelię. Następnie śpiewano pieśń na Ofiarowanie, Święty Święty, Ojcze nasz i Baranku Boży. Po takiej „suchej» Mszy św.” niektórzy wierni zostawali jeszcze na modlitwę, a inni rozchodzili się do domów.

Do kościoła w Łuczaju przez jakiś czas przyjeżdżał jeszcze ks. Górski z Wołkołaty, który odprawiał Mszę św., spowiadał i udzielał ślubu. Młodzi ludzie z wiosek musieli ciągle pracować w kolchozie, nie mieli też żadnego dnia wolnego. Ks. Górski

postanowił wtedy przyjeżdżać do wsi Krótki, aby po zakończeniu ich pracy w kolchozie, mogli się wypowiedzieć. Czasami ludzie się spowiadali całe noce, gdyż wierni przychodzili do wsi Krótki także z sąsiednich siół. Zazwyczaj tylko nad ranem ksiądz odpoczywał jakieś dwie godziny, a potem odjeżdżał konnym powozem do swojej parafii. Przy pożegnaniu ustalano także dzień następnej wizyty, aby można było przygotować chorych do spowiedzi, dzieci do chrztu, a młode pary do ślubu. W ten sposób dom Anny Dubowik w Krótkach stał się kaplicą i miejscem pielgrzymek ludzi spragnionych Boga. Ks. Górski przyjeżdżał do wsi o różnej porze, czasami rankiem lub po południu, ale najczęściej wieczorem. Wierni przy tym robili ciągle starania, aby władza administracyjna zezwoliła jakiemuś księdzu na stałe zamieszkać w Łuczaju, zwłaszcza z Litwy, jednak nigdy na to zgody nie otrzymano.

Z Archiwum / Из Архива

*Председателю Верховного
Совета Тов. Швернику*

*От гр. комитета Лучайского
костела, Дуниловичского р-на
Полоцкой обл. БССР*

Заявление.

Мы ниже подписавшиеся, комитет Лучайского костела, в составе двадцати человек, обращаемся к Вам от имени гр. всего католического прихода, насчитывающего 8000 человек с просьбой разрешить пригласить ксёндза в наш Лучайский приход хотя бы из Литовской республики г. Вильнюс. Бывший наш ксёндз, Барвицкий, арестован 13.8.1948 г. и с тех пор никто в нашем костеле не молится, помимо того, что все налоги, касающиеся костела, полностью оплачены и костел считается открытым. В наши сёла приезжают гости из больших городов СССР как Ленинград, Москва, они рассказывают, что храмы Божии все открыты и желающие молиться посещают. Если мы читаем Сталинскую

конституцию, там сказано о свободе религии. Летом этого года мы обращались к уполномоченному религиозного культа Глубоцкого р-на Тов. Кичко, о назначении в наш приход ксёндза, он ответил – подыскивайте, но ограничил, только в Белоруссии к сожалению все заняты. Просим Вас разрешите нам ксёндза из Литовской СССР.

15.12.1949 г.

Просители - двадцать человек

Proboszcz - ks. Czesław Barwicki (1956-1958)

W dniu 2 grudnia 1956 r., po ośmiu latach łagrów wrócił na swoje probostwo ks. Czesław Barwicki. Wierni się bardzo cieszyli, gdyż władza administracyjna go nie tylko zameldowała, ale i dała pozwolenie na pracę duszpasterską. Proboszcz jednak musiał zamieszkać w odległości dwóch kilometrów od swego kościoła, w domu Karolonków na kolonii we wsi Wasiewiczze. Poza tym parafia była przymuszona każdego roku płacić podatki w wysokości 5500 rubli. W bardzo krótkim czasie drugich rządów w parafii ks. Barwicki dokonał renowacji fasad kościoła. Zrobiono nową część gzymsu nad bocznym wejściem do świątyni. Wieże kościelne i blachę gzymsów pomalowano olejną czerwoną farbą. Oczyszczono wszystkie rynny i przystosowano do prawidłowego ścieku wody, dorabiając brakujące części. Nad prawą górną zakrystią zamieniono zgniłą belkę i zamieniono nową. Sufit odtynkowano. Lewą zakrystię pokryto nową dachówką – szyferem. Obok nieczynnych organów umieszczono nowo nabytą fisharmonium. Oszklono dwa wielkie okna kolorowymi szklami, po prawej i lewej stronie głównego ołtarza, a także kolorowym szkłem wyłożono okragłe nad nim okno. Wychodzące do wnętrza kościoła, w górnej lewej zakrystii zostało zrobiono nowe okno. W tejże zakrystii wstawiono nowe ramy do trzech okien zewnętrznych i oszklono. Nad prawą zakrystią oszklono zaś starą wielką ramę okienną. W świątyni umieszczono 32

nowe drewniane ławki. Do dawnych czterech dązków baldachimu, uszyto nowy, zakrywany pokrowcem płóciennym. Krzesło celebransa obito nowym jedwabiem, zrobiono także dwa krzesła dla asysty, obite takim, że materiałem.

Zakupiono wiele metrów różnobarwnego materiału dla kościelnych uroczystości: 60 metrów tkaniny dla zrobienia wielkiego baldachimu nad głównym ołtarzem, cztery kawałki ciemno-czerwonego materiału, który miał być rozciągany od posadzki do sufitu w uroczyste dni z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Zakupiono 30 metrów tkaniny koloru niebieskiego w 4 kawałkach, aby je rozciągać w dni uroczyste Matki Boskiej nad ołtarzem Zwiastowania. Kupiono tkaninę jasno-czerwonego koloru do ołtarza św. Tadeusza, na jego odpust i uroczystość św. Andrzeja Boboli. W tym czasie rozwijał się, bowiem w parafii aktywnie kult św. Andrzeja, jako patrona ziemi, po której on apostołował. Na jego obrazie zawieszono dwa pozłacane wota (serduszka), jako dziękczynienie za łaskę cudownego uzdrowienia dwóch braci. Wielki żyrandol pomalowano brązem, a mały żyrandol – brązem białym. Na filarze naprzeciw ambony zawieszony został obraz na płótnie Miłosierdzia Bożego „Jezu, ufam Tobie”

Obok ołtarza św. Antoniego powieszono obraz św. Józefa z Dzieciątkiem i obraz św. Michała Archanioła, malowane na płótnie. Oczyszczono podziemie kościoła i przystosowano je, jako poczekalnię wiernych w dni mroźne i słotne, gdyż innego lokalu na ten cel w Łuczaju już nie było. W dekanacie Nadwilejskim, oprócz Łuczaja, czynne były jeszcze tylko dwa kościoły: w Mosarzu i w Wołkołacie. Niektóre kościoły jak w Zadziwiu i w Borejках były rozebrane do fundamentów. Drugie świątynie były zamienione na składy zboża albo narzędzi kolchozowych. Sowietcy urzędnicy nie dali jednak spokojnie pracować proboszczowi i stosowali różne intrygi, dlatego też ksiądz Barwicki w 1956 r. przymuszony był w końcu wyjechać do Polski.



Obrona wiary i posłannictwo Anny Dubowik ze wsi Krótki

Po raz drugi parafia łuczajska została bez swego duszpasterza, ale wierni dalej bronili swej świątyni i przychodzili się do niej modlić, ale wiara już zaczęła słabnąć. Ludzie czuli się opuszczeni i zawiedzeni, poza tym każdy dzień w szkole i w pracy byli wystawieni na agresywną ateistyczną propagandę. Wkrótce u wielu ustała gorąca modlitwa w kościele, a potem w domach rodzinnych. Młodzież pracowała ciężko w kółchozie od rana do nocy, u nich jeszcze szybciej słabła wiara. Co raz częściej nabożeństwa majowe, czerwcowe, różaniec, czy też Gorzkie Żale, zamiast w kościele, były odprawiane we wsiach po domach. Dla Anny Dubowik były to trudne i bolesne rzeczy, gdyż zamiast w kościele (a tam było zimno i bez światła), ludzi trzeba było gromadzić w swoim rodzinnym domu. Dlatego też parafianie coraz częściej w większe święta kościelne gromadzili się u niej na wspólną modlitwę, która często trwała do samego rana. Śpiewano razem Godzinki ku czci NMP, odmawiano różaniec oraz modlitwy przewidziane na różne święta.

Wierni po raz pierwszy w 1960 r. usłyszeli transmisję Mszy św. w Radiu Watykańskim, co dodało niektórym pewnej otuchy. Na Niedzielę Palmową zrobili, więc palmy i przyszli z nimi do domu Anny. Gospodyni domu kropiła je wodą święconą, czytała odpowiednie modlitwy i wyjaśniała Ewangelię. Potem wspólnie uczestniczyli w transmitowanej przez radio Mszy św., słuchali czytania lekcyjnego, Ewangelię, kazanie, aby później

z zapartym tchem uczestniczyć w Ofiarowaniu i Przeistoczeniu. Wierni włączali się na śpiew Ojcie nasz, Baranku Boży, a następnie uczestniczyli w duchowym przyjęciu Komunii św. Po zakończeniu radiowej transmisji, pokrzepieni na duchu ludzie wracali do swoich domów. Podobnie wierni parafianie zbierali się w domu Anny Dubowik na Triduum Paschalne.

Były „odprawiane” takie nabożeństwa, jakie powinny być w tym dniu w kościele. Wierni w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę przez całe noce, aż do rezurekcyjki modlili się i śpiewali pieśni. O godz. 5 rano wszyscy myślą przenosili się przed główny ołtarz łuczajskiego kościoła, następnie śpiewali Surrexit, a Anna czytała modlitwy wielkanocne o Zmartwychwstaniu Pańskim. Było to bardzo wzruszające, tak, że wszyscy płakali. Po uczestnictwie we Mszy św. radiowej, modlono się jeszcze na różańcu i śpiewano pieśni wielkanocne.

Nastał jednak dzień, gdy w 1971 r. klucze od kościoła na długie 19 lat siłą zostały odebrane od wiernych. Otóż przedstawiciel władzy z rejonu oraz miejscowego siel sowietu: Własow i Nowicki w towarzystwie milicji, zabrali klucze od Michała Łopuszyńskiego, stróża kościelnego. Po tej przemocy niektóre rzeczy z łuczajskiej świątyni zostały załadowane na ciężarówkę i przewiezione do czynnego kościoła w Komajach. Większość tych jednak łuczajskich



Kościół w Hoduciszkach na Litwie

rzeczy uległa zniszczeniu i rozdaniu przez pracujących tam księży. Tylko bardzo niewielką ich część przywiózł z powrotem ks. Krzysztof Pożarski w 1991 r. Po jakimś czasie wszystko w kościele w Łuczaju zostało zdemastowane. W cudowny sposób można by powiedzieć ocalała tylko figura Ukrzyżowanego Chrystusa w głównym ołtarzu, jako, że człowiek, który otrzymał zadanie jego zniszczenia, w ostatni moment czegoś tak bardzo się wystraszył, że nie chciał tego zrobić. Z tego też względu krzyż zasłonięto tylko jakimiś rzeczami. Po zamknięciu kościoła zrobiono z niego skład różnych metalowych części i sprzętów gospodarczych kółchozu w Łuczaju. W międzyczasie okna zostały wybite, śmieci i nieczystości od ptactwa zapełniły kościół. Mimo to wierni nie chcieli się z tym pogodzić i dalej gromadzili się na wspólną modlitwę przed drzwiami zamkniętej świątyni.

Tajne apostołstwo

W 1971 r. pojawiła się możliwość, aby pociągiem relacji Witebsk – Wilno jeździć do Hoduciszek na Litwie (była to parafia tuż za granicą Białorusi), gdzie wiarę katolicką nie tak mocno prześladowano. Anna Dubowik wykorzystywała to połączenie, aby przygotowane przez nią dzieci do Pierwszej Komunii i spowiedzi, wozić do kościoła w Hoduciszkach na egzamin, po którym dzieci od razu przystępowały do Pierwszej Komunii św. Rodzice dzieci, chętnie jechały na Litwę, gdyż tam było znacznie swobodniej, a poza tym nie było obawy, że o tym dowiedzą się szkolni nauczyciele. Ks. Bronisław Larynowicz, proboszcz parafii w Hoduciszkach był bardzo ofiarny i lubił łuczajskich parafian. Przyjeżdżał poza tym cztery razy w roku do wsi Krótki ze Mszą św., gdzie spowiadał chorych i starców, chrzczył dzieci, udzielał ślubu kościelnego i poświęcał mogiły zmarłych na cmentarzach. Wszystko to musiało odbywać się w głębokiej konspiracji, dlatego też wierni czuli się czasami, jak pierwsi chrześcijanie w katakumbach.

Z niektórymi dziećmi Anna Dubowik jeździła także do czynnego kościoła w Głębokim, ale tam trudno było im wejść do świątyni, gdyż przy

drzwiach zawsze stała jakaś kobieta, która nie pozwalała dzieciom tam zachodzić. Władze administracyjne zagrozili proboszczom czynnych jeszcze parafii, że jak będą dzieci przychodzić do kościołów, to takie świątynie będą od razu zamknięte. Dlatego też niektórzy proboszczowie z bólem serca musieli postawić „straż” u wejścia do swoich kościołów, aby odganiali dzieci. Anna Dubowik wozila też dzieci do kościoła w Wołkołacie. Wcześniej umawiała się z księdzem na konkretny dzień przyjazdu, a następnie z boku świątyni przerzucała dzieci przez 1, 5 m kamienny mur ogrodzenia i prowadziła je do zakrystii. Były to ze względów konspiracyjnych niewielkie grupki dzieci, od 13 do 14 osób. W zakrystii kościoła odbywała się ich pierwsza spowiedź, a następnie Komunia św.

Starania o zwrot świątyni

Anna Dubowik i p. Sinica w 1976 r. rozpoczęli starania o zwrot wiernym łuczajskiego kościoła. Za te staranie zostali wezwali do rajszał-

komu w Postawach, gdzie przedstawiciele władzy z Witebska zaczęli straszyć ich więzieniem, i nalegali, aby zaniechali starań o odzyskanie kościoła. Wynikiem tych starań było to jednak, że robotnicy z kołchozu oczyścili świątynię z wszelakiej nieczystości wywożąc 12 przyczep śmieci. W 1985 r. zlikwidowano niewydajny kołchoz w Łuczaju i przyłączono go do kołchozu im. Suworowa w Nowosiółkach, którego przewodniczącym był Oleg Wołodźko. Po jakimś czasie kierownik kołchozu rozpoczął prace renowacyjne kościoła pod salę koncertową organowej muzyki. Dach świątyni został pokryty nierdzewną blachą na którą położono dachówkę. Naprawiono zewnętrzne ściany kościoła, umieszczono zegar nad frontem kościoła. Świątynia z zewnątrz i wewnątrz pokryła się rusztowaniami

Gdy rozpoczęła się era pierestrojki i gorbaczowskiej głośności, a wierni zobaczyli, że oddany został kościół w Postawach i Duniłowiczach, to również rozpoczęli starania o odzyskanie swego kościoła.

Z 1989 r. Anna Dubowik przez prawie rok czasu jeździła w tej sprawie do Witebska, Mińska i Moskwy. Wierni pisali do Michaiła Gorbaczowa, a nawet jego żony Larisy. Wysyłano też listy do różnych redakcji gazet, a nawet na zjazdy narodowych deputowanych i wszędzie tam, gdzie była nadzieja, że mogą otrzymać jakieś wsparcie przy odzyskaniu kościoła. W końcu wydawało się, że zwyciężono, gdyż władza administracyjna wydała postanowienie, że 14 marca 1990 r. świątynia będzie zwrócona. Śpiesznie więc wybrano komitet kościelny, który oficjalnie zarejestrowano. W tym czasie Anna Dubowik przebywała w Rzymie i po powrocie do swojej parafii dowiedziała się jednak, że ta radość była przedwczesna. Otóż władze zdecydowały, że kościół przekażą, ale jedynie pod salę organowej muzyki. Znowuż więc Anna musiała jechać do Witebska, czy też Moskwy, w sprawie pełnego zwrotu wiernym kościoła, wysyłała różne telegramy i pisma pełne apelu, aż w końcu dobiła swego.

Z Archiwum / Из Архива

Уполномоченному по делам религиозных культов при Витебском Областном Совете Депутатов Трудящихся Белорусской Советской Социалистической Республики гор. Витебск от прихожан и членов Костельного Комитета Лучайского Католического Касцеля Села Лучай Поставского р-на Витебской обл. БССР.

Просьба.

Обращаемся с просьбой оказать нам содействие на счет Лучайского Католического касцёла. 13 августа 1971 г. Председатель Воропаевского Совета в присутствии членов из района и милиции были отняты ключи у Лапушинского Михаила Николаевича в присутствии Председателя Кастельного Комитета Вывича Виктора А. Касцёл был закрыт. Некоторые вещи были вывезены в каманский Касцёл. Никакого досмотра за Касцёлом не имеется. Через несколько месяцев замок был сломан и много вещей были сломаны, стекла выбиты.

Мы верующие содержали наш Косцел в хорошем состоянии, досматривали как старинную Святыню. Убедительно просим не отказать нашей просьбе и вернуть нам ключи, которые у нас отняли.

Просители

Москва. Председателю Совета по делам религии при Совете Министров СССР тов. Хадчеву

Ходатайствуем регистрации религиозного общества верующих города Постава Витебской области. Местные власти положительно решить данный вопрос без указаний Москвы отказываются. Наши документы регистрацию общества находятся в Москве Совета по делам религии. Просим оказать действенную помощь регистрации религиозной общины возврата Костела для моления. Ознакомившись (с) Вашей Статьей (в) Известиях, которая вдохновляет всех верующих, надеемся (на) Вашу помощь.

г. Постава, 17/02 – 87 г.

W archiwum parafialnym do 1948 r. znajdowały się następujące dokumenty:

1. Dokumenty na Relikwie św. Wincentego Ferrariusza Wyzn. z 19 lipca 1744 roku – Rzym: „Annibal – Miseratione divina episcopus portuensis et S. Rufinae – Cardinalis S. Clementis – S.R.E. Camerarius eiusque vicarius generalis – Joannes Dominicus Giandominici U.J.D. et Protonotarius Apostolicus.”

2. Dokument na Relikwie św. Franciszka Ksawerego – Listopad 1757 rok: „Joseph Vignoli Dei et Apostolicae Sedis Gratia episcopus septempedanus Sancti Severini”.

3. Dokument na Relikwie św. Feliksa, Seweryna, Terencjusza, Maksymiana, Aureli i Maksymilli Męczenników. Rzym, Maj 1759 rok. „Fr. Silvester Merani Jannen., Ord. Erem. S. Augustini Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopus Porphyrien., Sacrarum Apostolicarum Praefectus ac Pontificii Solii Assistent”.

4. Dokument na Relikwie św. Pawła Ap. Wydany w Rzymie 19.

IV. 1759 przez: „Ferdinandus Maria de Rubeis – Patriarcha Constantino-poli Fanns Vicariatus Almae Urbis, eiusque Distrietus Vicesgerens, et Judex Ordinarius etc.”

5. Dokument na Relikwie św. Tadeusza Ap., Św. Stanisława Bpa. M. i św. Jozafata Bisk. M. Rzym. 26. IV. 1881 r. „Fr. Franciscus Marinelli – ordini eremitarum Sancti

Augustini Dei et Apostolicae Sedis Gratia Episcopus Porphyriensis – Sacrarum Apostolicarum praefectus SS. D. N. praelatus domesticus ac pontificio Solio Assistens”.

6. Dokument na Relikwie św. Ignacego Lojoli z r. 1888 – wydany przez biskupa Krakowskiego Albina Sas Dunajewskiego.

7. „Mappa” – wygląd plebanii Łuczajskiej z r. 1766.

8. Testament Antoniego Wańkowicza z dn. 28. XII. 1812 r., w którym jest mowa o budowie szpitala dla chorych przy Kościele.

9. Plan cmentarza grzebalnego (w kolorach). Przekazanie ziemi z majątku Łuczajskiego przez Juliusza Sandera – Kościołowi 28. IV. 1893.

Państwowa Męska Szkoła Rolnicza w Łuczaju

Miasteczko Łuczaj! Tak nazywało się w przedwojenne czasy. Z pięknym kościołem zbudowanym niedaleko jeziora z trzema wyspami i plebanią. Ładny pałac z aleją wysadzoną lipami, a po bokach alei, wiele pięknych kwiatów, zwłaszcza róż i floksów. Za pałacem, koło jeziora była zbudowana wieża – basznia z cegły. Dalej był dom ludowy, w którym mieściła się poczta. Był dom, gdzie mieszkał organista i stróż kościelny. Była sala do zebrań „Kolo Młodzieży Wiejskiej”. Funkcjonowały w Łuczaju dwa sklepy prywatne i spółdzielnia, gdzie pracował Antoni Drobysz. Był posterunek policyjny i dwa budynki, które należały do szkoły powszechnej (stara i nowa szkoła). W mieście była gmina i dom, w którym modlili się staroobrzędowcy, a poza tym było kilkadziesiąt domów prywatnych, było zazwyczaj czysto i ładnie. W niepodległej Polsce dobra łuczajskie zostały rozparcelowane. Z wielkiego obszaru zajmującego w drugiej połowie XIX w. ok. 10 tys. morgów pozostawiono tylko ośrodek z pałacem, który przeznaczono na szkołę rolniczą.

W dawnym pałacu Ogińskich w okresie dwudziestolecia między wojennego mieściła się sławna uczelnia agrarna. Szkoła Rolnicza w Łuczaju została założona w 1924 r. i znajdowała się między dwoma jeziorami: od północnego zachodu – łuczajskim, a od południowego wschodu – lisickim. Gmach szkoły był okazały i położony na wysokim wzniesieniu, z balkonem tworzył piękną harmonijną architektoniczną bryłę. Nad paradnymi drzwiami widniał już

z daleka wielki napis: „Państwowa Męska Szkoła Rolnicza w Łuczaju”. Szkoła nie posiadała wodociągu ani kanalizacji. Wodę przywożono beczkowitzem z jeziora, którą wylewano do kolosalnej filtracji umieszczonej na obszernej ganku. Jej napełnianie wodą zawsze było dodatkowym zajęciem dla chłopców. Nie było także w Szkole elektryczności, dlatego też nauka wieczorami odbywała się przy lampach naftowych. Na parterze Szkoły był ogromny korytarz, gdzie odbywały się apele. Po prawej stronie, drzwi prowadziły do kancelarii, a w załamaniu holu znajdowały się drugie drzwi, które prowadzili do mieszkań prywatnych wykładowców. Po lewej stronie korytarza była szatnia, umywalnia, pokój stołowy i kuchnia. Na piętro prowadziły szerokie dębowe schody z rzeźbionymi balustradami. Na pierwszym piętrze była duża sala wykładowa, a obok niej sypialnia. Po prawej stronie znajdowały się gabinety do fizyki, chemii, mechaniki oraz mieściła się ogromna biblioteka. Z sypialni można było wychodzić na

obszerne balkony. W sali wykładowej mogło pomieścić się ok. 60 uczniów i tyleż też z nich nocowało w sypialni ogólnej.

Od Szkoły w kierunku kościoła, urzędu gminy i poczty oraz na plac, gdzie było kilka sklepów prowadziła aleja lipowa. Od północy, u wylotu miasteczka, znajdował się nieduży cmentarz, na którym został pochowany wielce zasłużony ojciec dyrektora szkoły Zygmunt Znatowicz (+1938), który napisał rys historyczny o Łuczaju. Posiadłości Szkoły przecinała droga wiodąca z Duniłowicz do Postaw i wynosiły one 60 ha. Pokazowe miejsce zajmował sad owocowy i ogród warzywny ze wszystkich stron otoczony żywopłotem i lipowymi alejami. Dla celów dydaktycznych utrzymywano 30 krów rasy czerwonej polskiej, 3 pary koni, 30 świń oraz tyle samo owiec.

Do Szkoły przyjmowano chłopców po szkole powszechnej 7-klasowej w wieku od 14 do 18 lat, czasami trochę starszych. W 1938 r. na 13 kursie było 45 chłopców. Była to w większości młodzież wiejska,



która po ukończeniu Szkoły miała pracować we własnym gospodarstwie. Czasami jednak wielu absolwentów znajdowało prace w większych majątkach, w urzędach gminnych czy też powiatowych. Sporo absolwentów zatrudnianych było w mleczarniach, majątkach prywatnych lub w charakterze instruktorów rolnych w gminach. Chłopcy pochodzili przeważnie z rodzin polskich, chociaż także przyjmowano młodzież białoruską i starowierców.

Uczniowie w większości przyjeżdżali do szkoły z najbliższych położonych powiatów, a więc z postawskiego, wilejskiego i dziśnieńskiego. Nauczanie trwało okrągły rok przez dwa semestry - zimowy i letni. Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbywało się ok. 1 listopada. Po zakończeniu nauki obowiązywała wszystkich roczna praktyka w większym gospodarstwie, zaś dla najzdolniejszych była praktyka na miejscu - w Łuczaju. Dyscyplina w szkole była zawsze surowa. Na poranny apel dyżurny podnosił ze snu o godzinie wpół do szóstej, a grupę hodowlaną - o godzinę wcześniej. Trzeba uczniom było bardzo szybko się ubrać, zbiec na parter do umywalni i umyć się w zimnej wodzie, płynącą rurą z filtrowni. O godzinie 7.00 było śniadanie i po krótkiej przerwie odbywały się lekcje do godziny 12.00. O godzinie 13.00 zazwyczaj był obiad. Po przerwie obiadowej uczniowie szli do zajęć praktycznych w różnych działach: rolnym, ogrodniczym, hodowlanym oraz w grupach - warsztatowej i gospodarczej, która dostarczała wodę i opał do budynku szkoły. Praca w działach i grupach trwała przez dwa tygodnie, po czym chłopcy zmieniali grupy. Dozór nad grupami spełniali absolwenci - praktykanci tej Szkoły. Praca fizyczna trwała do godziny 17.00. Wyjątkiem były dni świąteczne, kiedy pracowały tylko dwie grupy: hodowlana i gospodarcza (obrządek inwentarza żywego, dostarczanie opału i wody do gmachu). Po zakończeniu pracy była kolacja, po której były jeszcze wykłady do godziny 20. Następnie były zajęcia w ciszy (odrabianie lekcji, prywatna nauka). O godzinie 22.00 dyżurny ogłaszał apel wieczorny na zakończenie, którego śpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

W każdą sobotę uczniowie chodzili do łaźni rzymskiej wybudowanej nad jeziorem obok baszty. W okresie letnim była też możliwość kąpieli w bardzo czystym jeziorze. Jezioro było bardzo głębokie, dlatego też były przypadki utonięć. Dla bezpieczeństwa, gdy młodzież pływała na kajakach, dyrekcja Szkoły zarządziła, aby w tym czasie wypływały na jezioro dwie łodzie ze sprzętem ratowniczym. W każdą niedzielę uczniowie parami w grupie szli do parafialnego kościoła. Natomiast w narodowe święta (3 Maja, 11 Listopada), także maszerowali ze szkolnym sztandarem. Chłopcy mieli też jeden dodatkowy obowiązkowy przedmiot, jakim było wychowanie wojskowe, tzw. PW. Zajęcie z niego prowadził starszy sierżant z pobliskiej jednostki wojskowej Korpusu Ochrony Pogranicza. W pobliżu Szkoły nad jeziorem znajdowała się strzelnica. Młodzież z zapalą brała udział we wszelkich imprezach sportowych: pływackich, piłkarskich itp. Wychowywano w duchu wielce patriotycznym.

W Szkole Rolniczej w Łuczaju wykładali doskonali fachowcy i nauczyciele, którzy cieszyli się nagminnym autorytetem. Zespół nauczycielski składał się z sześciu osób:

- inż. Stanisław Znatowicz, dyrektor szkoły i wykładowca mechanizacji rolnictwa
- inż. Bolesław Byszewski, rolnik, łąkarz

- inż. Kazimierz Muraszko, kierownik działu hodowlanego, wykładowca hodowli zwierząt i przemysłu rolnego,

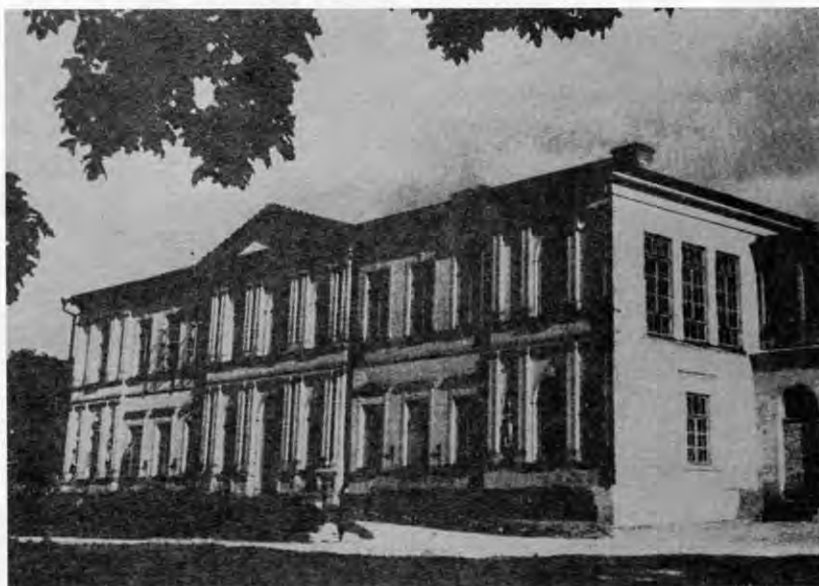
- inż. Kazimierz Czechowski, ogrodnik i pszczelarz

- Antoni Felicki, botanik i chemik,

- Anna Znatowicz, polonistka, historyk i matematyk.

Szkoła w Łuczaju była wzorem dla innych szkół rolniczych, gdyż ziemia umiejętnie uprawiana dawała zawsze bardzo wysokie plony. Tutaj też swoje praktyki odbywali studenci Uniwersytetu Wileńskiego, zaś okoliczni chłopcy mogli tu kupić najlepsze odmiany roślin i materiał hodowlany. Mury Szkoły Rolniczej w Łuczaju w latach 1924-1939 opuściło około 500 absolwentów. We wrześniu 1939, po wejściu Armii Czerwonej na ziemię polską, działania wojenne przerwały działalność szkoły, a budynek szkolny, jaki cały jej majątek zaczął być systematycznie niszczone. Dyrekcji Szkoły udało się jednak doprowadzić do pomyślnego zakończenia roku szkolnego, który przypadł na 3 listopada. Świadectwo ukończenia szkoły rozdano już jednak nie na tradycyjnych blankach, ale na tymczasowych, gdyż państwo polskie podległo okupacji.

Kadrę wykładowczą Szkoły Rolniczej w Łuczaju spotkał ciężki los. Dyrektor Szkoły, inż. Stanisław Znatowicz, jako porucznik rezerwy został w 1939 r. powołany do Wojska Polskiego. Potem okazał się Libii, gdzie zajmował się pszczelarstwem. Zapewne wyszedł z Sowieckiej Rosji



z Armią gen. Andersa. Zaś jego żona Anna Znatowicz, została deportowana przez NKWD w głąb Rosji. Podobny los spotkał inż. Bolesława Byszewskiego oraz inż. Kazimierza Czechowskiego wraz z żoną i małym dzieckiem. Inż. Kazimierz Muraszko, początkowo pracował w wydziale rolnym w Wilejce, jako agronom, ale szybko został aresztowany i wszelki śluch po nim zaginął. Jedynie Antoni Felicki zdążył przed wojną wyjechać do Pielplina.

W 1938 r. do Szkoły Rolniczej w Łuczaju został przyjęty Józef Tolkanowicz, który tak opisywał to w swoich wspomnieniach: „Przyjęcie mnie do Szkoły Rolniczej w Łuczaju miało charakter bardzo romantyczny. Zapalony organizator ruchu młodzieżowego na wsi, kierownik szkoły powszechnej pan Antoni Sinicki organizował przedstawienia w świetlicy szkolnej w Żarach, według scenariusza Serafina Osienienki „Wieża wileńska przebojem do kultury”. Jak na tamte czasy, brzmiało to pięknie i zachęcająco. Bohaterem tej sztuki scenicznej był chłopiec wiejski, niejaki Józio, akurat mój imiennik, który, wbrew wszelkim przeciwnościom, dostał się do Szkoły Rolniczej w Łuczaju. Z zapałem odegrałem rolę Józia i... nabrałem chęci do nauki w szkole rolniczej. Pan Antoni Sinicki wystarał się dla mnie o stypendium w Wileńskiej Izbie Rolniczej. Jakże boleśnie odczułem później stratę tego wysoce szlachetnego człowieka, gdy w straszliwych warunkach surowej zimy zmarł on w transporcie repatriacyjnym 10 stycznia 1945 r. w drodze do Łukowa, skąd był rodem (...). Rodzice powitali moją decyzję uczenia się w szkole rolniczej z wielką radością. Moja wieś rodzinna Miakczyły leżała w 12 km od granicy rosyjskiej, na terenie gminy Dołhinów w powiecie wilejskim. Gospodarstwo rolne mieliśmy małe i aby utrzymać rodzinę składającą się z 5 osób, ojciec pełnił obowiązki gajowego w pobliskim folwarku - Sosnowszczyzna. Stamtąd stale przynosił mi książki i czasopisma, starannie dobrane przez panie Helenę Doboszyńską, Annę Niewiarowicz i Marię Buszową. W ten oto sposób czerpałem wiedzę nie tylko ze szkoły, ale i z tego dodatkowego źródła (...).

Wiadomości zdobyte w Szkole Rolniczej w Łuczaju zachęciły mnie do dalszej nauki. W Lublinie ukończyłem Liceum Gospodarstwa Wiejskiego, a w Warszawie, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego uzyskałem stopień inżyniera-rolnika. Wkrótce zatrudniony zostałem w charakterze nauczyciela w Średniej Szkole Rolniczej imienia sławnego generała Michała Paca w Dowspudzie (...). Życie moje potoczyło się tu normalnie. Założyłem rodzinę i wraz z żoną odchowaliśmy i wykształciliśmy dwoje dzieci. Obecnie jestem na emeryturze. Najlepsze lata mojej młodości pochłonęła jednak okrutna wojna.

Na podstawie wspomnień: Józef Tolkanowicz. W promieniu Szkoły Rolniczej w Łuczaju (www.magwil.lt/archiwum/2002/mmwl1/stt6.htm)

ODZYSKANIE I POŚWIĘCENIE ŁUCZAJSKIEGO KOŚCIOŁA

Na początku marca 1990 r. wierni łuczajscy, od przewodniczącego kolchozu A. Wołodźki, otrzymali klucze od kościoła św. Tadeusza w Łuczaju. Rozpoczęli od razu jego oczyszczanie z brudu i śmieci. A w dniu 16 marca 1990 r. odbyła się już ceremonia pierwszego poświęcenia oddanej świątyni. Dokonał tego z polecenia abp. Tadeusza Kondrusiewicza, ks. Jan Szotkiewicz, proboszcz postawski. Na tej uroczystości obecni byli liczni księża, w tym proboszcz parafii Ducha Świętego w Wilnie, ks. Aleksander Kaszkiewicz, obecny biskup grodzieński. Obsługą kościoła od momentu jego poświęcenia miał kierować ks. Krzysztof Pożarski, proboszcz z Duniłowicz, gdyż takie były ustalenia z biskupem. Jednak ks. Jan Szotkiewicz zignorował to i oznajmił, że sam będzie „łuczajskim proboszczem”. Mimo, że już pełnił takie stanowisko w trzech parafiach: w Postawach, Lyntupach i Komajach.

Na początku jednak czerwca 1990 r., ksiądz postawski przekazał ks. K. Pożarskiemu kościół w Łuczaju, a ten 10 czerwca odprawił w nim pierwszą Mszę św. W dniu 20 sierpnia 1990, po ośmiu miesiącach oczekiwania mógł on otrzymać kartę stałego pobytu dla cudzoziemca w Związku Radzieckim. W związku z tym, abp T. Kondrusiewicz podpisał oficjalny dekret nominacyjny na proboszcza w Duniłowiczach i Łuczaju. 28 sierpnia pełnomocnik ds. religijnych w Witebsku dokonał państwowej rejestracji ks. K. Pożarskiego i nadał prawo do pracy w dwóch parafiach. W czasie proboszczowskiej posługi ks. K. Pożarskiego została praktycznie zakończona renowacja kościoła św. Tadeusza w Łuczaju, z wyjątkiem murowanego ogrodzenia.

W łuczajskiej parafii zostało poświęcono 18 przydrożnych krzyży we wsiach: Cieszyłowo, Ciuńce, Czaszkowszczyzna, Daszki, Dziemiesze, Hawryłowicze, Kowzany, Krótki, Kukisze, Lisice, Łuczaj, Nowosiółki (dwa krzyże), Rudzewicze, Sołowicha, Stary Dwór, Swoboda i Wasiewiczze.

Na powrót do Kościoła katolickiego z zarówno w parafii Duniłowicze, jak i Łuczaj było przyjętych 40 osób. Udzielono: 37 ślubów w Łuczaju i 68 ślubów w Duniłowiczach

Ochrzczono: 27 osób w Łuczaju i 213 osób w Duniłowiczach

Do Pierwszej Komunii św. przystąpiło: 133 dzieci w Łuczaju i 285 dzieci w Duniłowiczach

W końcu 1992 r. w łuczajska parafia liczyła prawie 1900 katolików żyjących w 770 rodzin. Bez ślubu kościelnego żyło jeszcze 132 małżeństwa, natomiast 110 osób nie przystąpiło jeszcze do Pierwszej Komunii św. Opieką duszpasterską objętych było 90 starszych i chorych osób.

Na terenie parafii łuczajskiej znajdowały się dwa katolickie cmentarze grzebalne: w Łuczaju i Duniłowiczach.

W dniu 15 listopada 1992 r. proboszcz K. Pożarski odprawił ostatnią Mszę św. w kościele łuczajskim i nastąpiło jego pożegnanie z parafią. Było wiele łez i szlochów, że władzy bezbożniczej w rejonie znów udało się odnieść zwycięstwo kosztem ludzi wierzących. Żegnała go cała parafia, młodzież i dzieci, jak również Marian Bumblis z Postaw, członek Związku Polaków na Białorusi, którego słowa wywołały jeden wielki płacz w kościele.

**W czasie ceremonii pierwszego poświęcenia oddanej po latach
łuczajskiej świątyni. 16.03.1990 r.**



**Do parafii luczajskiej w latach 1990-1992
należały następujące wsie:**

	KATOLIKÓW	RODZIN
Cieszyłowo	162	75
Ciuńce	126	59
Czaszkowszczyzna	48	22
Daszki	36	16
Dziemiesz	67	32
Franopol	3	2
Giniowo Małe	7	4
Giniowo Wielkie	9	3
Grejciewo	29	10
Hawryłowice	41	21
Karpowice	38	18
Kowzany	89	33
Króliki	30	18
Krótki	70	35
Kukisze	61	24
Lisice	23	14
Łomizyno	2	2
Łuczaj	97	32
Macury	23	9
Mariampol	6	3
Nowosiółki	442	151
Pochówka	14	8
Prudniki	28	8
Rudzewicze	61	25
Sołowicha	9	4
Stary Dwór	221	89
Swoboda	13	9
Wasiewicz	74	29
Wojniówka	8	4
Żylińskie	38	13

Ks. Krzysztof Pożarski obsługiwał także w latach 1990-1992 niektóre wioski w dawnych parafiach, wówczas nieistniejących.

Parafia woropajewska:

	KATOLIKÓW	RODZIN
Woropajewo	441	177
Gołubie	33	16
Huta	173	78
Myszk	57	21
Żuperki	23	9
Wojciechy	85	37
(z parafii drozdowskiej)		
Razem	812	338

Bez ślubu kościelnego we wszystkich tych wsiach żyło 102 małżeństwa, bez Pierwszej Komunii było 59 osób, nieochrzczone były 2 osoby, chorych zaś było 28 osób.

Parafia gruzdowska:

	KATOLIKÓW	RODZIN
Gruzdowo	73	38
Daszczyński	20	9
Kamionka	7	3
Kowali	8	3
Kurdy	12	5

Łukaszewo	74	28
Ożarewo	16	7
Ożary	21	12
Ryliki	5	4
Simony	27	11
Smycze	16	8
Sokoły	6	3
Warony	8	4
Wiesztorty	7	3
Żelazowszczyzna	55	30
Razem	380	178

Bez ślubu kościelnego we wszystkich tych wsiach żyło 48 małżeństw, bez Pierwszej Komunii było 45 osób, nieochrzczone było 6 osób, chorych zaś było 27 osób.

Proboszczowie luczajskiej parafii 1774-1992

1. ks. Władysław Gołaszewski 1774-1779
2. ks. Mikołaj Bączkowski 1779-1810
3. ks. Aleksander Weryha 1810-1811
4. ks. Jan Brondzo 1811-1818
5. ks. Józef Hryniewiecki 1818-1833
6. ks. Tomasz Zalewicz 1833-1851
7. ks. Seweryn Chalimowicz 1851-1870
8. ks. Nikodem Cycen 1870-1871
9. ks. Seweryn Chalimowicz 1871-1873
10. ks. Abdon Andrzejkowicz 1873-1889
11. ks. Jerzy Moczulski 1889-1894
12. ks. Józef Ambrożewicz 1894-1895
13. ks. Kazimierz Teżyk 1895-1901
14. ks. Lubomir Gadon 1901-1902
15. ks. Jan Kryński 1902-1907
16. ks. Edward Wojciechowski 1907-1909
17. ks. Jan Kunicki 1909-1917
18. ks. Władysław Sadowski 1917-1933
19. ks. Bolesław Maciejowski 1933-1935
20. ks. Julian Jankowski 1935-1936
21. ks. Piotr Brukwicki 1936-1938
22. ks. Jan Romejko 1938-1944
23. ks. Czesław Barwicki 1944-1948
24. ks. Czesław Barwicki 1948-1956
bez kapłana
25. ks. Czesław Barwicki 1956-1958
bez kapłana
26. ks. Krzysztof Pożarski 1958-1990
27. ks. Krzysztof Pożarski 1990-1992



„TRZY LATA ODDANE KOŚCIOŁOWI NA BIAŁORUSI”

Osobiste wspomnienia ks. Krzysztofa Pożarskiego z parafii w Łuczaju (1990-1992)

ROK 1990. Trudne początki



W numerze 34-35 „Naszego Kraju” (2009) przedstawiłem moje osobiste wspomnienia dotyczące pracy duszpasterskiej w parafii duniłowickiej, czasami jednak wspominając o pracy w parafii łuczajskiej, aby przedstawienie o mojej pracy misyjnej było dopełnione. Teraz przyszła kolej, aby nieco więcej powiedzieć o moim duszpasterstwie w parafii św. Tadeusza w Łuczaju. Niektóre sprawy i problemy muszą się nieco powtórzyć w tych wspomnieniach, gdyż trudno tego jest uniknąć. Pierwszy raz do Duniłowicz ze Mszą św. przyjechałem w dniu 2 lutego 1990 r. Po krótkich dojazdach z Mosarzu, gdzie mieszkalem u ks. Józefa Bulki, zostałem na stałe pracować w tym miasteczku. Kościół w św. Tadeusza w Łuczaju został zwrócony wiernym przez władzę administracyjną i kolchoz im. Suworowa w Nowosiólkach na początku marca 1990 r. Do jego odzyskania przyczyniła się głównie

Anna Dubowik ze wsi Krótki, (która nieco wcześniej wstąpiła do zakonu sióstr bernardynek w Wilnie i przyjęła zakonne imię Michaela), Janina Szyk i Paweł Karol, który został także pierwszym przewodniczącym komitetu kościelnego.

W związku z oddawaniem kościoła w Łuczaju wierni zwrócili się do ks. Jan Szotkiewicza, proboszcza z Postaw, Ko majów i Łyntup (obsługiwał już trzy czynne parafie) z prośbą o pomoc w wyświęceniu kościoła i uregulowania tej sprawy z arcybiskupem. Wydawało się, że on znany już, jako dobry restaurator świątyni i umiejący rozmawiać z przedstawicielami władzy świeckiej, będzie dobrym gospodarzem. W tym czasie wśród miejscowych księży było nieokreślone współzawodnictwo, aby otworzyć jak najwięcej zamkniętych kościołów, aby podporządkować sobie jak największą liczbę wiernych. Ks. J. Szotkiewicz w rozmowach z abp. Tadeuszem Kondrusiewiczem, administratorem apostolskim dla Katolików na Białorusi, mówił, że dla niego trudno będzie samemu obsługiwać kościół w Łuczaju, gdyż fizycznie nie był w stanie tego uczynić w każdą niedzielę. Najdalej położony kościół w postawskim rejonie w Łyntupach oddzielała od Łuczaju odległość 60 km. W związku sam zaproponował arcybiskupowi takie rozwiązanie. On otworzy i poświęci kościół św. Tadeusza, a ks. Pożarski z Duniłowicz (6 km od Łuczaju) weźmie go pod swoją duszpasterską opiekę, z czym się ja zgodziłem, tym bardziej, że już przyjeżdżała do mnie z taką prośbą delegacja łuczajskich parafian.

16 marca 1990 r. w kościele w Łuczaju odbyła się najpierw procesja wokół świątyni i jednocześnie jej poświęcenie, wewnątrz i na zewnątrz, której przewodniczył proboszcz postawski. Kościół był od dołu do sufitu w rusztowaniach i ściśle nabity wiernymi, tak, że w ogóle nie można było wejść do jego wnętrza. Ja byłem przygotowany i czekałem, że z ust ks. J. Szotkiewicza padną w końcu słowa o tym, że mam obsługiwać kościół w Łuczaju. W trakcie kazania z ambony nieoczekiwanie jednak usłyszałem, jak ksiądz postawski mówił, aby wszystkie zebrane ofiary na kościół, teraz i w przyszłości, przekazywać jednej z jego zaufanych parafianek, która z kolei będzie jemu przekazywać zebrane fundusze. Wówczas już się domyśliłem, że w tym dniu kościoła on mi nie przekaże. Pomyślałem tylko, jak długo starczy mu sił do obsługiwania na raz czterech parafii. Arcybiskupowi o tej sprawie nic nie powiedziałem, gdyż wszystko między nami było słownie uzgadniane.

W trakcie poświęcenia kościoła, został także zmieniony przez ks. J. Szotkiewicza przewodniczący komitetu kościelnego. Na miejsce niezależnego bardziej Pawła Karola, ksiądz postawski wybrał zaufanego Norberta Sinicę. W związku, z tym komitet po otwarciu świątyni miał następujący skład: Norbert Sinica (przewodniczący) - Daszki; Magdalena Fierkowicz (sekretarka)- Dziemiesze; Jan Murzicz (zastępca)- Żylińskie; Władysław Litwinionek - Cieszyłowo; Władysław Kozłowski - Cieszyłowo; Władysława Ziemczonek - Ciuńce; Agata Raginia - Daszki; Piotr Tajanowicz -Daszki; Michał Łantuch - Daszki; Bernard Fierkowicz - Daszki; Franciszek Giniowiec - Giniowo; Andrzej Leszczyk - Karpowicze; Anna Dubowik - Krótki; Janina Szyk - Krótki; Antoni Kazuro - Kowzany; Donat Raginia - Kowzany; Wiktor Soroko - Łuczaj, Jan Leszczyk - Rudzewicze; Tadeusz Leszczyk - Stary Dwór; Lubomir Sinica - Wasiewicz; Stanisław Jacyna - Żylińskie; Arkadiusz Tanona - Żylińskie.

Ks. Szotkiewicz będąc nieoficjalnym administratorem w parafii (od 16 marca do 10 czerwca 1990 r.), to co mi się potem udało ustalić, zakupił na potrzeby kościoła następujące rzeczy: monstrancję (1000 rub.), figurę do Grobu Pańskiego (800 rub.) 6 świeczników (780 rub.), elektryczny silnik do organów (1200 rub.), a także dokonał renowacji figury Matki Bożej (120 rub.), zapłacił za smarowanie okien (400 rub.) i za umieszczenie dzwonu na wieży (600 rub.). Dzwon ten został podarowany przez kolchoz i zapewne był zdjęty z jednej z cerkwi grecko-unickiej, a potem sprzedany na Litwie. Natomiast wielki dzwon św. Tadeusza ukryty w czasie okupacji niemieckiej, tak i nie został odnaleziony. Może być, że on do dnia dzisiejszego znajduje się ukryty jeszcze w ziemi. Razem ks. J. Szotkiewicz wydał tylko sumę 4900 rub., chociaż zapewne zebrał kilkanaście razy więcej. Wydawało się także wtedy, że od rodziny Raginiów z Daszek proboszcz postawski kupił drewniany dom dla parafii nad jeziorem w Łuczaju za 2 tys. rubli. Był on potrzebny dla litewskich restauratorów, aby mogli spokojnie tutaj żyć i jednocześnie pracować w kościele. Potem jednak ks. Szotkiewicz stwierdził, że ten dom kupił za własne pieniądze i on jest jego własnością. Ale do tej sprawy jeszcze wrócimy później. Od maja 1990 r. rozpoczęły się także prace renowacyjne interieru w kościele - odnawianie malowideł (fresków) i ścian, które prowadzili restauratorzy z Wilna. Przystąpiono także do renowacji organów kościelnych. Wszystkie te prace zaczęły być wykonywane po uzgodnieniu ks. J. Szotkiewicza z przewodniczącym kolchozu O. Wołodźko. Miały one być wykonane koszt kolchozu w Nowosiółkach.

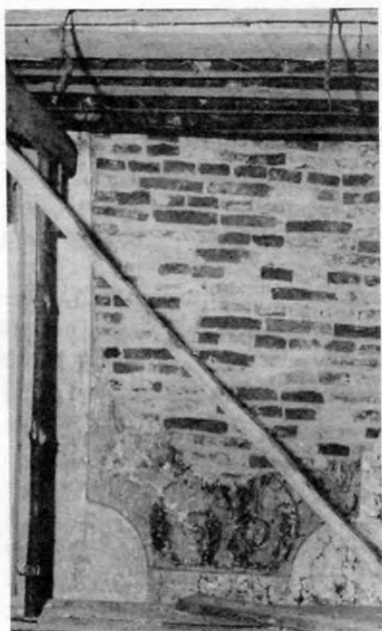
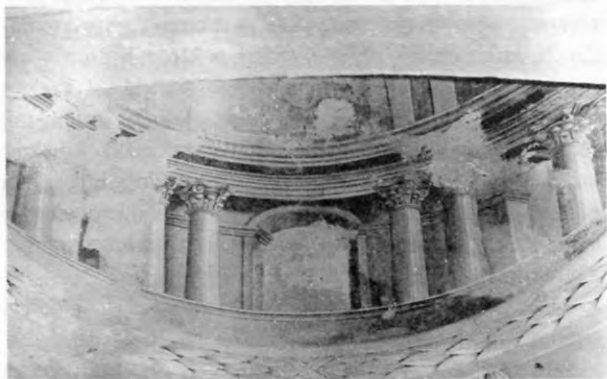
Na początku czerwca 1990 r., po prawie trzech miesiącach, zadzwonił do mnie w końcu proboszcz postawski i poinformował, że chciałby mi przekazać kościół w Łuczaju. Pojechałem od razu do Postaw i pewne szczegóły między nami zostały uzgodnione. Prosiłem tylko, aby on nie ingerował w żaden sposób w życie tej parafii, którą mi przekazywał, gdyż znałem z doświadczenia, że miejscowi księża (z paszportem ZSRR), chcieli podporządkowywać sobie księży z Polski. Ks. J. Szotkiewicz nie poinformował mnie wówczas, jak wydał zebrane przez parafian ofiary albo ile pieniędzy mu zostało. Ja też tej sprawy nie

chciałem od razu poruszać, aby go nie zdenerwować. Był on wyświęcony na kapłana na Litwie w starszych już latach (trudno było ustalić, jakie on zakończył seminarium), przy tym był bardzo nerwowy i chamowaty, dlatego dano mu do zrozumienia, że lepiej będzie jak sobie pracę znajdzie na Białorusi, tj na ziemi nieczyjej.

Przeszło kilka tygodni i znów usłyszałem jego głos w słuchawce telefonu, głos pełen pretensji i wyrzutów. Otóż informował mnie, że przejeżdżając zaszedł do kościoła w Łuczaju, a tam nic nie zostało zrobione, że drzwi wejściowe podparte są jakimś kołem, a wiatr hula po kościele, bo w drzwiach są strzeliny. Ja, na te zarzuty odpowiedziałem, że tylko niedawno otrzymałem od niego kościół, a poza tym nie wiele można było w tak krótkim czasie zrobić. A poza tym, aby go oduczyć wtrącać się w nieswoje sprawy raz na zawsze, wspominałem o pieniądzach, które on tak obficie zebrał, a których mi nic nie przekazał. Gdy zakończyłem swoje słowa usłyszałem w słuchawce tylko krzyk oburzenia „jak, ja śmiem tak mówić” i trzask rzucanej słuchawki. Taki ciężki charakter ks. J. Szotkiewicza i jego oskarżenia doświadczałem później. Oskarżał mnie nie tylko przed duchowną władzą, ale i przed władzą świecką (sugerował im nawet, aby mnie z powrotem do Polski odprawili).

Chciałbym tutaj powiedzieć o ważnej finansowej stronie proboszczowskiego służenia na Białorusi, gdyż nie wszyscy księża to dobrze rozumieli i narażali się na różne niepotrzebne plotki i intrygi (i tak niestety jest do dzisiaj). System sowiecki prawie od samego początku (od Lenina) przewidywał, że kościół, (jako budynek) powinien być zarządzany przez grupę świeckich katolików, którzy powinni w myśl rządowej ustawy tworzyć komitet kościelny, tzw. dwudziestkę („dwadcatkę”). I po podpisaniu odpowiedniej umowy administracja rejonu przekazywała im, i tylko im, we władanie świątynię. Komitet musiał liczyć obowiązkowo dwadzieścia osób, jeśli ktoś umierał, albo wybywał, natychmiast trzeba było go uzupełnić, gdyż kościół mógłby być od razu zamknięty za nieprzestrzeganie obowiązującego prawa. To komitet kościelny powinien znaleźć i zaprosić księdza do obsługi parafia także odpowiadał przed władzą świecką za duszpasterstwo proboszcza. Komitet także był zobowiązany zbierać pieniądze na utrzymanie kościoła i funkcjonowanie parafii, a także płacić różne podatki. Wyplacał także księdzu określone w umowie z nim pensję. Takie prawo obowiązywało praktycznie do końca XX wieku. Oczywiście, w większości swej komitet kościelny rozumiał absurd takiego świeckiego prawa i właściwie dalej proboszcz rządził parafią w myśl kanonicznego prawa. Zdarzały się jednak liczne wyjątki, gdy rzeczywiście komitet „uzurpował” sobie prawo do „rządów” w parafii i „znęcał” się nad jakimś staruszkim księdzem. Tacy ludzie często byli również zainteresowani materialną stroną funkcjonowania parafii i rozdzielania pieniędzy, w związku z tym zdarzały się także tutaj pod tym względem liczne nadużycia. Najgorzej było jednak dla funkcjonowania parafii, gdy przewodniczącym takiego komitetu, jak i niektórzy jego członkowie, byli tajnymi współpracownikami organów bezpieczeństwa i donosili na proboszcz i parafian. Wówczas ksiądz mógł łatwo otrzymać wyrok skazujący i być wysłany w łagier.

W czasie renowacji kościoła św. Tadeusza w Łuczaju



Ż życia łuczajskiej parafii. 1990-1992



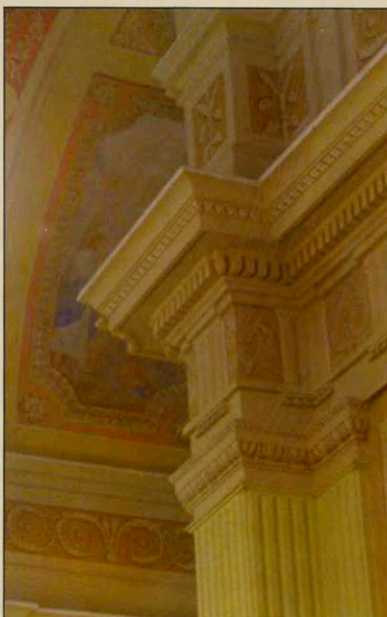
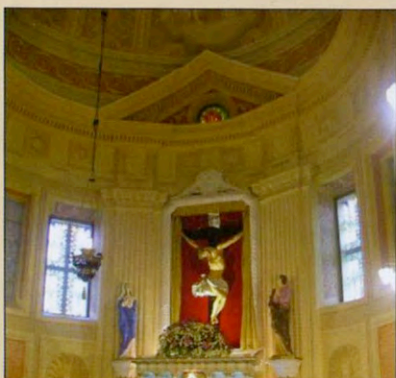
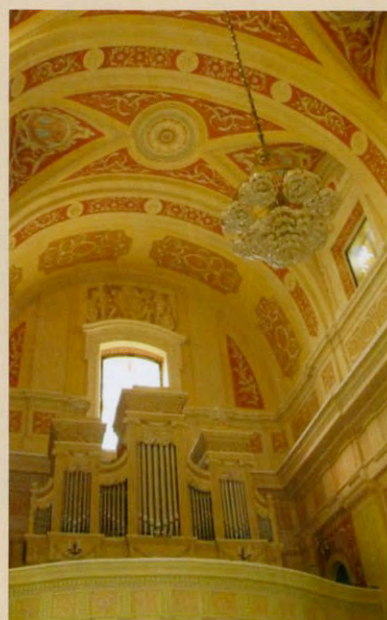
Życia łuczajskiej parafii. 1990-1992



W czasie renowacji kościoła św. Tadeusza w Łuczaju



Po renowacji kościoła św. Tadeusza w Łuczaju





Po renowacji kościoła św. Tadeusza w Łuczaju





ŻYCIA ŁUCZAJSKIEJ



PARAFII. 1990-1992



Misje święte – październik 1991

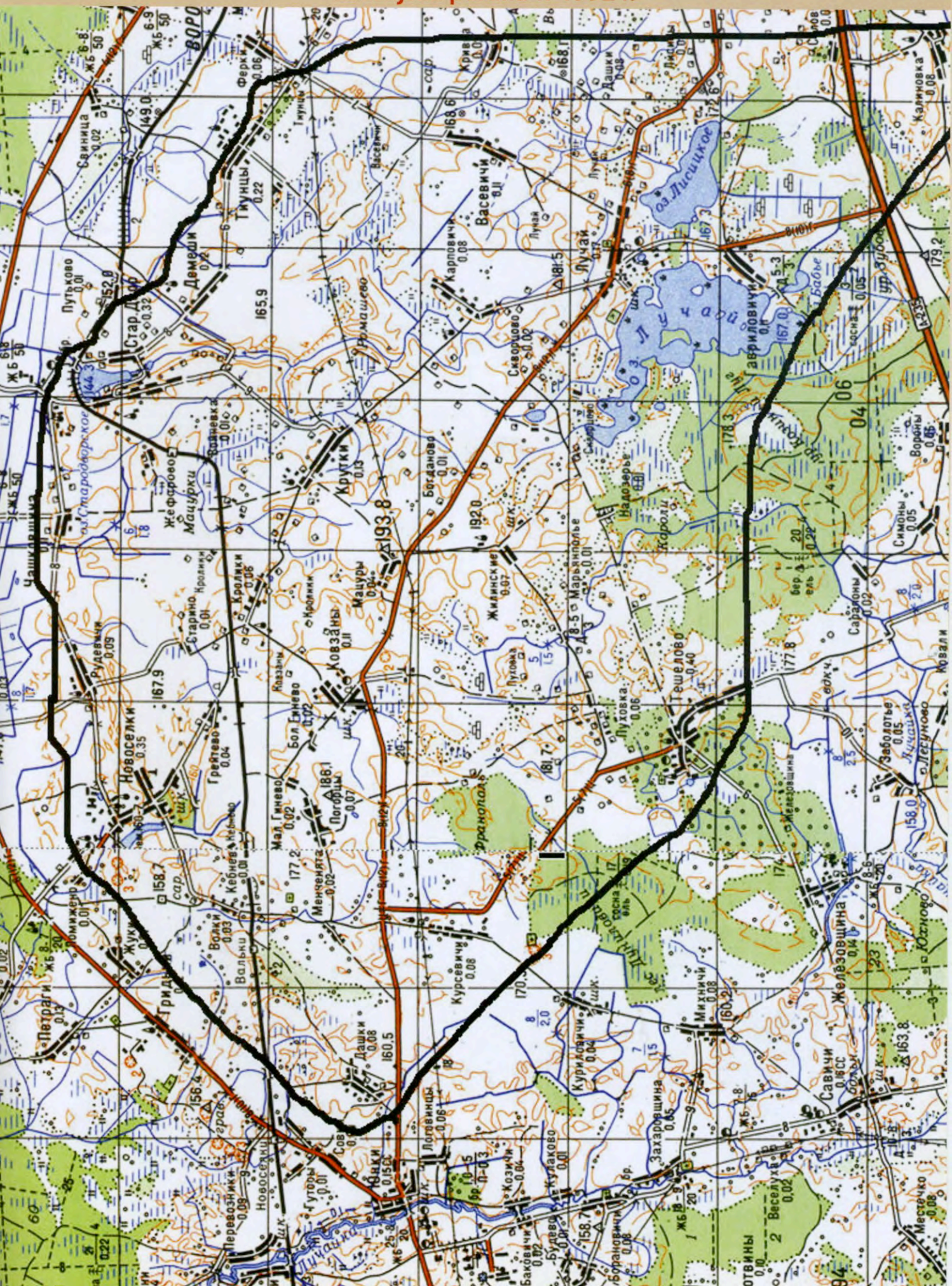


Życia łuczajskiej parafii. 1990-1992



Pożegnanie z pierwszym proboszczem – 15.11.1992







*Pierwsza Komunia w parafii Wniebowzięcia
NMP w Dzierkowszczyźnie, k. Głębokiego
(1990 r.)*



*Pierwsi księża pracujący na Białorusi
podczas rekolekcji w Udziale, k. Głębokiego
z abp. Kazimierzem Świątkiem (1991 r.)*



Po renowacji kościoła św. Tadeusza w Łuczaju



Dlatego też spotykałem na Białorusi kilku księży, trochę już ze zwichniętą psychiką, że wszędzie widzieli tajnych agentów ich szpiegujących. Chociaż trudno było się temu dziwić, że względu na to, w jak ciężkich i dyskomfortowych warunkach pracowali, jak na wszystko, co mówili i robili musieli uważać.

W swojej duszpasterskiej pracy na Białorusi przyjąłem jedną zasadę, być we wszystkim otwartym i pełnym kultury dla parafian. Dotyczyło to także finansowej strony życia obu parafii. Jak przyjechałem na Białoruś zastałem jeszcze komitety kościelne w myśl sowieckiego prawa. Za kilka lat udało się w Kościele na Białorusi przekształcić je w rady parafialne. Tak czy inaczej wierni w parafiach przez system sowieckiego prawa byli przyzwyczajeni do tego, aby kontrolować księży, gdyż innego prawa nie znali. Tym bardziej, że wszędzie i zawsze wokoło ich kradli, zwłaszcza w kolchozach, toteż też niektórzy byli bardzo podejrzliwi, słusznie czy nie słusznie mogli rozsiewać różne plotki. Dlatego też postawiłem na otwartość w finansowych sprawach dotyczących zbiórki pieniędzy w obu parafiach. Członkowie z komitetu, a potem rady parafialnej zbierali niedzielną tace, wyjmowali ze skarbonki pieniądze, a następnie komisyjnie je liczyli. Zbierali także, jeśli wynikała taka potrzeba, pieniądze na jakiś konkretny cel, chodząc po wsiach, od domu do domu. Zebrane pieniądze przekazywali do parafialnej sekretarki, która je księgowowała i trzymała u siebie w domu. W ten sposób ludzie mieli pełne zaufanie do swego proboszcza i nie mogły pojawiać się żadne plotki o finansowych nadużyciach ze strony księdza.

Z tej kasy parafialnej pieniądze mogły być wydawane tylko na konkretne cele i to za moją wiedzą. Zresztą ja, często w sprawach wydawania pieniędzy konsultowałem się z komitetem, który sobie to bardzo cenił. Na początku lat 90. XX wieku za ofiary parafian można było bardzo wiele zrobić w parafii. Oczywiście, oprócz tej parafialnej kasy, na potrzeby restauracyjne świątyni miałem także inne pieniądze, otrzymywane z różnych innych źródeł, a które mogłem wykorzystywać po swojemu upatrzaniu. W ten sposób miałem pełną swobodę finansową i niezależność, która dawała także komfort psychiczny. I właściwie było i jest tak w moim przypadku zawsze, niezależnie od tego, gdzie aktualnie służę.

A, co do mojej współpracy z ludźmi i zaufania do mnie, mogę dla przykładu przytoczyć jeden fakt. Otóż do Duniłowicz w 1991 r. przyjechał z Londynu Sebastian Siemaszko, syn dawnego dziedzica Lachowszczyzny. Po kilku dniach znów mnie odwiedził na plebanii i ze zdziwieniem oznajmił: „Zdażyłem odwiedzić już wielu ludzi, i o dziwo, żadnego złego słowa o księdzu nie usłyszałem”. Pierwszy raz czegoś takiego w swoim życiu doświadczyłem”. Bardzo ważne także w życiu parafii było to wszystko to, co działo się na plebanii i aby w zarzewiu ucinąć wszystkie plotki, moje mieszkanie zawsze było otwarte dla ludzi. Często też zapraszałem członków komitetu na obiad albo na herbatę. Gospodynie także, które pracowały na plebanii, miały przestrzegać uprzejmości i kultury w stosunku do innych. Dzięki gospodyniom poza tym, cała parafia doskonale знаła jak ich ksiądz żyje, gdyż wierni o tym mogli dowiedzieć się z pierwszych ust. Co było

też ważne, aby od razu u ludzi zdobyć zaufanie. Dlatego też często w trosce o swego proboszcza ludzie na plebanie przynosili różne produkty żywnościowe.

Niestety, przez długi okres czasu parafie katolickie na Białorusi były „ziemią niczyją”, dlatego też czasami przyjeżdżali tutaj księża „wgnani” ze swych diecezji, czy też zakonów. Kto się nie sprawdził albo były z nim jakieś kłopoty, proponowano wyjazd na Białoruś. Dlatego też dochodziło czasami do różnych skandali i konfliktów. Duchowne osoby często zapominali, że kapłaństwo to tylko służba ludziom w imieniu Chrystusa, a nie panowanie nad nimi. Problemem miejscowego duchowieństwa (tutejszych) była także czasami ich zarozumiałość i próżność. Często dla młodych ludzi z małych wiosek bycie kapłanem stanowiło wielki awans społeczny, co często wyrażało się ich arogancją i grubiaństwem wobec parafian.

Zapadło mi tutaj w pamięci kilka przykładów. Otóż w parafii św. Antoniego w Udziale powinny być Misje św., ale przed nimi miała się odbyć Msza św. prymicyjna. Otóż, o. Jan Bartosz, redemptorysta, podszedł do miejscowego neoprezbitera, aby poprosić go, by ten zezwolił mu zrobić ogłoszenia o Misjach przed jego Mszą. I to, co usłyszał misjonarz przeraziło go: „Proszę mi tutaj nie przeszkadzać, ja w tej chwili jestem najważniejszy”. Podszedł do mnie o. Jan i powiedział z wielką desperacją, „Co się tutaj dzieje? Co to znaczy? Ja tego nie rozumiem?”. Dla mnie także wielkim zgorszeniem było opowiadanie karmelitów bosych z Gudogaj o tym, jak oni sobie dobrze radzą w różnych sprawach. Według ich opowieści, aby coś załatwić, potrzeba zaprosić jakąś ważną osobę z rejonu, czy też przewodniczącego kolchozu na wódkę i razem z nim tak się napić, aby być razem z nim pijanym. Na drugi dzień wszystko można było załatwić. Zaś proboszcz z Mior opowiadał o tym, jak on zapraszał albo też do niego służbowo przyjeżdżał - Morozow, pełnomocnik ds. religijnych z Witebska, od którego akceptacji lub nie, zależało tak wiele w parafiach. Otóż proboszcz miorski, aby zyskać uznanie pełnomocnika, zawsze musiał tak go upić, aby go potem wnosili za ręce i nogi do czarnej wołgi. Morozow taką szczerą gościnę zawsze cenił i nie represjonował rządowymi sankcjami. Inny znów ksiądz opowiadał mi, że poznał głównego naczelnika milicji w województwie, ten dał jemu swoją kartkę wizytową, a on od tego czasu zawsze ją trzymał przy prawie jazdy. Jeśli zatrzymywała go milicja, ta wizytówka od razu rzucała się w oczy i milicjant księdza od razu odpuszczał. Całe szczęście, jak nigdy tak władzy świeckiej nie byłem, a poza tym, tak bym nie umiał. Dla mnie najważniejsi byli zawsze parafianie.

Od dnia 10 czerwca 1990 r. zacząłem obsługiwać także łuczajską parafię, gdy w kościele odprawiłem pierwszą Mszę św. Dwa kościoły, które obsługiwałem, były oddalone jeden od drugiego o 6 km, jeśli jechać starą piaszczystą drogą (szlak Stefana Batorego) albo też o 8 km, jeśli jechać drogą asfaltowaną, zrobioną na początku lat 60. XX w. I najczęściej tę drogę wybierałem i tak jeździłem, z Duniłowicz do Łuczaja przez prawie trzy lata. Na niedzielną Mszę św. do Łuczaja w okresie zimowym przyjeżdżałem na godz. 12.00, natomiast w okresie letnim była ona o godz.

16.00. W ciągu tygodnia w kościele łuczajskim bywały zazwyczaj dwie lub trzy Msze św. Obecna moja opowieść dotyczy mojej pracy duszpasterskiej w parafii w Łuczaju, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że to, co zostanie tutaj niżej opisane, trzeba dopełnić wspomnieniami z duniłowickiej parafii, gdyż przez połączenie dwóch parafii osobą jednego proboszcza, ich historię należy traktować razem. Początkowo nawet chrzty i śluby zawierane w Łuczaju były wpisywane przeze mnie do ksiąg parafialnych w Duniłowiczach. W tej części nie będzie już opowiadania o konfliktach z bezbożną władzą w postawskim rejonie, której nie spodobała się moja aktywna praca duszpasterska i całkowita niezależność

W dniu 18 czerwca mogła się odbyć po wielu latach uroczystość Bożego Ciała, chociaż na razie tylko na placu przykościelnym. Była, więc eucharystyczna procesja do czterech ołtarzy, które przygotowali wierni z różnych wiosek. Sierpień 1990. Szczególną sprawą w każdej parafii na Białorusi była w każda pierwsza niedziela miesiąca, tzw. niedziela adoracyjna. W swych dwóch parafiach tę tradycję aktywnie podtrzymywałem. Po Mszy było wystawienie Najśw. Sakramentu i odbywała się procesja dookoła kościoła. W niej bardzo chętnie i licznie uczestniczyli wierni, a zwłaszcza dziewczęta, które na ten czas nakładały białe sukienki. Tymi dziećmi zawsze opiekowała się jakaś parafianka i była to szczególniego rodzaju grupa dzieci i dla nich eucharystyczna procesja to było zawsze święto, a już zwłaszcza dla dzieci sypiących kwiaty. W Duniłowiczach były zawsze dwie Msze św. Po pierwszej o godz. 10.00 było wystawienie Najśw. Sakramentu dla adoracji, po której jechałem na Mszę do Łuczaju na godz. 12.00. Tam odbywała się krótka adoracja i uroczysta procesja eucharystyczna. Po jej zakończeniu jechałem do Duniłowicz, gdzie była druga Msza św. o godz. 14.00 i procesja.

Pierwszy po latach odpust ku czci św. Anny odbył się w dniu 26 czerwca. Chociaż cały kościół był jeszcze w rusztowaniach, ale był przez wiernych bardzo pięknie udekorowany. Ludzi też było bardzo dużo, a po Mszy św. parafianie składali mi życzenia imieninowe. W kościele w Łuczaju, jak i w Duniłowiczach, byli trzy odpusty parafialne: odpust w cześć św. Judy Tadeusza, św. Andrzeja Bobli i św. Anny. Tak, więc w dwóch parafiach miałem ich sześć każdego roku, co wiązało się także z zapraszaniem wspomagających księży z okolicznych parafii. 13 sierpnia odbyła się w kościele uroczysta Pierwsza Komunia św., do której przystąpiły 34 dzieci. Przygotowywały je Siostry Służebniczki: s. Władysława Tajanowicz z Dębicy, (która w dzieciństwie była łuczajską parafianką) i s. Maria Muszyńska z Krakowa, a także s. Walentyna za zgromadzenia Sióstr Eucharystek w Wilnie.

W dniu 20 sierpnia 1990, po ośmiu miesiącach oczekiwania mogłem otrzymać wreszcie kartę stałego pobytu dla cudzoziemca w Związku Radzieckim i ważną do 18 sierpnia 1992 r. W dniu 23 sierpnia byłem już w Grodnie, aby z rąk abp. Kondrusiewicza otrzymać oficjalny dekret nominacyjny na proboszcza w Duniłowiczach i Łuczaju. Następnie trzeba było jechać do Witebska, do pełnomocnika ds. religijnych, który 28 sierpnia dokonał mojej państwowej rejestracji i dał prawo do pracy w dwóch

parafiach. Następnie wymeldowałem się z Mior, aby w 30 sierpnia zameldować się w Duniłowiczach w postawskim rejonie.

7 października przywiozłem z Wilna do kościoła dwa pozłacane kielichy (koszt 530 rub.). Na pierwszym po latach odpuscie ku czci św. Tadeusza (28.10.1990 r.) wiernych było bardzo dużo. W Dzień Zaduszny (2.11.1990 r.) odbyła się z kościoła już dawno niewidziana procesja na cmentarz grzebalny, a cały tydzień trwały wypominki. W poszczególne dni tygodnia przychodziły mieszkańcy z różnych wiosek, którzy wcześniej już znali, kiedy to w kościele będzie modlitwa i Msza św. za ich zmarłych. Zapisane na kartkach imiona umarłych czytałem pomiędzy poszczególnymi tajemnicami bolesnymi różańca św.

W uroczystość Chrystusa Króla (25.11.1990 r.) była w kościele zbierana taca na seminarium duchowne w Grodnie, świadczyło to już o pewnej normalności struktur Kościoła na Białorusi. Początek Adwentu (2.12.1990) to roraty, na które do łuczajskiego kościoła przyjeżdżałem po południu trzy razy w tygodniu. W dniu 9 grudnia po Mszy św. dokonałem poświęcenia opłatków przywiezionych z Wilna, które po wielu latach wierni mogli z kościoła zabrać ze sobą do swoich domów. W dniach od 19 do 20 grudnia odbywały się w parafii rekolekcje adwentowe, które głosił o. Józef Synowiec, karmelita bosy. Przed Bożym Narodzeniem dokonałem jeszcze na terenie parafii objazdu chorych po wsiach, w czasie którego w niektórych domach odprawilem dla zebranych się Mszę św.

21 grudnia pojechałem do parafii w Komajach, aby zabrać tam kiedyś przewiezione z kościoła w Łuczaju po jego zamknięciu przedmioty. Niestety, okazało się, że część łuczajskich rzeczy w ciągu wielu lat została już rozdysponowana przez miejscowych księży. To, co zostało, było przeze mnie zabrane i przywiezione z powrotem do parafii. Był to żłóbek bożonarodzeniowy z figurami, lichtarze, obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus i obraz św. Andrzeja Boboli, a także niewielki krzyż. Pasterka w dniu 24 grudnia zaczęła się o godz. 22.00.

Po Nowym Roku rozpoczęła się pierwsza po latach tradycyjna wizyta duszpasterska w parafii nazywana tradycyjnie „kolędą”. Trwała ona w dwóch parafiach prawie dwa miesiące, gdyż było razem 60 wsi. Były to uroczyste odwiedziny, gdyż starałem się, aby zawsze towarzyszył mi śpiew kolęd kilka kobiet z danej wsi. I tak idąc od domu do domu, kobiety te w języku polskim śpiewały kolędy, zostawały u domu, a ja z ministrantami wchodziłem do rodziny, gdzie była najpierw modlitwa i poświęcenie mieszkania. Jak było potrzeba zachodziłem do chlewa, obory czy stajni, a by tam błogosławić zwierzęta. Po tym odbywała się duszpasterska rozmowa z rodziną i zapisanie danych statystycznych. Ludzie składali ofiarę pieniężną oraz różne dary materialne, zazwyczaj kopconą kielbasę w słoikach. Czasami, aby usprawnić kolędę brałem dodatkowego kierowcę, który jechał za mną samochodem i przyjmował naturalne dary. Tam gdzie nie można było dojechać samochodem, zwłaszcza na chutorze, były przygotowane sanie na których wożono księdza. Na zakończenie Starego Roku (31.12.1990 r. w kościele od godz. 20.00 było nabożeństwo eucharystyczne, a o godz. 21.00 - Msza św.

ROK 1991 R. Renowacja łuczajskiej świątyni i Misje Święte



1 stycznia 1991 r. odprawiłem w kościele Mszę św. na rozpoczęcie Nowego Roku, a 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli odbyło się poświęcenie kredy i kadzidła. Na Święto Matki Bożej Gromnicznej (2.02.1991 r.) przywiozłem z Wilna pozłacany relikwiarz na relikwie św. Ignacego Loyoli, a także dwie pateny do kielicha (250 rub.). 5 lutego to wspomnienie św. Agaty i odbyło się poświęcenie chleba i wody ku jej czci. Nabożeństwo to cieszy się wielkim powodzeniem wśród wiernych. Opowiadano mi na przykład, że w czasie działań wojennych mieszkańcy wsi Ciuńce z obrazem św. Agaty obchodzili swoją wioskę i rzeczywiście, gdy inne wioski płonęły wokoło, ich wioska ocalała. Opowiadali także, że czasami do płonącego domu ludzi rzucali chleb św. Agaty i natychmiast wiatr zmieniał się, a pożar wygasiał. Po Mszy św. w tym dniu złożono mi uroczyste życzenia urodzinowe.

W środę popielcową (13.02.1991 r.) było posypanie głów wiernych popiołem. Rozpoczął się okres Wielkiego Postu, w czasie którego w kościele były nabożeństwa drogi krzyżowej i Gorzkich Żali. W dniach od 15 do 17 lutego odbyły się w parafii wielkopostne rekolekcje, które prowadził o. Józef Synowiec, karmelita bosy. W dniu 4 marca zostały zakończone prace renowacyjne i adaptacyjne trzech kościelnych zakrystii (4 tys. rub.) W Niedzielę Palmową (24.03.1991 r.) odbyło się poświęcenie palm i procesja wokół kościoła. W tym dniu zebrano na tacę ofiarę na seminarium duchowne w Grodnie (1600 rub.). Wielki Tydzień odbyły się tradycyjne nabożeństwa Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty. Był zrobiony w kościele ołtarz wystawienia (ciemnica), a także Grób Pański. W Wielki Piątek rozpoczęła się nowenna do Miłosierdzia Bożego. Z Wielkiej Soboty na Niedzielę trwała całonocna adoracja. Na Wielkanoc Msza św. rezurekcyjna wraz z procesją rozpoczęła się o godz. 6.00 rano.

W Niedzielę Przewodnią (01.04.1991 r.) w kościele odbyła się Święto Bożego Miłosierdzia, do którego przygotowywano się dziewięciodniową nowenną. 5 kwietnia zakończono prace elektryfikacyjne w całym kościele, wykonywali je elektrycy z Głębokiego (7 tys. rub.). 17 maja do parafii przyjechały dwie siostry zakonne ze zgromadzenia Sióstr Serafitek. Siostra Goretti Milenkiewicz rozpoczęła pracę wśród dzieci i młodzieży. 21 maja odbyła się w Pińsku konsekracja nowego biskupa Kazimierza Świątko, który został metropolitą mińsko-mohylewskim. Zaś 23 maja odbyła się w Grodnie uroczystość konsekracji biskupiej ks. Aleksandra Kaszkiewicz z Wilna. Został on biskupem nowoutworzonej diecezji grodzieńskiej. Natomiast 28 maja odbył się uroczysty ingres w Moskwie abp. Tadeusza Kondrusiewicza, który do tej pory był apostolskim administratorem na Białorusi. We wszystkich tych uroczystościach brałem osobisty udział. W dniach od 3 do 6 czerwca odbyła się pielgrzymka wiernych z parafii duniłowickiej i łuczajskiej do Białegostoku na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Przewodniczyłem jej osobiście. W dniu 10 czerwca odbyło się pierwsze spotkanie z dziećmi przygotowującymi się do Pierwszej Komunii, św., które poprowadziła s. Goretti. W dniu 26 czerwca odbył odpust ku czci św. Anny. Były dwie Msze św.. Pierwsza o godz. 11.00 i uroczysta suma o, godz. 13.00, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. Władysław Zawalniuk z Mińska. Po Mszy św. były dla mnie życzenia imieninowe od dorosłych, młodzieży i dzieci przeplatane śpiewem.

29 czerwca 1991 r. wybrano nową radę parafialną według tymczasowego statutu Kościoła katolickiego na Białorusi. W związku z tym obowiązkowe komitety kościelne przy parafiach (tzw. dwudziestki) zostały zlikwidowane. W skład rady parafialnej weszli: Norbert Sinica (przewodniczący) – Daszki; Jan, Murzicz (zastępca) – Żylińskie; Magdalena Fierkowicz (sekretarka) – Dziemiesze; Władysław Ziemiżonek – Ciuńce; Alfred, Raginia – Daszki; Andrzej Leszczyk – Karpowicze; Donat Raginia – Kowzany; Anna, Dubowik – Krótki, Wiktor Saroko – Łuczaj; Franciszek Leszczyk – Nowosiółki.

W dniu 1 lipca odbyła się pierwsza piesza pielgrzymka do Budzławia. Szło 50 pielgrzymów, w tym kilku z łuczajskiej parafii. 11 lipca odbyło się poświęcenie krzyża przydrożnego w Kukiszach. 18 lipca zostały zaś zakończone prace remontowe w dwóch piwnicach pod zakrystiami. Uroczystość Pierwszej Komunii św. odbyła się w dniu 21 lipca i przystąpiło do niej 40 dzieci, które przygotowała s. Goretti. Dzieci prowadzili w języku polskim Liturgię Słowa, śpiewali psalm responsoryjny, czytały modlitwę powszechną, przyniosły dary ofiarne, wykonywali także śpiewy liturgiczne. Były także wiersze, podziękowania i kwiaty. Zaś 28 lipca odbyła się uroczystość rocznicowa dwunastu dzieci, które w 1990 r. przystąpiły do Pierwszej Komunii św. 29 lipca z Woropajewa do kościoła został przywieziony katafalk, który wykonał Konstanty Kuźmicz. W dniach od 11 do 16 lipca trwała pielgrzymka do Polski związana z V Światowym Dniem Młodzieży w Często-

chow. Z parafii duniłowickiej i łuczajskiej uczestniczyło razem 120 osób, które wyjechały trzema autobusami. Pielgrzymkę prowadził osobiście.

30 sierpnia została poświęcona chorągiew Chrystusa ukrzyżowanego, a także Matki Bożej zrobione przez Siostry Eucharystki w Wilnie (600 rub.).

W parafii łuczajskiej nauka religii odbywała się w szkole podstawowej w Starym Dworze w każdy wtorek dla 75 dzieci. W domu prywatnym w Nowosiólkach w każdy poniedziałek przychodziło 70 dzieci. Po wsiach uczyła s. Goretti, która sama jeździła starym samochodem zakupionym przez mnie za kilkaset dolarów. Samochód ten często psuł się i różne z nim były przygody. W końcu 1991 r. na terenie obydwóch parafii objęliśmy katechizacją prawie 300 dzieci. 5 września został poświęcony krzyż do całowania przy drzwiach kościoła (500 rub.). 4 października przywiozłem z Wilna dwumetrową figurę św. Józefa z Dzieciątkiem (7 tys. rub.).

Po tygodniowych Misjach świętych w parafii duniłowickiej w dniu 5 października rozpoczęły się także Misje św. w parafii łuczajskiej. Misje głosili ojcowie redemptoryści: o. Jan Bartos i o. Roman. Program był następujący:

5 paźdz. (sobota) - rozpoczęcie Misji św. - godz. 18.00. Msza św. i nauka stanowa dla młodzieży.

6 paźdz. (niedziela) - Msza św. i nauka ogólna - godz. 11.00; Msza św. i nauka stanowa dla młodzieży - godz. 13.30.

7 paźdz. (ponied.) - Msza św. z kazaniem, po Mszy nauka stanowa dla rodziców (ojcowie i matki) - godz. 11.00; Msza św. z nauką dla dzieci szkolnych - godz. 16.00; Msza św. z kazaniem, a po niej nauka stanowa dla matek i ojców - godz. 20.00.

8 paźdz. (wtorek) - Msza św. z kazaniem - godz. 11.00; Msza św. z nauką dla dzieci szkolnych - godz. 16.00; Msza św. z kazaniem, a po niej nauka stanowa dla matek - godz. 20.00. W tym dniu spowiedź dzieci i matek od godz. 9-12 i 16-20.

9 paźdz. (środa) - Msza św. z kazaniem - godz. 11.00; Msza św. z nauką dla młodzieży szkolnej - godz. 16.00; Msza św. z kazaniem, a po niej nauka stanowa dla ojców - godz. 20.00. W tym dniu spowiedź młodzieży i ojców od godz. 9-12 i 16-20.

10 paźdz. (czwartek) - Msza św. z kazaniem i odnowienie przysięgi małżeńskiej - godz. 11.00; Msza św. z nauką dla dzieci szkolnych - godz. 16.00; Msza św. i odnowienie przysięgi małżeńskiej - godz. 20.00.



11 paźdz. (piątek) - Msza św. i nabożeństwo dla chorych, poświęcenie lekarstw - godz. 11.00; Msza św. dla dzieci i poświęcenie rowerów - godz. 16.00; Msza św. z nauką ogólną i poświęcenie pojazdów mechanicznych i samochodów - godz. 20.00.

12 paźdz. (sobota) - Msza św. z udziałem matek z małymi dziećmi - godz. 11.00; Msza św. z kazaniem - godz. 16.00; Msza św. z kazaniem i procesja maryjna ze świecami i obrazami Matki Bożej - godz. 20.00.

13 paźdz. (niedziela) - Msza św. z kazaniem - godz. 11.00; godz. 13.30 - Msza św., procesja z krzyżem misyjnym, ustawienie we wsi i poświęcenie krzyża, a także zakończenie Misji św.

Był to czas błogosławiony dla parafii i silne religijne poruszenie. O tych Misjach św. można by powiedzieć jedno, cytując głównego kaznodzieję, które powiedział mi po latach, że były to dla niego najpiękniejsze w życiu misje, które przeprowadził. Zapewne też taki rozmach Misji i moja samodzielność, nie wszystkim mogła się spodobać.

W dniu 9 października 1991 r. zostały zakończone prace związane z położeniem nowej marmurowej posadzki w prawej zakrystii, (6 tys. rub.). 10 października przywiozłem 16 miękkich krzeseł do prezbiterium (540 rub.). Konstanty Kuźmich z Woropajewa wykonał dla kościoła ołtarz soborowy, ambonkę i fotel dla celebransa. W zakrystiach zostały położone podłogi drewniane i dwa sufity. Przywiozłem też duży świecznik i metalowy pulpit pod mszał. W dniach od 16 do 19 października odbywały się w Udziale rekolekcje kapłańskie z udziałem abp. Kazimierza Świątko. Wziął w nich udział 40 księży, wśród nich byłem także ja. 28 października na odpust św. Tadeusza do Łuczaja przyjechał abp Kazimierz Świątek. W czasie Mszy św. udzielił on sakramentu bierzmowania. Metropolie przywitano przy przydrożnym krzyżu, a następnie procesjonalnie prowadzono do kościoła. Młodzież prowadziła Liturgię Słowa, modlitwę powszechną i przyniosła dary ofiarne. Po Mszy św. były uroczyste podziękowania, wiersze i kwiaty. Na ten odpust przyjechała z Polski siostra prowincjalna Sióstr Serafitek – s. Celina Dunat, s. Radosława (przełożona domu oświęcimskiego), a także s. Anna (przełożona z Żywca). Były one w parafii przez kilka dni.

Uroczystość Chrystusa Króla (24.11.91 r.) została zebrana taca na seminarium duchowne w Grodnie (900 rub.).

28 listopada została przez parafię podpisana umowa z litewskim restauratorami z Wilna na renowację fresków (obrazów) w kościele nad czterema bocznymi ołtarzami na sumę 50 tys., rub. W tym też dniu została zakończona prace związane z ociepleniem watą mineralną kopuły dachu (6 tys. rub.). Z pierwszą Niedzielą Adwentu (01.12.1991 r.) rozpoczęły się w kościele roraty, które były w dni powszednie: we wtorki i czwartki o godz. 12.00. Pasterka na Boże Narodzenie była już tradycyjnie o godz. 22.00. W samo Boże Narodzenie Msza św. była o godz. 12.00, a po niej odbyła się adoracja Żłóbka w wykonaniu dzieci ze Starego Dworu. Po świętach rozpoczęła się już tradycyjna kolęda po wioskach. Na zakończenie Starego Roku odbyło się 40 godzinne nabożeństwo.



ROK 1992 R. Rozkwit duszpasterstwa

6 stycznia 1992 r. w Domu Kultury w Nowosiółkach zostały przez młodzież duniłowicką w języku polskim pokazane Jasełka, które przygotowała s. Goretti. W dniu 2 lutego 1992 r., odbyło się w kościele zebranie parafialne, na którym został przyjęty nowy statut parafii rzymskokatolickiej. W tym czasie ciągle narastał konflikt z proboszczem postawskim, chodziło o dom kupiony przez niego w Łuczaju i jak wszyscy myśleli na potrzeby parafii. Stary przewodniczący rady parafialnej był w jakiś sposób zwolennikiem ks. J. Szotkiewicza i widziałem, że w nim znacznego wsparcia nie otrzymam. Dlatego też postanowiłem zmienić prezesa na nowego człowieka bardziej przebojowego i niemającego kontaktu z proboszczem postawskim. Z tego względu, aby nie doszło do jakiegoś ostrego konfliktu w parafii zastosowałem mały fortel. Otóż przy odnowieniu rady parafialnej bardzo serdecznie podziękowałem staremu przewodniczącemu, podkreślając jego zasługi dla parafii, jednocześnie też otrzymałem od jednej z parafianek przygotowany bukiet kwiatów. Patrząc na niego i widziałem jego zdumione oczy, i ujrzałem, że on nie rozumie tego, co się teraz wokoło niego dzieje. W ten sposób mogłem jednak postawić nowego człowieka na czele nowej rady parafialnej (na czas nadchodzącej walki). W skład rady weszli: Franciszek Leszczyk (ur. 1933 r.) – przewodniczący, Nowosiółki; Jan Murzicz (1938) – Żylińskie; Magdalena Fierkowicz, (1925) – Dziemiesze; Andrzej Leszczyk (1924) – Karpowicze; Władysław Ziemczonek (1933) – Ciuńce; Władysław Kozłowski (1933) – Cieszyłowo; Władysław Litwinowicz (1928) – Cieszyłowo; Alfred Raginia (1931) – Daszki;

Bernard Fierkowicz (1931) – Daszki; Kazimierz Jasiński (1928) – Daszki; Piotr Tajanowicz (1931) – Daszki; Franciszek Giniowiec (1932) – Giniowo; Donat Raginia (1926) – Kowzany; Anna Dubowik (1924) – Krótki; Wiktor Saroko (1932) – Łuczaj; Antoni Kazuro (1940) – Nowosiółki; Leonid Hesterowicz (1933) – Nowosiółki; Jan Leszczyk (1924) – Rudziewicze; Władysław Sinica (1934) – Wasiewicze; Tadeusz Leszczyk (1936) – Stary Dwór

23 lutego zostały przeze mnie poświęcone dwie chorągwie. Jedna - św. Anny dla mieszkańców wsi Nowosiółki (1800 rub.), a druga - św. Tadeusza dla wiernych ze wsi Ciuńce (1300 rub.). Chorągwie wykonały Siostry Eucharystki w Wilnie. W Środę Popielcową (04.03.1992 r.) odbyło się posypanie głów popiołem. Przez okres Wielkiego Postu trwały nabożeństwa wielkopostne, a także nastąpił już tradycyjny objazd duszpasterski chorych po wsiach. 15 marca młodzież z Duniłowicz przedstawiła w kościele po Mszy św. misterium pasyjne. Przygotowała je s. Goretti. Misterium było przygotowane w języku białoruskim, natomiast pieśni młodzież śpiewała po polsku. W dniach od 4 do 5 kwietnia w łuczajskim kościele odbywały się rekolekcje wielkopostne, które głosił o. Jan Synowiec, karmelita bosy z Warszawy. W niezależnej gazecie postawskiej „Сымежка” ukazały się moje życzenia świąteczne dla mieszkańców rejonu.

W Niedzielę Palmową (12.04.1992 r.) na tace dla seminarium duchownego w Grodnie zebrano 2900 rubli. Dzień wcześniej zostały także zakończone prace renowacyjne wewnątrz łuczajskiego kościoła, które trwały w sumie półtora roku. Prace te wykonali restauratorzy

artyści-malarze Litwini z Wilna: Józrenas Szarkunos, (ur. 1957 r.), Bronisław Mieszkaukas (1949), Vincas Stańkiewiczus (1949), Timur Kelecnaszwili (1961). W związku z tym można było już do końca rozebrać drewniane rusztowania znajdujące się do tej pory w kościele. W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego (19.04.92 r.) Msza św. rezurekcyjna rozpoczęła się o godz. 6.00. W dniu 20 kwietnia zostały przy drzwiach głównych w kościele zamontowane kowane kraty, mające umożliwić wietrzenie kościoła w okresie letnim (7400 rub.) Umieszczono także nad główną wejściową bramą dwa nowe metalowe krzyże (1800 rub.), a także dokonano drewnianych upiększeń ambony i ołtarza głównego (5100 rub.). W Święto Bożego Miłosierdzia (26.04.1992 r.) odbyła się uroczysta procesja związana z tym świętem. Śpiewana była także koronka do Bożego Miłosierdzia. 29 kwietnia młodzież z Duniłowicz pokazała w Domu Kultury w Nowosiólkach misterium pasyjne, na które zebrało się bardzo dużo ludzi. W dniu 16 maja był już tradycyjny odpust ku czci św. Andrzeja Boboli.

W tym czasie pogłębił się konflikt pomiędzy mną, a ks. Janem Szotkiewiczem, który związany był z kupnem przez niego od rodziny Raginiów domu w Łuczaju. Rada parafialna uważała, że na początku 1990 r. dom był nabyty dla parafii. Ks. J. Szotkiewicz nie chciał o tym nawet słyszeć i wszczął histeryczną awanturę. Ja byłem zgodny z radą parafialną, że dom należy do parafii i z taką decyzją komitetu pojechałem interweniować w tej sprawie do abp. Kazimierza Świątka. Arcybiskup jednak powiedział, aby dać tej sprawie spokój i ustąpić wobec księdza postawskiego. Poza tym sam były właściciel domu, po jednej z rozmów z ks. J. Szotkiewiczem, także zmienił swoje zdanie i stwierdził, że przy jego kupnie nie było wcale mowy o parafii.

W dniu 18 czerwca, po raz pierwszy po wielu latach, odbyła się procesja Bożego Ciała po ulicach miasteczka, na których ustawiono cztery ołtarze. 25 czerwca przez urząd wojewódzki w Witebsku został oficjalnie zarejestrowany statut Kościoła rzymsko-katolickiego parafii Łuczaj. W dniach od 29 czerwca do 2 lipca trwała druga piesza pielgrzymka do Budśławia. Pielgrzymi szli trzy dni. Noclegi były w Wołkołacie i Parafianowie. Zostało pokonanych blisko 100 km. Szło 70 pielgrzymów, w większości swojej była to młodzież. O północy przy głównym ołtarzu w budśławskiego sanktuarium była przeze mnie o północy odprawiona w języku polskim Msza św. Po niej zaś pielgrzymi prowadzili nocną adorację do godz. 3 nad ranem. W dniu 12 lipca odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dla 50 dzieci z parafii, które przygotowała s. Goretti. Dzieci w języku polskim prowadziły Liturgię Słowa, wspólnie z rodzicami modlitwę wiernych, przynieśli dary ofiarne, a także wykonywały śpiewy liturgiczne. Na zakończenie pierwszokomunijnego święta były wiersze, podziękowania, prezenty i kwiaty.

W czasie odpustu ku czci Św. Anny (26.07.1992 r.) homilię w czasie sumy odpustowej wygłosił o. Klaudiusz, kapucyn z Parafianowa. Zaś młodzież z Duniłowicz przygotowana przez s. Goretti pokazała inscenizację pt. „Z Ewangelią w życiu”. Było to z okazji dnia moich imienin. Po przedstawieniu były wiersze, życzenia i kwiaty.

Życzenia zostały również złożone Annie Dubowik, która przez wiele lat była przekazicielką wiary i chrześcijańskich obyczajów w parafii. Po Mszy św. została także poświęcona figura św. Anny i św. Joachima (38 tys.). Zostały one wykonane w Wilnie. 2 sierpnia dokonałem poświęcenia pojazdów samochodowych, traktorów i rowerów dla parafian. 19 sierpnia odbyła się jednodniowa autokarowa pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie dla ludzi starszych z parafii, zaś potem było zwiedzanie Starego Miasta. 6 września była zorganizowana uroczysta Msza św. dla dzieci i młodzieży z parafii na rozpoczęcie roku szkolnego. Pod koniec sierpnia z Essen (Niemcy), do parafii pocztą przybyła figura Matki Bożej Róży Duchownej, która od 7 września rozpoczęła nawiedzanie domów w parafii. Z tego względu we wsi Krótki była w jednym z domów odprawiona Msza św. Od 24 września w kościele łuczajskim zacząłem w niedzielę odprawiać Mszę św. o godz. 12.00. Do tego w każdą niedzielę była o godz. 16.00. W tym dniu także został w kościele zawieszony portret papieża Jana Pawła II (4 tys. rub.).

W dniu 8 października 1992 r. metropolita mińskomohylewski abp. Kazimierz Świątek na zaproszenie rejonowych władz przyjechał do Postaw. W rajspółkomie rozmawiał z Ałłą Kiejzik, a następnie przyjechał do Duniłowicz na spotkanie ze mną. W wyniku tej rozmowy złożyłem rezygnację z proboszczowskiego urzędu w parafii Duniłowicze i Łuczaj. Wyrażając przy tym gotowość udania się na pracę misyjną do Rosji. 16 października abp K. Świątek podpisał odpowiedni dekret zwalniający mnie z obowiązku proboszcza w Duniłowiczach i Łuczaju.

Curia Archidiecłesana Minscensi – Mohyloviensis

N 21/92 Die 16 men 10.1992. DEKRET. W związku z możliwością przejścia do pracy duszpasterskiej pod jurysdykcję J.E.Ks.Abpa Tadeusza Kondrusiewicza, Administratora Apostolskiego w Moskwie, z dn. 15 listopada 1992r. zwalniam Wielebnego Księdza Krzysztofa Pożarskiego ze stanowiska proboszcza parafii w Duniłowiczach i Łuczaju, archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Szczerze dziękuję za długą i ofiarną pracę duszpasterską w w/w parafiach i z serca błogosławie na dalsze trudy kapłańskie.

*Abp Kazimierz Świątek,
Metropolita mińsko-mohylewski*

28 października 1992 r. odbył się ku czci św. Judy Tadeusza odpust parafialny w Łuczaju. Podczas uroczystej sumy homilię wygłosił o. Klaudiusz, kapucyn z Parafianowa. Po Mszy św. poświęcono pamiątkowe tablice: dwie wykonane na nowo z historycznym napisem, a poświęcone dawnym dobroczyńcom kościoła. Natomiast jedna tablica była nową i wyryty na niej napis głosił: „Na pamiątkę potomnym. Niech uwielbiony będzie Bóg za cud powrotu tej świątyni po latach jej udręk i milczenia (1945 - 1958 - 1991). Niech będzie błogosławiony w wiernych swoich, którzy doprowadzili do jej restauracji – Ks. Prob. Krzysztof Pożarski i parafianie Łuczajscy. Łuczaj 28.10.1992 r.”. Po poświęceniu tablic, odbyła się procesja wewnątrz kościoła ze względu na niesprzyjające warunki

atmosferyczne. W uroczystość Wszystkich Świętych (01.11.1992 r.) Msza św. była o godz. 11.30, a po niej wyruszyła procesja żałobna na cmentarz grzebalny. Przy czym pierwsza stacja była na cmentarzu przykościelnym u mogił kapłańskich. W Dzień Zaduszny (02.11.1992 r.) odbyło się żałobne nabożeństwo na cmentarzu grzebalnym w Nowosiółkach. Natomiast przez cały tydzień trwały w łuczajskim kościele nabożeństwa wspominkowe.

W dniu 15 listopada 1992 r. odprawiłem ostatnią Mszę św. w kościele łuczajskim i nastąpiło moje pożegnanie z parafią. Było wiele łez i szlochów, że władzy bezbożniczej w rejonie znów udało się odnieść zwycięstwo kosztem ludzi wierzących. Dziękowałem wówczas ludziom za ich współpracę i niektórych z nich wymieniał po imieniu. Żegnała mnie w imieniu całej parafii młodzież i dzieci, jak również Marian Bumblis z Postaw, członek Związku Polaków na Białorusi i jego rymowane słowa wywołały wielki płacz w kościele.

W czasie mojego prawie trzyletniego duszpasterzowania w łuczajskiej parafii w sposób szczególny należałoby podziękować następującym osobom, za ich ofiarną pracę związaną z renowacją kościoła, a także za wszelkie inne dobro: Franciszek Leszczyk, Anna Dubowik, Magdalena Fierkowicz, Donat Raginia, Łucja Budzko, Anna Karownik, Władysław Ziemczonek, Jan Ziemczonek, Leokadia Sinica, Bronisława Ciechańczyk, Anna Ciechańczyk, Gala Jeśmian, Jan Murzicz, Wiktor Soroko, Alfred Raginia, Antoni Kazuro, Weronika Turla, Edward Karolonek, Piotr Tajanowicz, Ferdynand Leszczyk, Halina Tanona, Janina Tanona, i innym. Szczególne podziękowanie należy się Konstantemu Kuźmich z Woropajewa, który bezinteresownie wykonał ołtarz soborowy, ambonkę, fotel dla celebransa, a także katafalk.

Kilka słów o przewodniczącym kolchozu

Oleg Adolfowicz Wołodźko (od urodzenia Adolf Adolfowicz). Za mojego łuczajskiego probostwa był już dawno przewodniczącym kolchozu im. Suworowa w Nowosiółkach (dzisiaj SPK „Nowosiółki-Łuczaj”). Obecnie znajduje się już na emeryturze. Został przewodniczącym, gdy miał jedynie 21 lat. Urodzony w rodzinie katolickiej, ale później wychowywany w szkole o duchu ateistycznym. Kolchoz kierowany przez niego, do początku 90 lat XX wieku, oprócz głównego nurtu związanego z hodowlą zwierząt, miał także sześć dodatkowych pracujących zakładów, w tym odlewnię plastyczną i aluminiową, cech obróbki i szycia wyrobów skórzaných, a także wytwórnię konserw. Dzięki zapobiegliwości i zdolnościom organizacyjnym Wołodźki, kolchoz posiadał także własne centrum odnowy biologicznej z basenem, hotel, a nawet swój aeroklub z lotniskiem polowym. Zarobione pieniądze inwestował przewodniczący także w domy dla współpracowników, w asfaltowe drogi na terenie kolchozu, w Dom Kultury, w którym była dyskoteka dla młodzieży. Za swoje wybitne zasługi w dziedzinie rolnej produkcji został nagrodzony tytułem Bohatera Pracy Socjalistycznej i był on przykładem wydajnej i organizacyjnej pracy dla innych kolchozów w Białorusi. Do niedawna jeszcze Oleg Adolfowicz słynął w Białorusi, jako „cudotwórca – innowator” związaną z produkcją jego spółdzielni w trzech dzie-



dzinach (protagonista hodowli zwierząt domowych na powietrzu, hodowli strusi i pozyskiwania oleju napędowego z rzepaku).

W 1985 r. nastąpiło przyłączenie, a raczej całkowite wchłonięcie kolchozu w Łuczaju przez dobrze prosperujący kolchoz Wołodźki. Była nadzieja, że w ten sposób będzie można zapewnić wszędzie wydajną rolną produkcję. W ten sposób kolchoz Wołodźki przejął na własność także dawny kościół łuczajski. Przewodniczący, który pochodził z katolickiej rodziny (zapewne miał też polskie korzenie) musiał mieć jakąś sympatię do katolicyzmu. Oficjalnie mówiło się, że kolchoz zaczyna renowację łuczajskiego kościoła, ze względu na chęć zrobienia z niego sali organowej muzyki i o żadnym jego zwrocie wiernym nie mogło być mowy. Po jakimś czasie pracownicy z kolchozu usunęli z kościoła wszelki złom i śmieci, a wewnątrz i na zewnątrz świątyni pojawiły się drewniane rusztowania. Zaczęto renowację świątyni od jej dachu, pokryto go nierdzewną blachą, na którą położono ceglana dachówkę. Po tym, robotnicy sezonowi z Ukrainy, tak zwani Huculowie zaczęli robić remont fasad kościoła. Od razu można było zauważyć, że przy remoncie ścian zastosowano, jakieś nowe technologie niezgodne ze sztuką konserwatorską. Nałożono, bowiem na filary zewnętrzne jakieś tynki mineralne z małymi cząsteczkami szkła. Gdy zacząłem już pracować w Łuczaju, prosiłem o wyjaśnienia na ten temat, usłyszałem jedynie to, że takie tynki są wieczne i z nimi nie będzie w przyszłości żadnych problemów. Jednak po latach widać, że deszcz, śnieg i mróz dokonały ich znacznego zabrudzenia i pokryły je ciemnobrunatnym zacieśnieniem (tak jak rdza), co będzie problemem przy kolejnej renowacji ścian.

Po oddaniu w 1989 r. najbliższych kościołów w Postawach i Duniłowiczach, wierni parafii łuczajskiej także zaczęli domagać się od władzy rejonowej i kolchozu zwrotu dla modlitwy swej świątyni. Niestety, nie znam, jaka była pierwsza reakcja Wołodźki dotycząca zwrotu wiernym kościoła. Jedno jest jednak pewne, że dalej kolchoz chciał zakończyć jego restaurację. W marcu 1990 r. kolchoz oddał klucze od kościoła komitetowi kościelnemu, 16 marca nastąpiło poświęcenie świątyni, któremu przewodniczył ks. Jan Szotkiewicz. Przewodniczący kolchozu, jak i proboszcz postawski doszli do porozumienia w sprawie jej dalszej renowacji. Parafia miała sprowadzić restauratorów z Litwy, zapewnić im zamieszkanie i wyżywienie, a kolchoz będzie płacił za ich kosztowną

Kuriozalny przypadek zdarzył się także już po moim odejściu z kościoła. Otóż nie spodobał się przewodniczącemu kołchozu napis na tablicy, która była w dniu 28 października 1992 r. umieszczona przeze mnie w kościele na moje odejście. Napis zrobiony w języku polskim i głosił: „Na pamiątkę potomnym. Niech uwielbiony będzie Bóg za cud powrotu tej świątyni po latach jej udręk i milczenia (1945 - 1958 - 1991). Niech będzie błogosławiony w wiernych swoich, którzy doprowadzili do jej restauracji – Ks. Prob. Krzysztof Pożarski i parafianie Łuczajscy. Łuczaj 28.10.1992 r.”. Oleg Wołodźko był podobno zagniewany na ludzi, że zabrakło tam jego nazwiska, a przecież jemu kiedyś ktoś to obiecał. Ludzie znajdujący się bliżej przewodniczącego, swego chlebowodawcy, sugerowali nawet radzie parafialnej, aby tę tablicę zdjęli. Wówczas przewodniczący rady odpowiedział, że ścian w kościele jest wiele i jeśli ktoś chce, to może zrobić tablicę wdzięczności dla przewodniczącego kołchozu i ją w świątyni pomieścić. Trzeba było jednak jeszcze parę lat poczekać, za nim ona pojawiła się na ścianach kościoła: «Парафія касцела Святога Тадеуша у Лучаі выказвае сваю падзяку старшыні к-са Суворова А.А. Володзьку, які дапамог верным у адражэнні касцела. Няхай Пан Бог адорыць яго своей ласкай. Удзячныя парафіяне».

Z Archiwum / Из Архива

Падзяка

Мы вернікі Лучайскага касцёла хочам ад шчырага сэрца падзякаваць кіраўнікам па адраджэнню нашага касцёла, а іменна пред. к-за ім. Суворова Валодзько Алечу А. і ксяндзу Кшыштафу Пажарскаму, за іх вялікі труд і старанне па аднаўленню касцёла. Касцёл наш быў разрушан і аграблен поўнацю с 1971 года і толькі у 1985 гаду, калі колхоз Суворова прыняў Лучай, пачаліся работы па рэстаўрацыі. Людзі радаваліся гэтаму, але і вам ногам самневаліся. Хадзілі разныя слухі, што касцёл рэмантуецца толькі для моладзі пад арганную музыку. А калі на сабранні запыталі пред. к-за Валодзько, што будзе у нашым касцэле, то ён заявіў, што будзеце маліцца. Началіся работы звязаныя с рэмантам. Зроблена новая страхы, адрамантаваны сцены на вуліцы і ўнутры, зроблена атапленне і асвяшчэнне. Іграе арган.

Пад кіраўніцтвам ксяндза Пажарскага адрамантаваныя закрыстыі, пастаўлены 3 крыжы. Пастроены алтар і катафалы. Прыбрыцаны фігуры святых і многа неабходзімага інвентара. Ёсць у вялікім выбары іконы святых. Імеюцца малітвеннікі і розная літаратура на беларускім, польскім і рускім языках. За кароткі час ксяндз Пажарскі зрабіў многае для парафіян. Давёў да веры многа дзетак, абвянчалася многа пар. Быў прыгласіўшы місіянераў, каторыя гласілі Слова Божае. Быў прыгласіўшы Епіскапа і сотні людзей прынялі абрад бежманна. Хоць з вялікім трудом, выстаяўшы для людзей старэйшых паездку у Беласток, на ўстрэчу Папы Рымскага і маладзёжы у Чэнстахову. Вазіў дзяцей і старэйшых у Вільнюс на экскурсію у Острую Брану па касцёлах, на гару Гедыміна, а экскурсавод расказваў вельмі цікавую гісторыю. Радаваліся ўсе, глядзячы на ўсё дабро, на красату нашага касцёла. Будзем шчыра

маліцца за гэтых людзей. Кааб дау Бог ім здароў'я і усяго добрага, чаго яны жадаюць.

Wspomnienia Anny Dubowik ze wsi Krótki w łuczajskiej parafii

W dniu 6.08.1948 r. aresztowano ks. Barwickiego. Wierni w każdą niedzielę i święta zbierali się w kościele i modlili się sami. Śpiewali Godzinki, różaniec i pieśni na wejście „Padnijmy na twarz”. Kościelny wynosił ornat na ołtarz, dawał znak dzwonkiem na rozpoczęcie „Mszy”. Pani Monika czytała poszczególne części Mszy z książeczki, objaśniała Ewangelię, śpiewano na ofiarowanie, następnie Święty, Święty, Ojciec nasz i Baranku Boży.

Po „Mszy Św.” niektórzy zostawali na modlitwie, a inni rozchodzili się do domów. Przez jakiś czas dojeżdżał do nas ks. Górski z Wołkołaty, odprawiał Mszę Św., spowiadał, błogosławił małżeństwa. Młodzi ludzie musieli ciągle pracować w kołchozie, nie mieli żadnego dnia wolnego, więc ksiądz Górski, bardzo ofiarny, przyjeżdżał do naszej wsi Krótki po skończeniu pracy w kołchozie, by młodzi mogli się wyświadczyć. Całe noce ludzie się spowydali, ludność podążała też ze wsi sąsiednich. Ksiądz nad ranem spoczął na dwie godziny i odjeżdżał koniem. Umawialiśmy się na następne spotkanie, wówczas przygotowywaliśmy chorych do spowiedzi, dzieci do chrztu, młodych do ślubu i mój dom stawał się kaplicą. Ksiądz przyjeżdżał w różnych godzinach, czasem rano, czasem po południu, a najczęściej wieczorem.

W 1956 r. wraca z więzienia ks. Barwicki. Ludzie się cieszą, bo go zameldowali, ale w 1958 r. wyjeżdża do Polski. I znowu jesteśmy opuszczeni, osieroceni, straszeni. Ustała modlitwa zarówno w kościele, jak i w domu, ludzie stracili nadzieję, wiara się załamuje, opadają ręce, żalem uciśnione serca. W 1960 r. po raz pierwszy usłyszeliśmy w radiu watykańskim Mszę Św. Księża powracali z więzień, ale nie wolno im było modlić się w kościele, wyjeżdżali, więc do Polski, bo kościoły zamieniano na skład zboża jak kościoły w Duniłowiczach. W kościele łuczajskim magazyn sprzętu kołchoznego, woropajewski rozebrany i przewieziony do Duniłowicz, z niego wybudowano dom ludowy, kościół w Postawach zamieniony na fabrykę wojskową produkującą sprzęt wojskowy.

Łuczajska młodzież pracowała w kołchozie, a starsi ustali w wysiłkach, załamali się, wiara powoli nikła. Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe, Gorzkie Żale odprawiali się już po wsiach. Najboleśniej były wielkie Święta, np.: Boże Narodzenie – Pasterkę „odprawialiśmy w jednym wspólnym domu, bo w kościele zimno, światła nie było, no i nie miał kto odprawić. O godz. 5 rano zebrałiśmy się w moim domu, śpiewaliśmy Godzinki, różaniec,



modlitwy przewidziane na Boże Narodzenie i kolędy. Ludzie z sąsiednich wsi przychodzili do nas na modlitwę.

W 1960 r. już było lepiej, bo słuchaliśmy Mszy Św. z radia watykańskiego. W Niedzielę Palmową ludzie brali palmy schodziliśmy się wspólnie, włączaliśmy radio i tak uczestniczyliśmy w liturgii tej Niedzieli. Ja święciłam wodą święconą palmy, czytałam modlitwy, tłumaczyłam Ewangelię, kazanie, później z zapartym tchem śledzimy moment ofiarowania, przeistoczenia, śpiewamy Ojcie nasz, Baranku Boży, uczestniczymy duchowo w Komunii Św. Tak pokrzepieni wracali ludzie do swoich domów. Momentu i przeżyć Wielkiego Tygodnia też nigdy nie zapomnę. „Odprowadziliśmy” nabożeństwa tak jak w kościele wieczorem. W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę przez całe noce aż do Rezurekcji modliliśmy się i śpiewaliśmy pieśni. O godz. 5 rano myślą przenieśliśmy się do kościoła – do ołtarza wystawienia, odśpiewaliśmy Surrexit, następnie czytałam modlitwy wielkanocne o Zmartwychwstaniu. Było to bardzo wzruszające, wszyscy płakali, tłumaczyłam, że Chrystus Zmartwychwstał, wesoły nam dziś dzień nastał. Po Mszy modliliśmy się na różańcu, śpiewamy wielkanocne pieśni i rano wracamy do domów.

Od 1971 r. na każde większe święto jeździliśmy pociągami relacji Witebsk – Wilno do Hoduciszek. Przygotowywałam dzieci do I spowiedzi i Komunii Św., które następnie woziłam na egzamin do Hoduciszek i tam była wspólna Komunia Św. Niektóre dzieci woziłam do Głębokiego, ale tam było trudniej, bo przy wejściu do kościoła stała kobieta i nie pozwalała dzieciom wchodzić do środka. Dowoziłam też dzieci do Wołkołaty. Umawiałam się z księdzem na dany dzień, następnie z boku przerzucałam dzieci przez mur, prowadziłam do zakrystii. W zakrystii odbywała się spowiedź i Komunia Św. Były to jednak bardzo małe grupy, żeby nie wpadały w oko.

Najwięcej dzieci jeździło jednak do Hoduciszek. Były to grupki 13-14 osobowe. Dzieci i rodzice chętnie tam jechały, bo było swobodniej, czuły się spokojniejsze i nie zachodziła obawa, że nadzieją się na nauczycieli. Ksiądz Bronisław Larynowicz był bardzo ofiarny, lubił naszą parafię i mówił, że gdyby był panną, to za mąż szedłby tylko do Krótek. Cztery razy w roku przyjeżdżał do nas ze Mszą Św. spowiadał chorych i starców, chrzczył, błogosławił małżeństwa, poświęcał groby. Gdy przyjeżdżał w nocy czuliśmy się jak pierwsi chrześcijanie w katakumbach.

W 1976 r. rozpoczęliśmy starania o oddanie naszego kościoła. Mnie i p. Sinicę zawezwali do rejonu rajspalkoma i przedstawiciele z Witebska nastraszyli nas więzieniem, nalegalibyśmy zaniechali starań o odzyskanie kościoła. Kościół oczyścili ludzie z kolchozu, którzy 12 przyczep wywieźli wszelakiej nieczystości. Kościoła jednak nie oddali, a ludzie zaprzestali starań o niego, modląc się i prosząc Boga o pomoc i ratunek. W 1989 r. zaczęłam znowu robić starania o odzyskanie kościoła. Ponad rok jeździłam do Witebska, Moskwy, pisaliśmy do Gorbaczowa, do Gorbaczowej, do redakcji, na zjazd deputowanych i wszędzie gdzie tylko było możliwe. W końcu 14.III mieli już oddać dokumenty. Ja wyjeżdżam do Rzymu z sercem pełnym radości i wdzięczności, że Kościół oddany. Wybrano natychmiast komitet i nawet go zarejestrowano. Komitetowy miał czuwać nad sprawą

oddanego, co dopiero kościoła, a ja na razie wyjechałam, tam w Rzymie opowiadałam ile trudu i zabiegów w końcu uwieczono sukcesem, że kościół już nasz, a tymczasem przyjeżdżam do domu i dowiaduję się, że przewodniczący komitetu czekał, aż mu dadzą klucze od kościoła, i nagle okazało się, że kościół przeznaczono na salę filharmonii i muzyki organowej. Znowu wiec Witebsk, Mińsk, Moskwa, telegramy i prośby. Dopiero 17.III 1990 r. wyświęciliśmy Kościół w Łuczaju. Poświęcenia dokonał ks. Jan Szotkiewicz, proboszcz postawski. Od sierpnia do dnia dzisiejszego dojeżdża do nas ze Mszą św. i posługą duszpasterską ks. proboszcz Krzysztof Pożarski.

Anna Dubowik

Wspomnienia s. Goretti

Z Woli Bożej i polecenia przełożonych, dane mi było przez półtora roku pracować w tutejszej parafii. To, co zrobiła s. Anna i jej podobni nie da się ukryć. To dzięki jej pracy, zaangażowaniu i ogromnemu poświęceniu, okolicę St. Dworu, Krótki, Dziemiesze można nazwać przedmurzem chrześcijaństwa. Dane mi było jeździć przez kilka miesięcy na religię do szkoły w St. Dworze. Tu zawsze czułam się swojo i z wielką radością spieszyłam na te spotkania. Na katechezę uczęszczało 98% dzieci, przychodzili też nauczyciele. Dzień, w którym odbywała się religia, był dla tych dzieci świętem, biegły na te spotkania z radością, były pilne, zasluchane i wdzięczne. Tak samo było po wypędzeniu nas ze szkoły. Dwa razy spotkania odbyły się w „karowniku”, potem przenieśliśmy się do domu prywatnego. Tu oprócz dzieci, przychodzili także dorośli, tak samo zasluchani, ze łzami w oczach.

Zupełnie inny obraz przedstawiają Nowosiółki. Tam naprzeciw szkoły był punkt katechetyczny. Dzieci w szkole było około trzystu. Zdarzały się różne wybryki takie jak cięcie kurtek, kradzieże, bijatyki, lekceważenie nauczycieli itp. Kilkakrotnie usiłowałam i prosiłam o zezwolenie na katechezę w szkole, ale bezskutecznie, ponieważ nie było zezwolenia przewodniczącego kolchozu. Dzieci na katechezę przychodziło mało. Były podzielone na grupy, jednak ciągle ktoś odpadał i ciągle ktoś dochodził. Była silna presja ze strony nauczycieli, starszych kolegów, a nawet rodziców, dla których Pan Bóg stał się niepotrzebny, zresztą w „ogóle Go nie ma”, tak czasami matki mówią swoim dzieciom. Młodzieży na katechezie prawie nie było, ale nie znaczy to, że ta młodzież była obojętna. Były dzieci, które podchodziły do okna i mówiły: „Boga nie ma, wymyślili Go księża, Nikt Go nie widział, więc Go nie ma. Nie chcę Go znać, Będzie ciężiej żyć. Nie ma czasu na to. I tak mi dobrze”, itp. Tak, więc system komunistyczny wyprał wiarę tych ludzi. Pozbawiono ich kultury, świadomości religijnej, narodowej, oduczono myślenia, a nauczono kradzieży, oszustwa, niemoralności albo pijaństwa. Praca na tych terenach nie jest łatwa, ale dla Boga trzeba zdobywać pojedynczych ludzi, gdyż każdy zdobyty dla Boga człowiek jest ogromną dla niego radością. Bogu dziękuję, że dane mi było pracować wśród tego biednego ludu.

s. Goretti Milenkiewicz, serafika

Z Archiwum / Из Архива

ŁUCZAJ (w 1845 r.) to majątność obywatelska, położona niegdyś w powiecie oszmiańskim, obecnie w wilejskim, w odległości 20 mil od miasta gubernialnego Wilna, 12 od powiatowego Wilejki, 24 od diecezjalnego Mińska. Leży przy dawnym bitym trakcie, zwanym połockim, prowadzącym z Głębokiego do Wilna. W Łuczaju, dziedzicznej własności Ogińskich, Elżbieta z Ogińskich Puzynina, kasztelanowa mściławska, nadała na misję ojcom jezuitom fundusz w ziemi i kapitałach, które po kasacie tego zakonu stały się własnością narodową, przeznaczoną na instytucje publicznego wychowania i przeszły pod zarząd specjalnie do tych celów utworzonej Komisji Edukacyjnej. Pozostały zaś kościół w Łuczaju podniesiono do godności parafialnego z uposażeniem rocznym wysokości 3 000 złotych polskich. Po zmianie rządu kwota ta jednak tylko w połowie tej ilości do proboszczów dochodziła.

Kościół murowany, wystawiony dla jezuitów przez wyżej wymienioną fundatorkę, konsekrowany był pod tytułem św. Tadeusza Apostoła w roku 1774. Konsekracji dokonał Feliks Towiański, biskup kurpczyński. Okazałe mury tej świątyni zostały wzniesione w porządku dorycko-jońskim. Naczelną ścianę zdobią dwie kształtne wieże, pokryte blachą. Kościół liczy 57 łokci długości, 21 szerokości. Kosztowne organy, nowo tutaj zainstalowane nakładem kolatora Tadeusza Wańkowicza, podczaszego mińskiego, ozdobione są piękną rzeźbą. Również kosztem tego dobroczyńcy ściany wewnętrzne kościoła i ołtarze pokryte zostały malowidłami na optykę, autorstwa Antoszewskiego, który pozostawił po sobie wiele malowideł, głównie fresków, w różnych kościołach diecezji mińskiej. W kościele znajduje się pięć ołtarzy, malowanych optycznie; w wielkim umieszczona jest figura Ukrzyżowanego Chrystusa, którą po nabożeństwie zasłania obraz Trójcy Przenajświętszej; w bocznych widnieją obrazy: Zwiastowania Pannie Maryi, św. Antoniego, św. Anny

i św. Tadeusza. Chrzcielnica i grób Chrystusa również wykonane są na optykę. Wystrój wewnętrzny kościoła dowodzi, że kolator nie szczędził nakładu na ozdobienie domu Bożego. Na połowie powierzchni kościoła znajdują się murowane piwnice. Zakrystia jest bogato zaopatrzona w srebro i inne kościelne sprzęty. Plac wokół kościoła okolony jest murowaną ścianą, wysadzony klonami i lipami, stanowi więc piękne miejsce dla obchodu procesji. Cmentarz oddalony jest od kościoła o pół wiorsty, ma drewnianą kaplicę, wystawioną na podmurowaniu.

Parafia łuczajską oddalona jest od kościoła parafialnego postawskiego o trzy mile, od wołkołackiego o cztery, od duniłowickiego o jedną. Ludność wyznania rzymskokatolickiego, spisana w roku 1842, wynosiła 4 359 osób. Fundusz plebański obejmował ziemię pod zabudowaniami, ogrodami i innymi użytkami, stanowiącą w sumie obszar o powierzchni 15 morgów. Z zapisu obywateli Wańkowiczów, dziedziców Łuczaja, pochodziła suma r.s. 75, wypłacana proboszczowi z tych dóbr corocznie. Z kasy funduszu edukacyjnego również corocznie wypłacano r.s. 225. Zmarły syn Tadeusza, Antoni Wańkowicz, marszałek ihumeński, zapisał w dokumencie wydanym w 1812 roku dla szpitala łuczajskiego na utrzymanie ubogich lub okaleczonych włościan corocznie pięć beczek żyta i taką samą ilość jarzynnego zboża. To życzenie zmarłego realizowano, chociaż dom szpitalny podczas wizyty metropolitalnej nie był jeszcze wystawiony. Obowiązki funduszowe: za duszę Elżbiety, fundatorki, w każdy poniedziałek jedna Msza św. czytana; za dusze Tadeusza, Władysława i Heleny Wańkowiczów w każdą środę msza czytana, a w sobotę śpiewana. Kościół parafialny łuczajski zapisany został do klasy IV. Proboszcz pobiera coroczną wypłatę ze skarbu wysokości r.s. 275 i ma na swój użytek wydzieloną ziemię wartości 30 dziesięcin.

Chodźko Borejko Jan (1777-1851). Diecezja Mińska około 1830 roku. [T.] I. Struktury parafialne. Opracował i wydał Marian Radwan. Lublin 1998, s.164-165

**Artykuł o apostołstwie Anny Dubowik
w łuczajskiej parafii**

ДАРОГА АПОСТАЛЬСТВА

Вера ў душы чалавека... Ніхто і ніколі, напэўна, не спазнае да канца таямніцы яе нараджэння. Калі, якім шляхам трапляе ў душу тое першае зернейка веры, умацоўваецца там, прараствае?.. Адно зразумела дакладна: дзеля таго, каб зернейка прарасло, патрэбна рука дбайнага сейбіта, які пажадаў бы ўкінуць яго ў душу. Хто для нас выконвае ролю сейбіта? Святар? Сястра-законніца? Маці? Сябар? А можа, проста добры чалавек, які мае ў сваёй душы гэты вялікі скарб — каталіцкую веру — і пажадаў падзяліцца ім з намі? Па-рознаму гэта бывае. Ды толькі дзякуй Богу за тых людзей, якія імкнуцца падзяліцца скарбам сваёй веры з іншымі, тым самым пашыраючы Евангелле на нашай зямлі. Зазвычай яны робяць гэта цалкам бескарысліва.



Кожны з нас мог бы прыгдаць свае першыя крокі на шляху веры і таго, хто быў у той час побач з намі. Вось як, да прыкладу, напісаў у рэдакцыю «Нашай

веры» ў 1997 годзе клерык Гродзенскай духоўнай семінарыі Аляксандр Рагіня пра сваю зямлячку Ганну Дубовік: «Яе жыццё магло б стаць прыкладам для кожнага хрысціяніна. З дзяцінства яна аддала ў ахвяру Хрысту сваё жаданне служыць Яму ў сваіх бліжніх... Менавіта ёй я ўдзячны за тое, што яна наблізіла мяне да Бога. Яна вельмі клапацілася апекавалася мною, заўсёды хацела, каб я служыў Богу, малілася за гэта. І так сталася».

Ганна Дубовік

Хто яна была, Ганна Дубовік? Звычайная сялянка з Пастаўшчыны, з в. Круткі. Яна не даводзілася раднёю Аляксандру і тым не менш вось такія словы пра яе... Але штосьці падобнае маглі б сказаць многія яе землякі. Незвычайны яна была чалавек, Ганна Дубовік. Была... Яна памерла ў маі 1994 года. Але яе след на зямлі настолькі значны, што гаварыць пра яе на старонках «Нашай веры» мае сэнс.

Ганна нарадзілася ў сялянскай сям'і, была выхавана ў каталіцкай веры і з дзяцінства прымала самы актыўны ўдзел у жыцці лучайскай парафіі. Пераслед веры выпаў на гады Ганнінай маладосці. Адны ў той час надламаліся, адступіліся, другія імкнуліся захаваць незалежнасць свайго сумлення і таму выязджалі за мяжу. Вельмі нямногія рызыкавалі застацца на Радзіме і адначасна захаваць незалежнасць сваёй веры і сумлення. Да гэтых нямногіх належала і дзяўчына з Круткаў Ганна Дубовік. Праўда, у 1945 годзе, калі ў Лучаі арыштавалі ксяндза Яна Рамэйку, а таксама некаторых вяскоўцаў, бацькі ўгаварылі і яе выехаць у Вільню. Там яна пазнаёмілася з законнікамі ўршулянкамі, пасябрала з імі і, магчыма, таксама адчула ў сваёй душы голас паклікання да закону. Але ў 1947 годзе сёстры, баючыся арышту, выехалі ў Польшчу. Ганя ж вярнулася ў Круткі. Хто ведае, можа, не раз пазней яна пашкадавала аб гэтым, бо тое, што выпала на яе долю на Радзіме, іншы раз, здавалася, перавышала слабыя дзявочыя сілы. Але Пан Бог вызначыў для яе асабліваю дарогу, дарогу апостальства на Бацькаўшчыне.

Ад беларускіх Круткаў да сумна вядомага месца сталінскіх лагераў Інты нават не сотні кіламетраў, тут адлік перавышае тысячу. Менавіта там адбываў сваё выгнанне кс. Ян Рамэйка. Гэта за яго штодня маліліся парафіяне лучайскага касцёла разам з кс. Чаславам Барвіцкім, які ў той час прыехаў сюды служыць. І гэта да яго ў адведзіны Ганя Дубовік адважна вырушыла са сваіх Круткаў. Ехаць давялося ў вагоне для перавозкі жывёлы, на лепшы не мела грошай. Святар працаваў дрыгасекам. Прыйшла проста ў тайгу, на лесанарыхтоўкі, і ён, уражаны неспадзяваным з'яўленнем сваёй парафіянікі, выпусціў з рук сякеру...

На размову ім адвялі вельмі мала часу. Але яго хапіла, каб паведаміць святару, што яго памятаюць, за яго моляцца, чакаюць. А ён, вязень, цешыўся, што касцёл у Лучаі зноў дзейнічае. Пакінула яму харчы, якія прывезла, атрымала благаслаўленне на зваротны шлях і зноў вырушыла ў жахлівую далёкую дарогу. Вагон быў перапоўнены, для Гані месца знайшлося

толькі на прыступках. Знясіленая дарогай, яна заснула і... звалілася з тых прыступак на адхон. Калі паднялася на ногі, то са здзіўленнем зразумела, што і рукі, і ногі цэлыя, а, значыць, яна можа прадоўжыць свой шлях, праўда, ужо пехатою. Пайшла. Адна па няветлай тайзе. Галодная, з апухлымі нагамі, яна сям-так дабрывала да наступнай станцыі, і там ёй удалося сесці на цягнік, што ішоў на Маскву. Заўсёды потым, прыгадваючы гэтае здарэнне, яна не стамлялася дзякаваць Богу за Ягоную апеку, бо магла ж яна і не падняцца на ногі на тым адхоне, магла б маці не дачакацца дачкі. Але яна шчасліва вярнулася, бо ў Бога, мабыць, быў іншы план для яе жыццёвай дарогі.

А ў 1948 годзе арыштавалі і кс. Часлава Барвіцкага. Для Гані Дубовік пачаліся новыя паездкі — у Полацк, дзе яго ўтрымлівалі ў турме восем месяцаў. Ездзіла праз кожныя два тыдні, вазіла харчы, якія ёй прыносілі парафіяне. Потым быў суд... У сакавіку 1949 г. Ганя паехала ўжо ў Оршу, адкуль, як вядома, шляхі вязняў разыходзіліся далей — у турмы і лагеры СССР. 25 красавіка таго ж года кс. Барвіцкі напіша ёй з лагера: «Дзякуй табе за тое, што доўгія месяцы я не быў галодны. Столькі ты мела дарог! Няхай табе П.Ез. адплаціць... М.Б.Вастрабрамская прынесла цябе ў Воршу. У самы час. Увесь вагон глядзеў праз вокны, як ты дрыгэла на холадзе, просячы кожнага начальніка перадачу у цягнік перадачу...»

Архіў Ганны Дубовік, якім мне, дзякуючы ласцы св. п. сястры-зконніцы Уладыславы Таяновіч, пашчасціла карыстацца, вялікі. Удзячная Богу, што мне давялося чытаць і перачытваць тыя балючыя старонкі гісторыі Касцёла на Беларусі. Толькі лістоў кс. Барвіцкага з выгнання Ганна Дубовік зберагла больш за сотню. А яшчэ яна зберагла лісты ад многіх сваіх сябровак, знаёмых святароў. І вельмі шмат, цэлыя прыгаршчы квітанцый на адасланыя пасылкі і грашовыя пераводы — у Інту, п/а Долінка Карагандзінскай вобл., на станцыю Жарык той жа вобласці, у г. Уладзімір, г. Верхне-Уральск... Усё гэта — адрасы вязняў, выгнаннікаў, для якіх яна, Ганна Дубовік, альбо Ганя, як ласкава яны яе называлі, была сапраўдным апірышчам і падтрымкаю.

Вось што напісаў ёй кс. Барвіцкі ў чэрвені 1955 г.: «Ведаю, што любая ты Сэрцу Е., што любіць цябе Беззаганная і што анёлы ніколі не пакідаюць цябе. Тваё жыццё запісана ў залатой кнізе апекуноў нашага цудоўнага белага дома (касцёла. — І.Ж.). Усё, што цяжка, мае свой кошт. Значыць, цэніць цябе наш Збавіцель, бо маеш шмат выпрабаванняў і праз сябе прапускаеш каштоўнае, цяжкае. Найпрыгажэйшая ўзнагарода падрыхтавана для цябе на сваім месцы пры Сэрцы Е. А жыццё бяжыць, і хвіліна тая набліжаецца...»

Яшчэ ў адным лісце, датаваным 1955 годам, ён усклікае: «Які я шчаслівы, што на сваёй жыццёвай дарозе знайшоў гэткае добрае сэрца, як тваё! Кожны твой ліст — радасць!»

Найменш яна пісала яму пра сваё асабістае жыццё, найбольш — пра парафіянаў, пра тых, хто без святара адышоў у вечнасць, хто нарадзіўся. Парафіяне прыносілі ёй ахвяры і прасілі паслаць святару-выгнанніку. Заўсёды акуратна рабіла гэта і

часта прасіла яго адправіць Святую Імшу за кагосьці з ахвярадаўцаў. Ён меў такую цудоўную магчымасць. Многія святары на выгнанні яе не мелі, а ён амаль усе гады выгнання шчасліва маліўся за сваіх парафіянаў.

Ганна была своеасаблівым мастком паміж выгнаннікамі. Часта хтосьці з іх прасіў яе пераслаць адрас кагосьці альбо прасіў камусьці перадаць якую вестку. Нялёгка было гэта рабіць пры савецкай цэнзуры. З вялікімі цяжкасцямі, але ўсё ж ёй удалося дапамагчы звязацца лістамі кс. Барвіцкаму і законніцы Вандзе Банішэўскай, якая ў той час адбывала выгнанне ва Уладзіміры. Дарэчы, спадзяюся, што прыйдзе час, калі ў мяне будзе дастаткова матэрыялу, каб распавесці нашым чытачам і пра гэтага выключнага чалавека – Ванду Банішэўскую. Рызыкавала Ганна і тады, калі звязвала ліставанне двух даўніх сяброў, а на той час выгнаннікаў: кс. Барвіцкага і кс. Віктара Завадскага з Варапаева. Але і гэта ёй удалося.

Яна шмат малілася. Гэта вельмі моцна адчуваецца па святарскіх парадах ёй і іхняй удзячнасці за малітву. Яна, як і многія вернікі лучайскага касцёла, заставалася і надалей практыкуючай каталічкай. Насуперак усяму яны не адступаліся ў сваёй веры.

24 лістапада 1955 года кс. Барвіцкі на адрас Ганны прыслаў ліст да ўсіх парафіянаў. У ім ён пісаў: «Мала хто застаўся паблізу вас, але нічога. Гэта чыснец. Гэта ўсё ж не пекла. З чысца заўсёды ідуць у неба. Не дай Божа застацца няверуючым, адысці ад усяго святога, ад Стварыцеля. Вось гэта тады ўжо і будзе пекла. Яно азначае – змарнаваць час жыцця на зямлі і да таго ж – страціць неба. Таму я вельмі рады, што вы маліліся ў касцёле на Дзень Усіх Святых. Няхай святых маюць вас у сваёй апецы. Цешыць мяне, што бацькі давалі сваіх дзяцей да першай Св. Камуніі. Гэта вялікая радасць для Неба».

Яна ішла па жыцці асаблівым шляхам, шляхам апостальства. Напэўна ж, не сама яна яго выбрала, але па натхненні з неба, бо для яе абраны шлях не быў рамантычна-высакароднай прыгодай маладосці, але стаўся ўсім жыццём. Натхненне было з неба, але яна, кволая з выгляду сялянская дзяўчына, дала згоду на нялёгкі шлях апостальства.

Прыйдзе шчаслівы для кс. Барвіцкага дзень 31 ліпеня 1956 года, калі ён напіша Ганне ўжо не ліст, а кароткую паштоўку з падзякай за шматгадовую апеку і паведаміць, што яму дазволена пакінуць лагер. Ён прыедзе ў Лучай. Ды толькі дарэмна ўзрадаюцца вернікі: служыць Богу ў касцёле яму не дазволіць улада, і кс. Барвіцкі будзе вымушаны выехаць у Польшчу.

Касцёл у Лучаі зноў апусце без святара. Але парафіяне пэўны час яшчэ будуць збірацца ў ім на малітвы. Пазней жа і гэта ім забароняць. Настане час, калі з касцёла – помніка архітэктуры позняга барока і класіцызму XVIII ст., пабудаванага на фундацыі Тадэвуша Агінскага – вынесуць цудоўныя абразы, усё начинне, літургічныя шаты. І толькі, як сцвярджаюць вяскоўцы, атэісты не здолеюць здзерці са сцяны вялікі крыж. Не хапіла сілы. Але ж глядзець на яго яны таксама не маглі, таму завесілі брызентам. Касцёл ператварылі ў склад. І працягвалася гэтае збытканне амаль сорок гадоў.

Ганна Дубовік і тады не адступілася. Але што яна магла, звычайная калгасніца, адна з многіх? Аказалася, шмат. Яна працягвала моцна верыць у Бога. Сяброўства маладосці трывала і надалей. Амаль кожны дзень ёй прыходзіла шмат лістоў. Яе сяброўкі, выехаўшы за мяжу, няблага ўладкавалі сваё жыццё: адны выйшлі замуж і жылі ў дастатку, іншыя сталі законнікамі. Кс. Барвіцкі меў у Польшчы парафію, кс. Завадскі – у Літве, Ванда Банішэўская служыла Богу ў Беластоку, Зося Ахрамей – ажно ў Рыме. Але перапіска з Ганнай



Дубовік трывала. У тых лістах, якія зберагла яна, амаль нічога не прачытаеш пра побытавае жыццё, а калі што і ўзгадвалася, дык толькі так, мімаходзь, як пра штосьці неістотнае. На тых старонках, як у чыстай крыніцы, адлюстроўваецца, пульсуе іхняе духоўнае жыццё, жыццё Касцёла тых гадоў – і ў свеце, і ў нас.

Ён жыў, Касцёл на Беларусі. Былі зачыненыя, разрабаваныя святыні, вельмі мала было святароў. І ўсё ж ён жыў, у многім дзякуючы такім людзям, як Ганна Дубовік. Часта ў яе хаце людзі збіраліся на маёвныя, чэрвеньскія ці ружанцовыя набажэнствы. А часам які-небудзь заезджы святар і Святую Імшу адпраўляў. Ганна ўзяла на сябе яшчэ адну вялікую адказнасць – катэхізацыю дзяцей. Рыхтавала іх у групах па 10–12 чалавек, потым сама ж і везла ў Гадучішкі, што на Літве, да Першай Сповідзі. Захаваўся чарнавік аднаго яе ліста да кагосьці са святароў, у якім яна добра апавядае пра духоўнае жыццё ў тых часы. «Кожнае свята мы лучымся з вамі з дапамогай радыё, бо не ўсе могуць паехаць у Касцёл за няблізкі свет. Дык адно шчасце для нас – радыё. Праўда, на жаль, часта вельмі дрэнна чуваць. І ўсё ж гэтая гадзіна для нас святая. Хоць адно слоўца зловім, і ўжо разумеem, які гэта момант Св. Імшы. А калі часам добра чуваць, то нашы сэрцы співаюць: «Алелюя!» У гэткія хвіліны мы nataляем наш духоўны голад, падмацоўваемся Божым словам на цэлы тыдзень. Таму дзякуем Богу за вашу працу, за вашу настойлівасць, за гэты Божы дар, калі мы яднаемся духоўна ў Яго бескрывавай Ахвяры. А пару разоў на год прывозім святара ў свае вёскі – да нашых слабых, хворых. Тады і ўсе мы таксама карыстаем з ягонай паслугі».

Далей яна падрабязна апісвае, як на свята Трох Каралёў вазіла групу дзяцей да Першай Святой Сповідзі ў Гадучішкі: як у тры гадзіны ночы іх падвозілі на трактары на станцыю, як ехалі, чакалі раніцай у Гадучішках, калі адчыняць Касцёл, як потым усе яны перажылі шмат радасці пры яслях Богажа Дзіцяці.

Не злічыць, колькі яна перапісала сваёй рукой кароткіх катэхізісаў для навучання дзяцей, колькі – песень, малітваў. Глядзіш цяпер на гэтыя пажоўклыя карткі, старыя абразкі, віншавальныя паштоўкі альбо памятки Першай Сповідзі, зробленыя яе рукамі, і неяк не ўкладваецца ў галаву, што ўсё гэта рабіла калгасніца, якая з-за цяжкай працы часту не мела спакойнага адпачынку. Нельга не здзіўляцца, дзе яна брала на сваю апостальскую працу час, сілы, надзею, што ўсё гэта некалі зменіцца? Часам ёй прыходзіла ў дзень па сем лістоў. На ўсе спраўна адказвала, з усімі была ветліва, усім дзякавала за памяць і за малітвы за Бацькаўшчыну, на якой так няпроста жылося тым, хто верыў у Бога. Мабыць, былі хвіліны слабасці і ў мужнай Ганны Дубовік, бо сяброўка маладосці Ванда Банішэўская супакойвала яе ў адным з лістоў: «Найперш прашу цябе не перажываць, а цалкам даверыцца Езусу. Ён не пакіне цябе адну, можа, будзеш Ягоным найбольшым сучаснем. Даверся! Даверся! Даверся! Памятаю, як ты падтрымлівала мяне, калі я была на выгнанні. Заўсёды малюся за цябе...»

Іх, сяброў духоўна багатай маладосці, і надалей лучыла малітва. Яна дапамагала жыць і тым, хто быў цяпер на чужыне, і тым, хто па сваёй волі застаўся тут. І надалей вяскоўцы прыносілі Ганне Дубовік ахвяры на Святую Імшу, а яна ехала ў Гадучішкі, Вільню, прасіла там святароў адпраўляць Св. Імшу за вернікаў лучайскай парафіі. Часта за іх маліліся і кс. Барвіцкі, кс. Завадскі, пра што абавязкова паведамлялі Ганне ў лістах.

Ішла другая палова 80-х. Паўсюль ужо людзі цешыліся атрыманай рэлігійнай свабодай, а ў Лучаі ўсё яшчэ не жадалі вярнуць вернікам Касцёл. Там планавалі адчыніць канцэртную залу. Для Ганны Дубовік гэта былі зноў гады бясконных падарожжаў – у Маскву, Віцебск, Мінск, Паставы. Размовы, размовы, размовы... І ўсё ж справядлівасць узяла верх – Касцёл вярнулі. Ці не найбольш радавалася гэтай падзеі яна, Ганна Дубовік. Як узнагарода за ўсе перанесеныя труды стала для яе паездка ў Рым, якую арганізавалі сябры маладосці. Была сустрэча са Святым Айцом. Была яна запрошана на абед да Яго Святасці і мела магчымасць распавесці яму пакутную гісторыю пра гісторыю Касцёла на Беларусі, тую самую, якая складалася і з яе доўгіх апостальскіх дарог, бясконных лістоў і пасылак святарам-выгнаннікам, з патаемнага, але настойлівага вызнання каталіцкай веры...

На схіле жыцця збылася і яшчэ адна вялікая мара Ганны Дубовік – яна ўступіла ў ордэн сясцёр бернардынак, стала законніцай. Не, нікуды не паехала з родных мясцінаў, прайшла свой шлях да канца тут, толькі часам ездзіла ў свой законніцкі дом у Вільні.

У законе яна прыняла імя: Міхаэля. Сястра Міхаэля... Праўда, для вяскоўцаў яна так і засталася Ганнай, альбо проста – Ганяй. А пастарэлы, хворы і нямоглы ксёндз Барвіцкі ў 1991 годзе моладу й радасна ўсклікаў у лісце да яе: «Вы там (на Беларусі. – І.Ж.) выконваеце апостальскую працу. Але найбольш Пан Езус любіць с. Міхаэлю! Міхаэль – азначае: хто ж як Бог! Гэтыя святыя Арханёлы Міхал перамог узбунтаваных анёлаў. Моцнае і прыгожае гэта імя!»

А сяброўка юнацтва Зося Ахрамей, якая таксама стала законніцай і цяпер насіла імя: Халента, пісала з Рыма: «Дарагая с. Міхаэля! Часам думаю, якімі дзіўнымі шляхамі вядзе нас Пан Бог: мяне закінуў ажно ў Рым, а ты была патрэбна дома для падтрымкі веры сярод людзей, бо заўсёды была мужаю, як св. Павел, ніколі не адступалася ні перад цяжкасцямі, ні перад небяспекаю. Ганя, дарагая, нягледзячы на тое, што нас раздзяляюць тысячы кіламетраў, мы злучаныя духоўна. Малюся і памятаю цябе!»

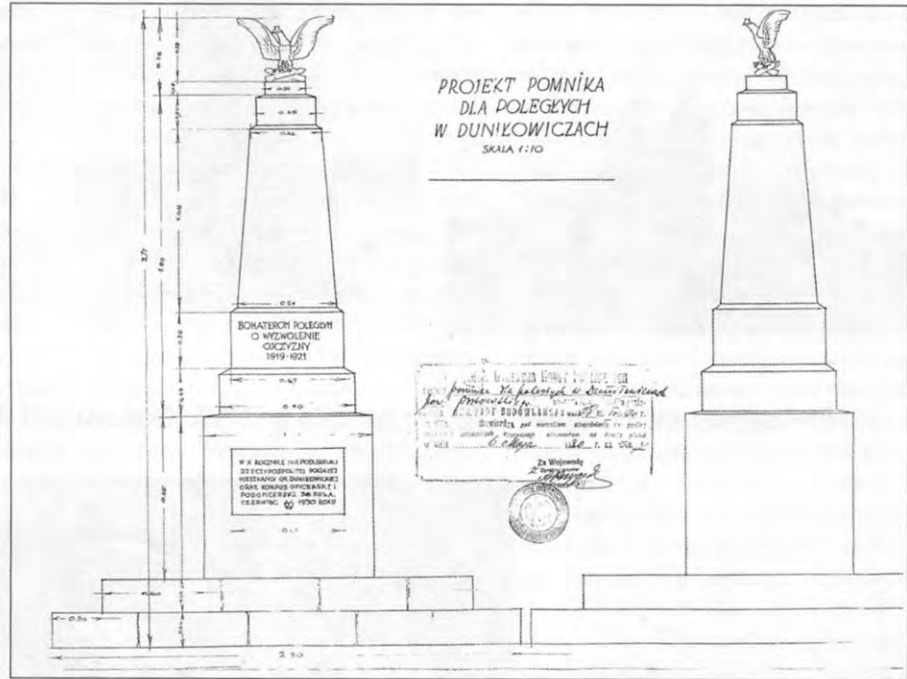
Напэўна, не выпадкова Ганна Дубовік, якая ўсё сваё жыццё змагалася з тым, што было варожае Хрысту, выбрала сабе імя Міхаэля. Бо сама мела выключна моцную веру ў Яго, а яна, вера, у сваю чаргу, зрабіла сялянскую дзяўчыну з Круткаў надзвычай мужаю, высакароднаю і надзяліла яе незвычайнаю духоўнаю прыгажосцю.

*Ірына Жарнасек. Часопіс «Наша Вера» № 1(11) 2000,
Рубрыка – Постаці*

Świadkowie polskości w dawnym Powiecie Postawskim i członkowie miejscowego oddziału rejonowego Związku Polaków w Postawach

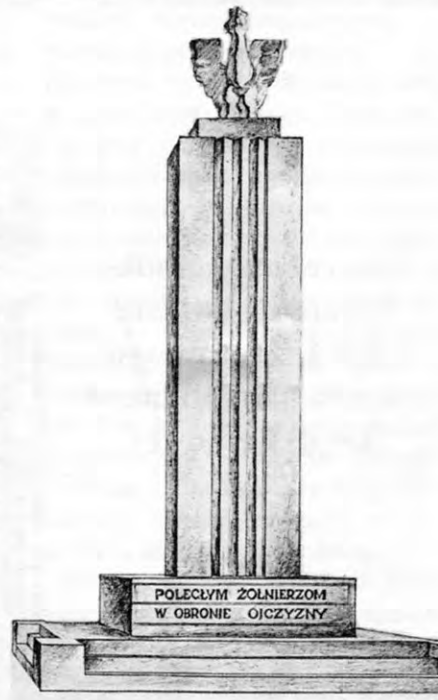
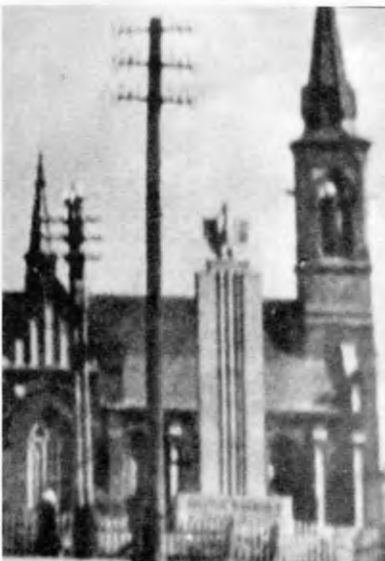


Marian Bumblis z Postaw przed swoim domem w Postawach. Inicjator upamiętnienia wielu miejsc na Powstawszczyźnie związanych z martyrologią polskiego narodu. Na foto – po wykonaniu betonowych krzyży na cmentarz wojenny 1920 r. w Duniłowiczach.

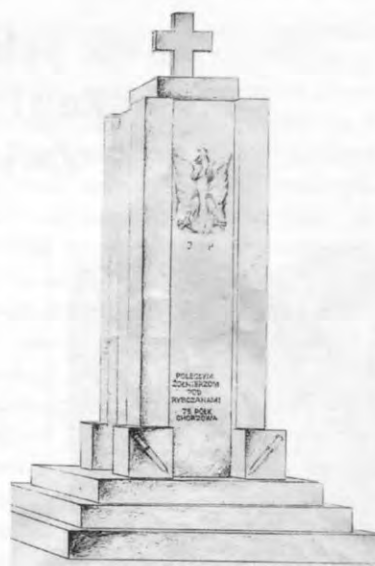


Projekt pomnika zatwierdzony w dniu 6 maja 1930 r. przez Wileński Urząd Wojewódzki na wojenny cmentarz poległych żołnierzy z 1920 r. w Duniłowiczach

Były pomnik Poległym Obrońcom Ojczyzny w Postawach



**Poległym żołnierzom
pod Rybczanami.
75 Pułk z Chorzowa**



Poległym za wolność Ojczyzny 1794-1994. Ustanowił Marian Bumblis



**Nagrobny pomnik
Witalisu Łowkisu,
ur. w 1922 r. we wsi
Szkirali, partyzantowi
Armii Krajowej**

*U pomnika - zarząd rejonowego Związku
Polaków w Postawach*



Partyzanci polscy Armii Krajowej w Powiecie Postawskim i ich mord dokonany przez płk Fiodora Markowa

Rozległe lasy i niedostępne bagna nad jeziorem Narocz (blisko miasta Kobylniki w powiecie Postawy na Wileńszczyźnie) stwarzały dogodne możliwości dla partyzanckiej działalności. Wczesną wiosną 1943 r. Antoni Burzyński (ps. „Kmicic”) wyjechał z Wilna i po akceptacji dowództwa wileńskiego Okręgu Armii Krajowej zaczął tworzyć swój partyzancki oddział i urządził w okolicach miasta Kobylnika (dzisiaj Narocz) swoją partyzancką bazę. Pierwszą przysięgę u polskich żołnierzy dowódca odebrał 25 marca 1943 r. i oddział gotowy był już do działalności. Szybko rozrastał się on, przyjmując licznych ochotników, w tym byłych policjantów z pomocniczej policji białoruskiej z okolicznych miasteczek, którzy przybywali z własną bronią. Pierwszą bardzo udaną akcją oddziału „Kmicica» był sierpniowy atak na miasteczko Duniłowicze, po którym liczebność oddziału wzrosła do ponad 150 osób. Potem oddział partyzancki rozbił posterunek żandarmerii w Kobylniku oraz rozbroił garnizon niemiecki w Żodziszkach. Początkową bazą partyzantów był folwark Ludwinowo, k. Kobylnika, potem położone wśród mokradeł uroczysko Bonda na południe od jeziora Wiszniewskiego. I wreszcie lasy na wschód od jeziora Narocz, ze względu na bliskość i liczebność sowieckich oddziałów partyzanckich. Sowietci byli mało aktywni w walce z Niemcami, zajmując się przede wszystkim rekwirowaniem żywności w okolicznych wsiach. Zadaniem oddziałów „Kmicica”, który przerodził się w Pierwszą Wileńską Brygadę Partyzancką, była także obrona ludności polskiej przed takimi bandyckimi rekwizycjami.

Nie bez znaczenia było też przemieszczenie się polskiego oddziału (w końcu czerwca 1943) bliżej sowieckich partyzantów, ze względu na dawną znajomość „Kmicica” z dowódcą sowieckiej grupy Fiodorem Markowem. Był on nauczycielem ze Święcian, znanym kolarzem, a także absolwentem tego samego seminarium nauczycielskiego, które zakończył „Kmicic”. Markow był jednak przedwojennym komunistą i nawet trafił do polskiego więzienia za antypolską agitację, sowieckie zaś „naczalstwo” nadało jemu stopień pułkownika. Osobista znajomość dwóch dowódców gwarantowała na pierwszym etapie ułożenie normalnych stosunków między oddziałami, a nawet pewną komitwę. Baza Pierwszej Brygady Partyzanckiej im. Woroszyłowa pułk. Markowa znajdowała się w odległości 3 km na wschód od polskiego oddziału. Jego zgrupowanie w sile trzech brygad partyzanckich liczyło ok. 2 tys. żołnierzy, gdy oddział „Kmicica” w okresie zakładania bazy liczył 70 ludzi, a później wzrósł do 200 partyzantów. Poufałość była tak wielka, że nawet część operacyjnego ubezpieczenia była połączona, ustalano wspólne hasła, a sowieccy partyzanci byli częstymi gośćmi w polskiej bazie. Odbywały się wspólne narady i prowadzono różnorakie dyskusje. Nie brakowało przy takich spotkaniach także tradycyjnej wódki.

„Kmicic” nie podejrzewał, że płk Markow od samego początku dążył do rozbicia polskiego podziemia, a jego głównym celem było zdobycie zaufania polskich partyzantów, ich agenturalne rozpracowanie, rozłożenie oddziału od wewnątrz przez swoich agentów, a ostatecznie przejęcie lub likwidacja oddziału. Gdy nie wyszło przejęcie polskiego oddziału, postanowił go skrytobójczo zlikwidować. W dniu 16 sierpnia 1943 r. poprosił Ponomarienkę, naczelnika sowieckiego sztabu ruchu partyzanckiego, o zezwolenie na likwidację polskich partyzantów, które otrzymał pięć dni później.

W dniu 22 sierpnia 1943 r., po sierpniowych bataliach oddziału „Kmicica” na Duniłowicze, Kobylnik i Żodziszki, w polskiej bazie uroczyscie obchodzono Święto Żołnierza Polskiego. Była Msza polowa, defilada partyzantów, a także uroczysty obiad. Obchody trwały do późnej nocy, uczestniczył w niej również płk Markow ze swymi dowódcami. Podczas rozmów z Markowem i jego sztabem pojawił się wspólny projekt polsko-sowieckiego ataku na silny garnizon niemiecki w Nowym Miadziole. W związku z tym, kilka dni później płk Markow przysłał zaproszenie do swojej bazy na rozmowy, aby ustalić niektóre szczegóły wspólnej akcji partyzanckiej. W ten sposób zastawiono pułapkę na „Kmicica” i szefa sztabu „Zygmunt” (Zygmunt Niciński), którzy niczego nie podejrzewając przyjechali bryczką w kilka osób w dniu 26 sierpnia do sowieckiej bazy i zostali natychmiast zatrzymani. W południe, po kilku godzinach, kiedy to zgodnie z rozkładem dnia polscy partyzanci czyścili broń, bryczka wróciła do bazy. Wysiadł z niej „Zygmunt” i kilku sowieckich oficerów. „Zygmunt” miał przystawiony do boku pistolet i wydał rozkaz zbiórki żołnierzom bez broni. Jednocześnie też ze wszystkich stron do polskiej bazy przybliżyło się tysiąc sowieckich partyzantów z pepesami w rękę, którzy otoczyli ją szczelnym kordonem. Zaskoczenie było całkowite, także nikt nie stawiał żadnego oporu, z wyjątkiem „Brzózki», który rozerwał się granatem. Samo rozbrojenie oddziału Kmicica odbyło się już bez żadnych problemów. W tym samym czasie i w podobny sposób odbyło się rozbrojenie partyzanckiej Bazy „B”. Ogółem poddało się albo zostało schwytanych 150 polskich partyzantów. Do osadzonych w niewoli partyzantów przemówił wkrótce sam Markow: „*Zdrastujcie soldaty*. Przyszedł rozkaz z Moskwy, aby polski oddział rozbroić. Wykonując to polecenie rozbroiłem was, a ponieważ obeszło się bez większych zająć, to znaczy to, żeście zrozumieli, że wasze dowództwo polskiej partyzantki prowadziło wrogą politykę w stosunku do Związku Sowieckiego, więc nie macie się czego obawiać. Nikomu z was nic się nie stanie. Daję wam na to oficerskie słowo honoru. Dostaniecie broń i nowe dowództwo”.

Szybko rozpoczęły się przesłuchania polskich partyzantów, których podzielono na trzy grupy. Osiemdziesięciu partyzantów zwolniono do domu, trzydziestu z nich wcielono do nowo utworzonego polskiego oddziału par-

tyzackiego im. Bartosza Głowackiego, który miał być podporządkowany nowym polskim władzom w Moskwie. Na dowódcę wyznaczono „Zaporę” (Antoniego Mroczkowskiego), przedwojennego podoficera. Sześćdziesięciu pozostałych partyzantów zabrano do bazy radzieckiej, gdzie po kilku dniach na rozkaz Markowa zostali zamordowani razem ze swym dowódcą „Kmicicem”. Razem z nimi zgładzono także dwudziestu członków z terenowej organizacji Armii Krajowej z okolicznych miejscowości.

Jako, że nie wszyscy polscy partyzanci byli w swoich bazach, śmierci uniknęło kilkudziesięciu z nich. Skupiły się oni wkrótce wokół „Łupaszki” (Zygmunta Szyndzielarza), którego dowództwo Wileńskiego Okręgu AK mianowała następcą „Kmicica”, gdyż było zaniepokojone zbyt bliskim zbliżeniem się z Sowietami. „Łupaszka” jednak nie zdążył dotrzeć do bazy nad Narocz, gdyż we wsi Znanarocze, jego niewielki oddział spotkał zbiegłego partyzanta, który opowiedział o zdradzie Markowa. „Łupaszka” następnie skupił wokół siebie rozproszonych partyzantów i stał ich dowódcą. Zostali oni szybko zaatakowani przez dominujące siły partyzantów Markowa, atak ten został jednak odparty i Polacy przenieśli się w okolice Świra, gdzie w rejonie wsi Niedroszla nad rzeką Straczą rozpoczęto formowanie V Brygady AK. Jej ilość szybko wzrosła, gdyż oprócz miejscowej ludności, docierali tu rozbitkowie od „Kmicica” i zbiegli partyzanci od „Zapory”. Wreszcie sam „Zapora, (gdy dowie-

dział się o tragedii oddziału Kmicica) przyłączył się do brygady razem z 40. osobowym oddziałem. Opuścił on sowiecki obóz nad Narocz pod pozorem akcji przeciwko „Łupaszce”. Wkrótce V Brygada zyskała nazwę Brygady „Śmierci”, gdyż mszcząc się za „Kmicica”, „Łupaszka” rozprawiał się efektywnie z sowieckimi partyzantami, wzbudzając wśród nich postrach.

W naroczańskich lasach, w miejscu, gdzie znajdowała się sowiecka partyzancka baza Markowa, urządzono partyzancki skansen, odtworzono kilka ziemianek. Sam Fiodor Markow zadowalał się po wojnie sławą partyzanckiego bohatera (otrzymał tytuł bohatera Związku Radzieckiego). Natomiast na miejscu obozu polskich partyzantów w Bazie „A”, na południe od jeziora Błado pojawiły się dwa krzyże (pierwszy ustawiono w 1992 r., drugi w 1995 r.) upamiętniające tragiczny los partyzantów „Kmicica”. Krzyż pamiątkowy Straży Mogił Polskich na Wschodzie ustawiono także w 1992 r. koło kościoła w Naroczy (za polskich czasów Kobylnik).

Niżej będzie pokazany wstrząsający dokument w rosyjskim oryginale płk Fiodora Markowa, który raportował swoim przełożonym w jak w bezwzględny sposób rozprawił się z polskim partyzantami. Dalej będzie jego polskie tłumaczenie, a także lista zamordowanych partyzantów.

Na podstawie: Grzegorz Rąkowski, Smak Kresów, Wśród źródeł i mszarów Wileńszczyzny, Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2000



Partyzanci z byłego oddziału „Kmicica” z okolic Miadziołu i Kobylnika przy Krzyżu ustawionym na dawnej partyzanckiej Bazie „A”, niedaleko wsi Gatowicze. (24.07.1993).

Z wędrowki partyzanckim szlakiem Armii Krajowej na Kresach Wileńskich (16-20.06.1992). Na partyzanckiej bazie brygady „Kmicica”. Baza „A” położona między jeziorami „Narocz” z prawej strony i Błado z lewej strony. Tablica z napisem – „Baza 26.08.1943 r.”. W drugim wierszu – „Brygada Kmicica A.K. Wilno”. Na zdjęciu grupa byłych partyzantów mieszkających w Polsce z brygady Kmicica i Łupaszki, a także mieszkańcy dawnego Kobylnika (Naroczy) ze swoim proboszczem. Krzyż ustawił w 1991 r. profesor polonistyki z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie – Leszek Bednarczyk.



Płk Fiodor Markow, s. Grigorija (1913 -1958). Skrytobójca polskich partyzantów z oddziału „Kmicica”. Za wzorowe wykonanie bojowych zadań i za rozwinięcie partyzanckiego ruchu na Wileńszczyźnie został nagrodzony 1 stycznia 1944 r. tytułem Bohatera Związku Radzieckiego wraz z wręczeniem orderu Lenina i medału „Złota Gwiazda”. Makarow od września 1944 r. znajdował się w wojskowej rezerwie. W 1948 r. zakończył Wyższą Partyjną Szkołę przy KC ZSRR. Pracował, jako zastępca przewodniczącego Wileńskiego i Mołodeczeńskiego obłspółkoma. Pochowany został w Mołodecznie, gdzie ma swoją ulicę na której znajduje się jego biust.

**Z wędrówki partyzanckim szlakiem Armii Krajowej na Kresach Wileńskich
(07-12.06.1995) w której uczestniczyło 48 osób z Polski,
a także 28 osób ze Związku Polaków w Postawach**



Na zdjęciu dwa krzyże, jako symbol pamięci o tych, którzy zostali zabici w walce i zamordowani przez sowieckich partyzantów. „Niechaj śpią snem wiecznym przy szumie boru sosnowego i pod opieką gospodarza lasu – leśniczyny Krystyny Toczyckiej”



Członkowie Związku Polaków w Postawach na czele z Marianem Bumblisem (kłęczą), którzy oczekują przyjazdu na poświęcenie Krzyża na Bazie „Kmicica” delegacji byłych jego partyzantów z Polski

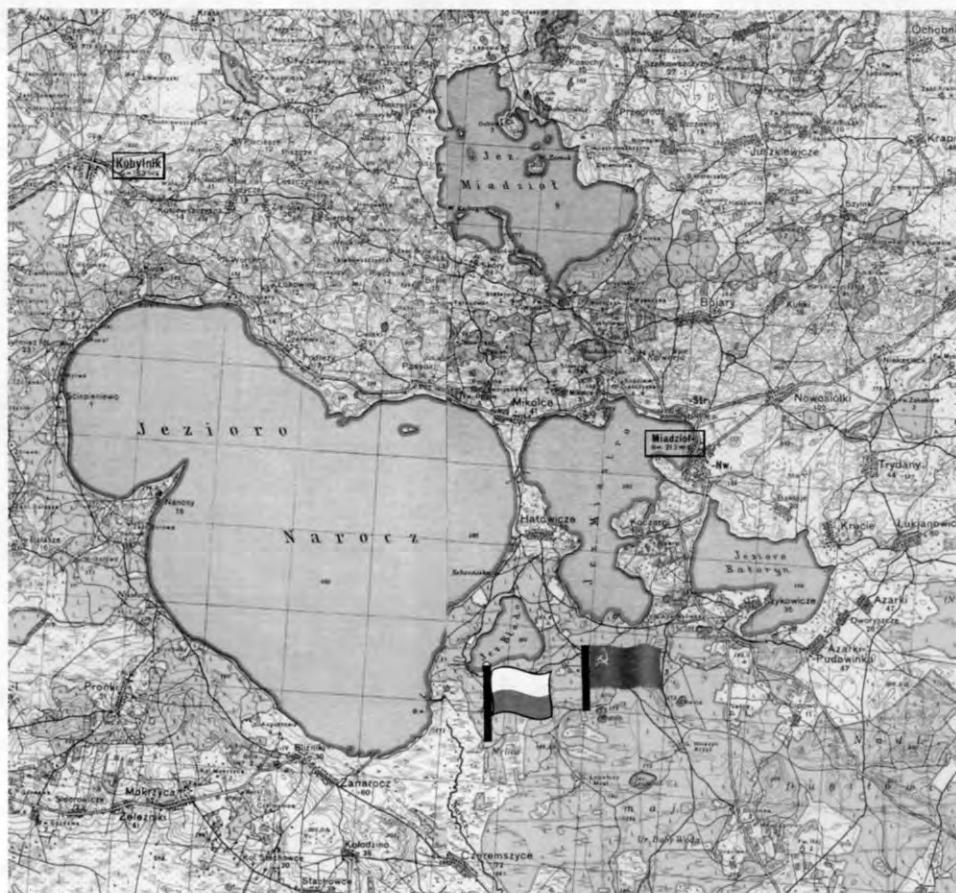


Napis na Krzyżu głosi „Ku czci żołnierzy Armii Krajowej brygady „Kmicica” poległych w walkach z Niemcami oraz zamordowanych przez oprawców stalinowskich w latach 1943-1945. Żołnierze „Kmicica”, „Łupaszki” i „Narocz”. Честь их памяти” W dole tablica z napisem: „Wykonał Marian Bumblis. 1995. Postawy”



**W czasie Mszy św. i ceremonii
poświęcenia Krzyża
na partyzanckiej Bazie
„A” brygady „Kmicica”
– 08.06.1995 r**

Na foto ci, którzy przyczynili się do tego, aby na partyzanckiej bazie brygady „Kmicica” (Baza „A”), został postawiony 10 maja 1995 r. sześciometrowy metalowy Krzyż pamięci o zamordowanych partyzantach z lat 1943-1945. Inicjatorami ustanowienia Krzyża byli (od lewej): brat Lidii Eberle (ps. „Lala»), Borys Lwow z Wrocławia, Zygmunt Grunt Meier (ps. „Zyga”) ze Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z Wrocławia, Zofia Dzierzgacz z Kobylnika, Marian Bumbliś z Postaw (wykonawca i realizator), Witold Cichoń (ps. „Orłosep”) z Elbląga (który zwolnił siebie z akcji „Krzyż”). Nieobecni byli: leśniczyna – Krystyna Toczyńska ze wsi Gatowice oraz Witold Siemaszko (ps. „Bil”) ze Świątowego Związku Żołnierzy AK z Wrocławia, a także 68 ofiarodawców z Polski, którzy poparli Odezwę z 18.02.1995 r. Zdjęcie z 08.06.1995 r.



Po lewej stronie baza „A” oddziału „Kmicica”; po prawej stronie — baza partyzantów sowieckich płk Markowa. Odległość między nimi wynosiła tylko 3 km.

15.X.1943 RAPORT MARKOWA

Информация

о польском легионе Кмитица

 Фонд 4
 Опись 33^а
 Стяжка 68
 Дело 488
 стр 198

 Начальнику центрального штаба партизанского движения
 тов. Пономаренко

Будучи в Вильне в 1941 г., я узнал о польских подпольных организациях. В своей организационной работе в 1942 г. на каждом шагу сталкивался с организационной работой польского национального подполья. В это время навязал связь с рядовыми агентами польского подполья, узнав от них цели и методы польской национальной подпольной организации. За время нашей работы я начал повседневно интересоваться польским подпольем, неофициально устанавливая с ними связь. Целью моих действий в отношении польских подпольных организаций в 1941 и 1942 гг. была активизация их на борьбу совместно с нами против немецкого оккупанта. Эти ~~мои~~ ^{мои} ~~стремления~~ ^{стремления} ~~продолжались~~ ^{продолжались}, потому что я в это время ещё не знал о тайной польской инструкции, в которой основным лозунгом было: "Организоваться, вооружаться и выжидать удобного момента для выступления". Когда узнал о данной инструкции, начал вести работу по активизации низов польской организации — засылал туда своих агентов и разложителей.

В мае 1943 г. член польской организации Антон ~~Курто~~ ^{Курт} /Кмитиц/ начал организацию польского легисна в районе Мидежа — Свир. Я всеми силами начал навязывать с ними связь. 3 июня 1943 г. около 0: Нароч состоялась моя встреча с польским комендантом Кмитицом. На этой встрече Кмитиц мне предложил координацию действий против немцев, повседневную связь. О своих делах, границах будущей Польши, ничего не говорил, отвечая, что правительства сами после войны разберутся, а нам надо совместно воевать.

На предложение Кмитица я согласился. Одновременно заслал своих агентов в организуемый польский легион Кмитица, поставив себе задачу добиться полного у него доверия, иметь тесную связь с польским организующим легионом через своих агентов, знать все затем секретные поляков, одновременно разлагать их отряд и перетягивать на свою сторону.

После разрыва отношений между советскими и польскими правительствами подпольные польские газеты начали антисоветскую агитацию. Польский легион в это время вырос до 300 человек вооружённых. Методы засылки своих агентов для разлагания были недостаточными. 1 августа я решил организовать польско-советский партизанский отряд, противопоставив его польскому легиону Кмитица. Около Браслава был поляк Ирачковский связан с 1941 г. с советскими партизанами, имел организованных 30 человек белорусов. Ирачковский просил меня выслать телеграмму Ванде Василевской, что и было сделано через центральный штаб. Одновременно Ирачковского с его людьми я противопоставил против легиона Кмитица для его разложения и перевода на свою сторону.

20 августа 1943 г. от своих агентов я узнал о тайном совещании командного состава и руководства подпольных организаций польского легиона, где даже было установлено: производить списки коммунистов, советских активистов, убивать коммунистов, разлагать советские отряды, компрометировать советских партизан и в определённый момент обезоруживать советских партизан.

После этого я решил обезоружить легион. После Вашей санкции 26 августа 1943 г. моей бригадой при помощи двух отрядов Романова была обезоружена и арестована польская бригада Кмитица. Обезоружено 200 человек, всего было в бригаде 300 человек солдат и офицеров бригады Кмитица. Отсутствовало на польской базе 100 человек. В составе штаба польской бригады были следующие офицеры: Чехович /^{44/} Курно-Кмитиц, поручик, командир польской бригады Ницинский /Порука/ нач. штаба, Вишневецкий /Оструг/ офицер информации, Клевяло, Горковский, капитан, редактор органа бригады "Солдатская бригада Декада". Всего в составе польской бригады было 7 польских офицеров, 10 подофицеров. По должностям в бригаде было 3 ком. взводов, 3 пом. комвзводов, 9 ком. отделов. Всего было 17 подофицеров по должностям 80% всего личного состава польского легиона состояло членами польской подпольной организа-

ции П.О.В. /П.О.В./ Весь командный состав состоял в подпольной организации. Весь офицерский состав прибыл из районов Польши и Литвы. Большинство младшего командного состава рекрутируется из местных, бывших польских — ких, подофицеров польской армии и кулачества.

В польскую бригаду Кмитица поступали люди из Медельского, Свирского, Гостовского, частично из Дупиловичского, Свенцянского и Ошмянского районов. Бригада росла за счёт скомпрометированных чиновников, немецкой администрации, переходящей полиции с СВЯЧДОНОМ и направляемого людей из Виленского польского центра. Польская бригада Кмитица формировалась на базе Свирской, Кобыльничской, Мядельской и Постовской полиции, подпольных организаций. Арестами во время обезоруживания бригады членов Кобыльничской организации эта организация разгромлена. Арестами членов и волостных руководителей, выездом в Вильно остальных руководителей Постовская организация парализована. В итоге задаты почти все организации данного округа и выявление явочных квартир Вилейского центра.

Обезоруженная и арестованная польская бригада в результате следствия, которое вёл нач. Опер. группы тов. БЕР /НКВД/ была разделена на 3 категории. I категория 50 человек с командованием бригады были расстреляны, II категория бригады 80 человек были распущены без оружия по домам, III категория 70 человек была отдана в отряд Ирачковского, которому была дана задача собрать всех остальных взвода польского легиона /100 человек/, которые во время обезоруживания находились на задании. В отдаче 70 человек Ирачковскому была допущена ошибка, потому что не решились расстреливать всех, думая, что немцы и поляки могут это использовать для пропаганды? второго "Датинс".

В это время по вызову я выехал на встречу с тов. Клиновым в Ушачский район. Во время моего отсутствия Ирачковский узнал о расстреле поляков и под впечатлением этого был завербован польскими националистами. Ирачковский агитировал 60 человек поляков и перешёл на сторону националистов за Вильно под Вилью.

Оставшиеся 30 человек поляков имели задание получить от нас оружие и перейти позже. Эти 30 человек расстреляны.

Итого всего расстреляно 80 человек польских легионеров.

В настоящее время польские группы легионеров открыто выступают против советских партизан, в особенности против моей бригады. В стычках с поляками погибло 4 партизана. Польская подпольная организация за расстрел и обезоруживание поляков объявила приговор польского трибунала об уничтожении меня и всего командно-политического состава моей бригады.

Принимаем все меры полной ликвидации разрозненных вооруженных бандитских польских групп, поэтому:

1. Засылаем агентуру в каждую группу для разложения.
2. Высылаем массовую агентуру /80 человек/ в районы, где действуют поляки, для слежки за передвижением, базированием, действиями поляков — для сообщения в штаб.
3. Повседневно забрасываем листовки о положении на фронтах и разъясняем о бандитских действиях поляков.
4. Приказано всем партизанам при встрече с поляками обезоруживать их, членов организации П.О.В. командиров уничтожать.
5. Очистить все наши районы от этого поганого мусора.

Комиссар бригады
им. Ворошилова — полковник /Марков/

15/X — 1943
Нароч

Верно: А. Федотов

Załącznik nr. 2

Dla d-cy Głównego Sztabu
Ruchu Partyzanckiego
Towarzysza Ponomarienki

Informacja o polskim oddziale "Kmicica"

Będąc w Wilnie w 1941r. dowiedziałem się o polskich organizacjach podziemnych. W 1942r., w okresie mej pracy organizacyjnej, napotykałem na każdym kroku działalność organizacji polskich. Wówczas udało mi się nawiązać kontakty z agentami, którzy mi donosili, co się planuje w polskiej konspiracji.

Zainteresowany polskim podziemiem, dyskretnie nawiązałem z nim kontakt. W 1941 i 42r. celem mych działań była aktywizacja Polaków do wspólnej walki przeciwko Niemcom. Wysiłki moje poszły na marne. Nie wiedziałem wtedy, że Polacy mają instrukcję nakazującą organizowanie podziemia, dozbrajanie się i czekanie na sposobny moment do wystąpienia.

To mnie skłoniło do stworzenia agentury, która by działaniem w dołach demoralizowała organizację.

W maju 1943r. członek polskiej organizacji, Antoni Nurmo /"Kmicic"/ zaczął organizację polskiego oddziału w rejonie Miadzioł-Swir. Postarałem się nawiązać z nimi kontakt. 3 czerwca 1943r. w okolicach jeziora Narocz spotkałem się z "Kmicicem". Na tym spotkaniu propozycją "Kmicica" była koordynacja działań przeciw Niemcom poprzez codzienną łączność. Na temat granic wyraził się, że to jest sprawa rządów, a nam należy walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi.

Na propozycję "Kmicica" wyraziłem zgodę. Jednocześnie jednak zaangażowałem swoich agentów do wejścia w oddział "Kmicica", których zadaniem było donosić o zamiarach Polaków. Postawiłem sobie zadanie uzyskać pełne zaufanie Polaków poprzez ścisły kontakt z oddziałem, a w tajemnicy rozkładać moralnie partyzantów i agitować ich na przejście do nas.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządami, pisma podziemne rozpoczęły antysowiecką agitację. Oddział "Kmicica" rozrósł się do 300 uzbrojonych ludzi. Działania rozkładowe moich agentów okazały się niedostateczne.

1 sierpnia 43r. zdecydowałem się stworzyć polsko-sowiecki oddział partyzancki, dla przeciwstawienia oddziałowi "Kmicica". Koło Brasławia był Polak Mroczkowski, który miał powiązania

-2-

z sowiecką partyzantką z 1941r. Miał on obecnie grupę zorganizowanych 30 ludzi. Mroczkowski poprosił o nadanie depeszy do Wandy Wasilewskiej, co zostało wykonane przez Centralny Sztab.

20 sierpnia 43r. agenci donieśli mi, że na spotkaniu tajnych organizacji polskich zapadła uchwała o sporządzaniu spisów komunistów, aktywistów sowieckich, likwidowaniu komunistów, demoralizowaniu partyzantki sowieckiej, kompromitowaniu jej i rozbijaniu w określonym momencie.

Po tym doniesieniu zdecydowałem się rozbroić oddział. Po zatwierdzeniu przez was mego wniosku, 26 sierpnia 43r. moja brygada z pomocą dwóch oddziałów Romanowa rozbroiła i aresztowała oddział "Kmicica" 200 rozbrojono. W oddziale było ich trzystu. Nieobecnych w bazie oddziału było około stu. Sztab oddziału "Kmicica" składał się z następujących osób: Czechowicz /Nurmo-Kmicic, por., d-ca oddziału; Niciński /Poruka/, d-ca sztabu; Wiszniewski/Ostróg/, oficer informacji; Klewiado, Borkowski, kpt. redaktor gazetki oddziału "Żołnierska dekada". W oddziale było 7 oficerów i 10 podoficerów. Według stanowisk było w oddziale 3 d-ców kompanii, 3 ich zastępców i 9 dowódców plutonów, czyli cały skład oficerski na stanowiskach. 80% członków oddziału należało do podziemnej organizacji POW. Wszyscy oficerowie pochodzili z Polski i Litwy. Niższe rangi dowódców rekrutują się z ludności miejscowej, z byłych policjantów, podoficerów rezerwy polskiej armii i kułaków.

Do oddziału "Kmicica" należeli ludzie z rejonów: Miadziolskiego, Swirskiego, Postawskiego, jak również częściowo z okolic Duniłowicz, Święcian i Oszmiany. Oddział rósł kosztem skompromitowanych urzędników niemieckiej administracji, policjantów dezertujących z garnizonów niemieckich i ludzi kierowanych z centrali wileńskiej. "Kmicic" budował swój oddział na bazie polskich podziemnych organizacji z miejscowości Świr, Kobylnik, Miadzioł i Postawy. Po rozbrojeniu oddziału wyaresztowaliśmy organizację w Kobylniku. Postawską organizację podziemną sparaliżowały aresztowania gminnych kierowników konspiracji i ucieczka reszty do Wilna. Wykryto większość członków organizacji w Świrze. W wyniku tej akcji naruszyliśmy podwaliny organizacji prawie całego okręgu. Znamy meliny Centrali wileńskiej.

-3-

Dowódca operacyjnej grupy, towarzysz BER/NKWD/przeprowadzając śledztwo podzielił aresztowanych ludzi "Kmicica" na trzy kategorie: 1. 50 ludzi z dowództwem - rozstrzelano, 2. 80 ludzi rozbrojono i puszczono wolno, 3. 70 ludzi odesłano do oddziału Mroczkowskiego, któremu dodatkowo polecono zebrać tych stu, których nie zastaliśmy w bazie.

PRZEKAZANIE MROCZKOWSKIEMU : " LUDZI BYŁO NASZYM BŁEDEM. NALEŻAŁO ICH ROZSTRZELAC, ALE OBAWIALIŚMY SIĘ, ŻE OBROCI SIĘ TO PRZECIWKO NAM JAKO PROPAGANDA DRUGIEGO KATYNIA.

Wówczas zostałem wezwany na spotkanie z towarzyszem Klimowem w uszackim rejonie. W czasie mojej nieobecności Mroczkowski dowiedział się o rozstrzelaniu 50 ludzi "Kmicica" i przeszedł z tego powodu na stronę polskiej konspiracji, zabierając ze sobą 60 Polaków. 30 pozostałych planowało otrzymać od nas broń i przejść na stronę polską. Tych 30 rozstrzelano.

Ogółem zlikwidowaliśmy 80 partyzantów z oddziału "Kmicica". Obecnie polskie oddziały otwarcie występują przeciw sowieckiej partyzantce, a w szczególności przeciw mojej Brygadzie. W potyczkach z Polakami straciliśmy czterech ludzi. Polski sąd podziemny za rozstrzelanie i rozbrojenie "Kmicica" wydał wyrok skazujący mnie, moich dowódców i politruków. Podejmujemy wszelkie środki celem likwidacji rozrzuconych w terenie bandyckich grup polskich. W tym celu: 1. posyłamy agentów dla podważenia morale oddziałów, 2. wysyłamy 80 ludzi na przeszpiegi na tereny działań polskiej partyzantki, 3. rozrzuca-
my ulotki o położeniu na froncie i bandyckich poczynaniach Polaków, 4. wydałem rozkaz rozbrajania napotkanych Polaków i likwidowania dowódców, 5. oczyścić teren z pogańskiego śmiecia.

Komisarz Brygady
im. Woroszyłowa płk. Markow
za zg. A. Fiodotow

Uwaga! Odpis tego meldunku znajduje się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie.

IMIENNY WYKAZ ŻOŁNIERZY Z ODDZIAŁU "KMICICA"
ZAMORDOWANYCH PRZEZ PARTYZANTÓW RADZIECKICH PO LIK-
WIDACJI POLSKIEJ BAZY.

1. "Kmicic" - ppor. Antoni Burzyński, dowódca oddziału,
2. "Murat" - ppor. Władysław Zakrzewski, adiutant "Kmicica",
3. "Prus" - por. Jerzy Ziemiński,
4. "Kowalczyk" - "Chłop" - por. Sylwester Jachimczak,
5. "Świerk" - porucznik, nazwisko nie znane,
6. "Kaczan" - porucznik, nazwisko nie znane,
7. "Ostrowski" - plut. Edward Kilczewski, d-ca kompanii szkolnej,
8. "Bohun" - Ignacy Stanisław Wołodkowicz - z Daniłowicz,
9. "Boruta" - Władysław Litwin,
10. Franciszek Bukato - z Daniłowicz,
11. Jan Butkiewicz - z Miadzioła,
12. Michał Cyruk
13. Józef Dragun - z Daniłowicz,
14. "Dziwiaty" - nazwisko nie znane,
15. Doliniec,
16. Stanisław Gigoła - z Daniłowicz,
17. "Gryf 1" - Henryk Głowacki - oficer lotnictwa WP.
18. Władysław Halik - z Daniłowicz,
19. - Henryk Horodeczny
20. "Jastrząb" - Michał Klewiado - ze wsi Cieszk,
21. "Kapustko" - nazwisko nie znane - z Miadzioła,
22. "Kapustkowna" - nazwisko nie znane,
23. "Kolibier" - Antoni Zwieruho - z Miadzioła,
24. "Komus" - Tadeusz Motaczyna - z Miadzioła,
25. "Kostek" - nazwisko nie znane,
26. "Kozak" - Wołczyk
27. - Władysław Kremis - z Daniłowicz,
28. - Ignacy Kuckiewicz - z Daniłowicz,
29. - Andrzej Kuckiewicz
30. "Kukuś" - Jerzy Jureczek - ze Śląska,
31. "Lis" - nazwisko nie znane,
32. "Łokietek" - Boczoń - z Doży,
33. - Longin Maciejewski - z Daniłowicz,
34. "Mściwy" - Jan Michniewicz - z Miadzioła,
35. - Markiewicz - z Daniłowicz,
36. "Oroż" - Bronisław Orłowski - z Daniłowicz,
37. - Piekalkiewicz - z Daniłowicz,
38. "Rekuć" - nazwisko nie znane,
39. - Stanisław Sak - z Daniłowicz,
40. "Sokół" - Franciszek Gogolin,
41. "Skrzetuski" - Leonard Jacyno - z Kobylnika,
42. - Skoczko - z Wołkożaty,
43. - ~~XXX~~ Jan Szabkowicz,
44. - Skomiński,
45. "Sokolik" - nazwisko nie znane,
46. - Marian Snochowski - z Miadzioła,
47. "Szatan" - Wilhelm Magur - z szemietowa,
48. - Jan Szusiński,
49. - tyśko - z Miadzioła,
50. "Wilk 2" - nazwisko nie znane - ze Smyczy,
51. "Zbieg" - Stanisław Maciejewski - z Daniłowicz,
52. "Zend" - nazwisko nie znane,
53. "Zielonka" - Jan Neugebauer,
54. "Żelejko" - nazwisko nie znane,
55. "Klamra" - nazwisko nie znane,
56. "Butla" - Arkadiusz Sidorowicz - z Miadzioła,
57. "Siwy" - Józef Soroko/rotmistrz/-Z Łudwinowa - sieć konspi-
racyjna,
58. - kpt. Stefan Ciepielewski - sieć konspiracyjna,
59. - ppor. Aleksander Borowski - sieć konspiracyjna,
60. - ppor. Borowski - imię nie znane - sieć konspiracyjna,
61. - ppor. Klimowicz - imię nie znane - sieć konspiracyjna,
62. - Piotr Błażewicz - z Kobylnika - sieć konspiracyjna,
63. - Boczkowski - imię nie znane - sieć konspiracyjna,
64. - Józef Borowski - sieć konspiracyjna,
65. - Piotr Bujo - komendant "Strzelca" z Miechnicz - sieć
konspiracyjna,
66. - Olgierd Ciechanowicz - sieć konspiracyjna,
67. - Dawidowicz - z Kobylnika - sieć konspiracyjna,
68. - Henryk Głowacki - sieć konspiracyjna,
69. - Tadeusz Głowacki - sieć konspiracyjna,
70. - Konstanty Kucharo - ~~XXXXXX~~ - sieć konspiracyjna,
71. - Kuczyński z Hruzdowa - sieć konspiracyjna,
72. - Michałkiewicz z Kobylnika - sieć konspiracyjna,
73. - Witold Pomiecko - ze Swobody Żośniańskiej - sieć kon-
spiracyjna,
74. - Kazimierz Tatażewicz ze Swobody Żośniańskiej - sieć
konspiracyjna,
75. - Leon Tomaszewski z Syrmierza - sieć konspiracyjna,
76. - Sylwester Jachimczak - sieć konspiracyjna.

Wyszczególniony w poz. 70 Konstanty Kucharo pochodził
z Michnierz.

Wyk. z ten nie ujmuje wszystkich zamordowanych, których nie
licząc członków terenowej sieci konspiracyjnej, sam Fiodor
Markow ustalił na 80 osób.

Ze względu na obowiązujące zasady konspiracji wiele nazwisk
nie znano, a w miarę upływu czasu zatarły się też ich pseu-
donimy. Ilość zamordowanych strona polska ustaliła na ponad
80 osób/ bez członków sieci konspiracyjnej/ na podstawie
liczebnego stanu Oddziału "Kmicica" w dniu likwidacji bazy,
przebywających w tym czasie żołnierzy na bazie, ilości wy-
selekcjonowanych przez "Diadę Wanę" i wcielonych do Oddz-
iału Polskiego im. Bartosza Głowackiego. Część w trakcie se-
lekcji zwolniono do domów.

Ustalenia strony polskiej pochodzą z przełomu lat 1943/1944



W czasie Mszy św. przy poświęceniu drugiego
Krzyża. Mszę św. koncelebrował ksiądz z Polski
- 08.06.1995.

Krótką historia miasta Postawy na Wileńszczyźnie



Aktor Stanisław
Jasiukiewicz



Pałac Tyzenhausów w Postawach

Postawy dzisiaj to rejonowe miasto na Białorusi w witebskim obwodzie, położone w północnej części kraju na Pojezierzu Białoruskim, nad rzeką Miadziołką (dopływ Dzisny), 20 km od granicy z Litwą. Od 2008 r. jest miastem partnerskim Wejherowa, a liczba jego mieszkańców wynosi ok. 21 tys.

Postawy jako osada nad rzeką Miadziołką były wspomniane po raz pierwszy już w 996 r. pod nazwą Posobnik. Przywilej wielkiego księcia litewskiego Witolda z 1409 r. nadał osadzie prawa miejskie i miano Postawy, to jest pochodzące od znajdujących się przy młynie stawów.

Postawy należały wówczas do powiatu oszmiańskiego województwa wileńskiego. Powstał tu drewniany kościół Matki Bożej w 1552 r., który był przebudowany w 1760 r. Nie zachował się jednak do naszych czasów. W 1640 r. ufundowano tutaj klasztor franciszkanów wraz z kościołem. Postawy należały m.in. do Deszpotów i Zenowiczów, zaś w drugiej połowie XVIII w. do Antoniego Tyzenhauza. Wówczas nastąpił rozwój i rozbudowa miasteczka. Miasto zostało jednak doszczętnie zniszczone przez najazd moskiewski (1654-67) w okresie szwedzkiego potopu. W pozostało wówczas miście tylko pięć niezniszczonych domów.

Od 1775 w Postawach odbywały się sesje trybunału sądowego powiatu oszmiańskiego. Nowy właściciel miasteczka - podskarbi litewski Antoni Tyzenhaus przebudował centrum miasta według projektu włoskiego architekta Sacca. Postawił też manufaktury tkackie, młyn, garbarnię i zespół pałacowy. W mieście od 1728 pracowała fabryka papieru. Przez trzy lata istniała tu szkoła muzyczno-teatralna (1782-85) pod kierownictwem Leona Sitańskiego, sprowadzona z Grodna. Stworzono też orkiestrę, założono teatr, a nawet zespół baletowy pod kierunkiem Francois Ledoux.

Komisja Edukacji Narodowej utworzyła w mieście szkołę podwydziałową (1780). Uchwałą Sejmu Czteroletniego Postawy stały się w 1791 r. centrum powiatu zawilejskiego województwa wileńskiego Rzeczypospolitej. Postawy zostały zagrabione przez Rosję w II rozbiorze Rzeczypospolitej (1793). Za caratu, do 1796 r. były początkowo miastem powiatowym, później weszły do obwodu dzisiejszego mińskiego powiecie, od 1842 r. należały do guberni wileńskiej.

Kolejny właściciel (1814-53) Konstanty Tyzenhaus, pułkownik armii napoleońskiej i Księstwa Warszawskiego utworzył w swoim pałacu muzeum ornitologiczne i galerię map, liczącą w 1840 r. ponad 60 eksponatów. Jego potomek Rajnold Tyzenhaus zasłynął pracami z pedagogiki. Pod koniec XIX w. przez liczące ponad 2 tys. mieszkańców miasteczko przeprowadzono linię kolejową Królewsczyzna-Podbrodzie co zapewniło rozwój miastu. Powstały wówczas dwa nowe kościoły i cerkiew św. Mikołaja (1894) przy rynku.

Podczas I wojny światowej, od 3 lutego do 16 grudnia 1917 r., miasto było okupowane przez Niemców. Na początku 1918 r. Postawy wyzwoliła armia polska, jednak 8 lipca 1920 r. bolszewicy znów zajęli miasto i w zamian za zgodę Republiki Litwy na przemarsz przez jej terytorium Armii Czerwonej, która walczyła z Polską, przekazali Postawy Litwinom. Zgodnie jednak z traktatem ryskim z 1921 r. miasto powróciło do II Rzeczypospolitej, stając się siedzibą powiatu i wiejskiej gminy. W mieście 14 maja 1921 r. urodził się wybitny polski aktor Stanisław Jasiukiewicz. Od września 1939 do 1941 r. Postawy znalazły się pod okupacją sowiecką, a w latach 1941-1944 pod okupacją niemiecką. Niemcy od razu po zajęciu Postaw utworzyli 27 czerwca 1941 r. obóz koncentracyjny dla 4 tys. osób. W latach 1945-1991 Postawy znajdowały się w Białoruskiej SRR.

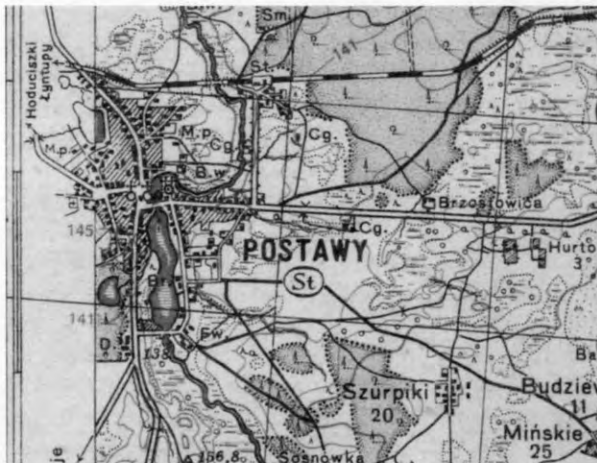


Antoni Tyzenhauz

Miasto Postawy



Pałac Tyzenhausów w Postawach dzisiaj



«Nasz Kraj» № 36-37 (2010)

Magazyn historyczny wydawany przez parafię
św. Stanisława w Sankt Petersburgu
Redaktor naczelny – ks. Krzysztof Pożarski
Skład i opracowanie graficzne – Andrzej Markiewicz
Adres redakcji: Parafia św. Stanisława.
190121 Sankt Petersburg, Rosja,
ul. Sojuza Peczatnikow 22
tel. (faks): (812) 714-00-71
e-mail: ststanislas@list.ru
www.ststanislas.sp.ru nakład 999 egz.

«Наш Край» № 36-37 (2010)

Исторический журнал, издаваемый приходом
св. Станислава в Санкт-Петербурге
Главный редактор – о. Кишиштоф Пожарский
Оформление, вёрстка – Андрей Маркевич
Адрес редакции: Приход св. Станислава.
190121 Санкт-Петербург, Россия,
ул. Союза Печатников, 22
тел (факс): (812) 714-00-71
e-mail: ststanislas@list.ru
www.ststanislas.sp.ru тираж 999 экз.

Przedruki artykułów i kopiowanie zdjęć - wyłącznie za zgodą redakcji

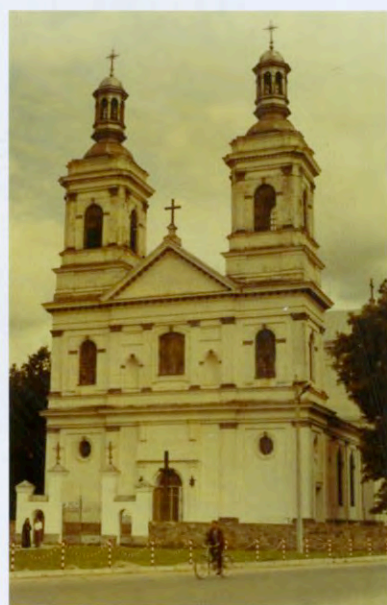
Использование фотографий и материалов возможно только с разрешения редакции

Dofinansowano dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” ze środków Senatu RP

Historyczne kościoły katolickie w dzisiejszym w Postawskim rejonie na Witebszczyźnie



Kościół św. Jana Chrzciciela w Komajach. Obronny, o charakterze gotyckim, zbudowany w latach 1603-1606, przebudowany po pożarze w połowie XVII w. W 1778 r. dobudowano kaplicę z kryptą. Świątynia zamknięta po 1945 r., została zwrócona wiernym w 1985 r.



Kościół św. Andrzeja, apostoła w Lyntupach. Pierwszy kościół powstał w 1459 r. z fundacji Andrzeja Dolgirdowicza, odnowiony przez Jana Brzostowskiego w 1870 r.



Kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej w Dunilowiczach. Wybudowany w latach 1769-73 przez dominikanów, których sprowadziła tutaj Elżbieta z Isajkowskich Białozorowa. Po kasacie klasztoru przez władze carskie w 1866 r. kościół zamieniony na cerkiew prawosławną. W 1919 r. powrócił do katolików, w 1948 r. odebrano go ponownie i użytkowano jako magazyn nawozów sztucznych, w 1989 r. zwrócony wiernym.



Kościół św. Tadeusza Apostoła w Łuczaju



Neogotycki kościół św. Antoniego z Padwy w Postawach. Zbudowany w latach 1898-1904 wg projektu architekta A. Gojbla, z wykorzystaniem fundamentów i piwnic dawnego franciszkańskiego klasztoru. Zniszczony podczas I wojny światowej, został odbudowany w latach 20. XX wieku. W 1959 r. odebrano go wiernym, oddany znów w 1989 r.

1991



1992

